Gazeta obywatelska

gazeta im. Kornela Morawieckiego

Nr 224 • 31 lipca – 13 sierpnia 2020 • Indeks 407100 www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)

Powód dla którego odnieśliśmy sukces (wynegocjowaliśmy dla Polski ponad 750 mld zł), to ten, że Mateusz Morawiecki był liderem Grupy Wyszehradzkiej, był liderem naszego zespołu - premier Węgier Viktor Orban

Bojkot polskich produktów

Antoni Wysocki

Dziś w Polsce „wielcy szermierze demokracji”,
Czyli wyborcy Rafała Trzaskowskiego,
Odmawiają prawa, oraz wszelkich racji,
Tym, którzy śmieli głosować na innego.

Stwierdzili, że karę Polska ponieść musi,
Szczególnie polska wieś ma odpokutować,
Nieważne, że kara gospodarkę zdusi,
Polskie produkty należy bojkotować.

Lipiec A.D 2020

Deal stulecia

Paweł Zyzak

▪ Twitter ogłosił we wtorek 21 lipca, że usunął dotąd ok. 7 tys. kont powiązanych z gwałtownie rozprzestrzeniającym się swoistym kultem religijno-politycznym pod nazwą QAnon. Przypomnijmy, QAnon to spiskowa teoria, uznawana przez m. in. FBI za groźną i podsycającą ekstremizm oraz akty przemocy. Tajemniczy „Q” jesienią 2017 r. poinformował społeczność jednego z forów internetowych o super planie Donalda Trumpa, zmierzającym do organizacji ruchu oporu przeciwko „deep state”. Grupa wyborcza zwolenników „Q” wynosić ma ok. 600 tys. osób. Są to naturalnie zwolennicy obecnego prezydenta, retweetującego posty publikowane na kontach QAnon. QAnon, wywodzi się z pierwotnej teorii spiskowej o nazwie „Pizzagate”, mówiącej o siatce pedofilskiej w obozie demokratów. Tymczasem równolegle piszą się ostatnie rozdziały afery pedofilskiej, ale takiej prawdziwej.

str. 2 ▶

Media. Rynek i władza

Michał Mońko

De Facto

▪ To już trzydzieści lat nowej Polski! Czerwone sztandary wyprowadzone. Wizerunek Marksa już tylko na koszulkach Komunistycznej Młodzieży Polskiej. Zielone sztandary przenicowane. Matka Boska wypruta. No i co? Nic. Sekretarze przełożyli nogę przez ideologiczny płot i robią w mediach i w dyplomacji. Niektórzy reprezentują Polskę w Sejmie, inni w Parlamencie Europejskim.

str. 4 ▶

Tylko u nas!

Wywiad z premierem Mateuszem Morawieckim na temat patriotyzmu gospodarczego

Artur Adamski

str. 12 ▶

Polonia jest wartością

str. 5 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.

ISSN 2392-3415 00224
9 772392 341009

Pandemia?

str. 3 ▶

Odkrycie, że trumny niby z Bergamo AD 2020 to w istocie trumny ofiar z Lampedusy z roku 2013 uruchomiło system ostrzegawczy. Porównanie śmiertelności w analogicznych okresach przed pandemią lub w czasie sezonowej grypy...

Pedro

str. 6 ▶

Jego pierwszym aktem sprzeciwu wobec komunistycznego zniewolenia Polski było uczestnictwo w demonstracjach Marca 1968. Miał 14 lat. Już w tym wieku miał też spore osiągnięcia w dziedzinach, które w jego życiu odegrały dużą rolę...

Zwijanie sztandaru

str. 8 ▶

Nieomal trzy tysiące funkcjonariuszy partii, służb cywilnych i wojskowych, także dziennikarzy stanu wojennego, wyjechało na placówki zagraniczne jako dyrektorzy ośrodków polskich, korespondenci, radcy i starsi radcy z tytułami ministra w ambasadach.

Samorządy

str. 16 ▶

Celem zmian ustaw samorządowych jest doprowadzenie do sytuacji, w której samorząd wybiera sposób świadczenia usług publicznych, podejmuje współpracę i angażuje innych partnerów na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców.

O biurokracji

str. 19 ▶

Ocenia się, że przyjechało około dwóch milionów Ukraińców. Z tego wynika, że nadszedł czas, by uporać się z niepotrzebnym rozrostem biurokracji, a zwolnionych pracobiorców skierować do bardziej sensownych zajęć.

Deal stulecia

Paweł Zyzak

Afera, o której będzie mowa, zasadza się na spiskach, które z biegiem lat ujrzały na światło dzienne oraz na takich, które powinny jeszcze wyjść na jaw. Wydaje się mieć afiliacje – gdyby doszukiwać się jakiejś nadreprezentacji – raczej demokratyczne, aczkolwiek jej bohaterowie rozlokowani są obecnie po obydwu stronach barykady.

Dwa główne nazwiska, jakie pojawiają się z aferą Epsteina, to nazwiska prezydentów: byłego Billa Clintona oraz obecnego, Donalda Trumpa. Wszystkich wyżej wymienionych łączyły kiedyś barwy partyjne. Epstein od lat 80. preferował kandydatów demokratycznych oraz same ciało kierownicze partii, DNC, czemu dawał świadectwo. Do 2003 r. demokraci otrzymali odeń prawie $140 tys. donacji. Z kolei Trump przez całą niespełna dekadę lat 2000. był zarejestrowanym demokratą. O zgrozo, demokratą zaprzyjaźnionym z rodziną Clintonów. Bill i Hillary gościli na ślubie jego córki Ivanki oraz na jego trzecim ślubie z Melanią, on zaś gościł na ślubie jedynego dziecka Clintonów, Chelsea. Jeszcze dłużej znał się i przyjaźnił z Epsteinem, bo od końca lat 80. Mieszkali po sąsiedzku w Palm Beach, gdzie mieści się słynny resort Mar-a-Lago tego pierwszego.

Reasumując, Trumpowie, Clintonowie i Epstein wkraczali w nowe milenium jako dobrzy znajomi. W pierwszej połowie tego milenium na policję zaczęły zgłaszać się pierwsze ofiary popularnego filantropa-finansisty. Tak rozpoczęło się śledztwo, zakończone w 2008 r. skazaniem Epsteina. Obecny prezydent nie byłby w stanie wyprzeć się tej znajomości, dlatego nie próbuje. Potwierdzają ją dziesiątki zdjęć, materiały filmowe, a nawet publikowane życzliwości. W 2002 r. Trump wyraził dla „New York Magazine", publikującego biogram Epsteina, bardzo pochlebną i… specyficzną opinię na temat kolegi. O ile Clinton, w tym samym materiale, chwalił Epsteina za działalność charytatywną, pomoc w walce z nędzą i AIDS, Trump wysoko oceniał jego rozrywkową stronę:

„Znam Jeffa od 15 lat. Obcowanie z nim daje dużo radości. Mówi się nawet, że lubi piękne kobiet tak jak ja, i wiele z nich z kategorii młodszych. Nie można mieć wątpliwości – Jeffrey cieszy się życiem towarzyskim".

Kiedy na Epsteina padł cień pedofilii wskutek toczącego się procesu i wyroku skazującego, łącznikiem pomiędzy Epsteinem i Clintonami, a ściślej z działalnością Fundacji Clintonów, była Ghislane Maxwell, córka brytyjskiego milionera i potentata medialnego żydowskiego pochodzenia, Roberta Maxwella. Domniemana partnerka Epsteina, a na pewno jego „prawa ręka". Znowu, Trump znał się z Maxwellami od lat 80. I nie była to czyste interesy, ale zażyła – jak donosiły media – wzajemna socjalizacja. Robert Maxwell, jak i pierwsza żona Trumpa, Ivana, urodzili się w komunistycznej Czechosłowacji. A porpos komunizmu: Maxwell był podejrzewany przez brytyjskie i amerykańskie służby o bycie sowieckim agentem. Dalej się go o to podejrzewa. Zresztą Maxwell cieszył się dobrą reputacją w wielu państwa Bloku Wschodniego, także w PRL. Zginął w 1991 r. u wybrzeży Afryki w niewyjaśnionych okolicznościach. Wypadł z jachtu i utonął.

Zaiste intryguje w jak odmienny sposób prezydent USA skomentował zatrzymanie, najpierw Epsteina w lipcu 2019 r., a potem Ghislane Maxwell w lipcu bieżącego roku. Od Epsteina bez wahania się odciął, stwierdził, że nie jest jego fanem, a nawet miał go uczynić go w Mar-a-lago personą non grata, na potwierdzenie czego muszą nam wystarczyć te zapewnienia. Zapytany o Maxwell, oskarżoną przez federalnego prokuratora o stręczycielstwo i wykorzystywanie młodych kobiet, odparł: „Szczerze, życzę jej jak najlepiej"…

Nie należy mieć złudzeń jaką rolę Maxwell pełniła w de facto organizacji przestępczej trudniącej się handlem i wykorzystywaniem nieletnich kobiet. Wedle zeznań świadków, poszkodowanych, jak i byłych pracowników i współpracowników Epsteina, Maxwell była organizatorem tego procederu. Była hersztem szajki. To ona werbowała dziewczyny, przygotowywała zbliżenie z Epsteinem, często uczestnicząc w stosunku, po czym, umiejętnie nimi manipulując, szkoliła je na kurtyzany i werbowniczki kolejnych dziewczyn. Maxwell zaspokajała apetyty Epsteina i swoje, ale to ona posiadała dar, za pomocą którego wciągała zarówno ofiary, jak i klientów w świat przestępczego procederu. Do tych ostatnich należeli przede wszystkim ludzie wpływowi i zamożni: miliarderzy, politycy, prawnicy, celebryci i gwiazdy, a nawet przedstawiciel rodziny królewskiej, książę Andrzej. W świecie tym dochodziło do wykorzystywania nieletnich dziewczyn, ale również do gwałtów na młodych kobietach.

Tym co spajało Epsteina i Maxwell z klientami były przysługi jakie wyświadczali, rozrywka, którą dostarczali oraz dyskrecja w warunkach współodpowiedzialności i zmowy. Ale to tylko pozór. Szefowie szajki posiadali przewagę nad swymi klientami. Posiadłości Epsteina miały być naszpikowane kamerami i mikrokamerami, na których uwieczniano gości w niedwuznacznych sytuacjach. Są wreszcie świadkowie, jest dokumentacja. Kompromaty, jak i dowody i świadectwa, sprawiają, że klienci milczą jak zaklęci, nie mogąc się wyprzeć znajomości wydają jedynie oświadczenia, w których zaprzeczają udziałowi w przemyśle nieletniej prostytucji, w napięciu oczekując na to, co będzie dalej…

W aktach procesowych sprawy Epsteina znalazły się m. in. informacje kto latał prywatnym samolotem Epsteina w kierunku jego posiadłości, w tym na Little St. James, prywatną wyspę milionera-finansisty (obecnie zwaną „wyspą pedofila" lub „wyspą niewolnic seksualnych"). To tam dopuszczono się największej liczby przestępstw. Na pokładzie gościli m. in. aktorzy Kevin Spacey i Chris Tucker. Jedenastokrotnie na pokład „Lolitta Espress" wsiadał Alan Dershowitz, słynny prawnik i profesor, który należał do zespołu obrońców OJ Simpsona, Larry Summers, były sekretarz skarbu w administracji Clintona oraz modelka Naomi Campbell. Między 2002 a 2003 r. aż 26 wśród pasażerów miał znaleźć się Bill Clinton. Co najmniej raz na pokładzie przybywał Donald Trump, który zresztą posiada własną flotę i nie potrzebował „podwózek". Wśród znajomych Epsteina znajdowały się – a jakże – figury, które same z czasem doczekały się reputacji zboczeńców i gwałcicieli, czyli Harvey Weinstein i Woody Allen…

Jak potoczą się losy Ghislane Maxwell, która jest bez wątpienia skarbnicą wiedzy o ekscesach świata pięknych, bogatych i wpływowych? Niektórych niepokoi fakt, że aktualnie opiekuje się nią rząd federalny. To pod okiem tego rządu, w federalnym właśnie więzieniu, samobójstwo miał popełnić Epstein. Federalne FBI w latach 2000. przejęło śledztwo w sprawie Epsteina od lokalnej policji, po czym federalna prokuratura oskarżyła go o… stręczycielstwo, mimo iż agenci dotarli do 36 dziewczyn i kobiet, które miały był ofiarami przemocy seksualnej, czytaj wykorzystywania nieletnich i gwałtów. Epstein przyznał się w 2008 r. do winy i spędził 13 miesięcy za „kratami", choć to za duże słowo. Nieprecyzyjne. W rzeczywistości przebywał w „pracy", meldując się grzecznie w więzieniu wieczorami.

Wyrok, jak i zachowanie prokuratury, wywołały olbrzymie kontrowersje, nie mówiąc o szoku dziesiątek ofiar oraz samych śledczych. W praktyce nie doszło nawet do ugody, ale do zmowy. Po latach sąd federalny podważył wyrok skazujący Epsteina i orzekł, że prokuratura pogwałciła prawa ofiar, zwodząc je i oszukując. Te nie zostały nawet wysłuchane przed sądem. W praktyce wyrok oznaczał, że nie tylko Epstein dostaje immunitet, ale również cała grupa jego wspólników, w tym m. in. Maxwell. Miast więzienia i terapii dla zwyrodnialców, Epstein otrzymał zatem kartę „wychodzisz wolny z więzienia". Dosłownie. W międzyczasie swobodnie prowadził biznesy i – jak pokazały dowody zabezpieczone w jego nowojorskiej kamienicy w 2019 r.– nie żył bynajmniej w stanie abstynencji seksualnej.

Ofertę, która i tak mocno poirytowała Epsteina (ale łaskawie się nań zgodził), w imieniu rządu federalnego przedstawił prokurator Alexander Acosta. W 2017 r. Acosta został sekretarzem pracy w administracji Trumpa. Dwa lata później ustąpił w obliczu fali krytyki, po ponownym zatrzymaniu Epsteina. To nie koniec zbiegów okoliczności. Zespół obrońców Epsteina organizował Alan Dershowitz, współautor inne prawniczego cudu w dziejach Ameryki, uniewinnienia futbolisty O. J. Simpsona, oskarżanego o podwójne zabójstwo. Dershowitz jest oskarżany przez jedną z ofiar Epsteina o wielokrotne jej wykorzystanie na „wyspie seksualnych niewolnic", gdy miała 17 lat.

W zespole prawniczym Epsteina znalazł się również Kenneth Starr, niezależny śledczy administracji rządowej, odpowiedzialny za śledztwo w sprawie nieobyczajności prezydenta Clintona, zakończone głosowaniem nad jego impeachmentem i odwołaniem. Clinton ocalił wówczas skórę. W tym roku Starr wystąpił w odwróconej. Bronił Donalda Trumpa przed losem, który ostatecznie nie spotkał Clintona. On i Dershowitz kierowali obroną Trumpa przed Kongresem. Odnieśli, co prawda z pomocą władzy federalnej, jeszcze jeden spektakularny sukces.

Spojrzenia

Aż 70,1 proc. Polaków uznaje za sukces wynegocjowanie 750 miliardów złotych dla Polski na szczycie UE – wynika z sondażu pracowni Estymator dla portalu DoRzeczy.pl. Natomiast 29,9 proc. badanych uznaje, że to „zdecydowanie" lub „raczej" porażka.

W Lublinie odbyły się obchody 40. rocznicy fali strajków, nazwanych Lubelskim Lipcem 1980, które latem tamtego roku przetoczyły się przez region. W archikatedrze lubelskiej odprawiona została Msza św., w której uczestniczył także premier, który powiedział: Każda epoka ma gdzieś swój początek, swoje miejsce, swój czas. Epoka Solidarności ma swój początek, swój czas, w dwóch wielkich wydarzeniach: wizycie Jana Pawła II, naszego wielkiego papieża w czerwcu'79 roku w Polsce oraz (w wydarzeniach) na Lubelszczyźnie, w 150 strajkujących zakładach, gdzie blisko 54 tysiące robotników sięgnęło po ten trudny środek walki, walki o wolność, walki właśnie o Solidarność.

Platforma Obywatelska ze swoimi kolegami z innych państw skupionych w EPL robi wszystko, by pokazywać jaki to rządy w Polsce i na Węgrzech są złe i stad wszystkie te rezolucje, które są tylko straszakiem. Skutkują tylko tym, że w poszczególnych krajach o tym się mówi. PO powinna się zastanowić, czy warto angażować innych w nasz spór. Nie znam posłów z innych krajów, którzy byliby tak aktywni w krytykowaniu swojego kraju, jak są posłowie opozycji – przyznała Beata Mazurek, która była gościem „Wiadomości".

Przeciętnie polska firma jest atakowana przez hakerów przeszło 310 razy tygodniowo, w czym największy swój udział mają botnety. Wirusy i inne groźne programy najczęściej ściągamy sami… klikając w niebezpieczne odnośniki. W świecie urządzeń mobilnych wciąż najbardziej zagrożeni są użytkownicy systemów Android – wynika z badania firmy Check Point dotyczącym bezpieczeństwa sieciowego w Polsce w pierwszym półroczu 2020 roku.

Opozycja parlamentarna podniosła krzyk po zapowiedzi złożenia wniosku o wypowiedzenie konwencji stambulskiej przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Tymczasem, jak przypomniał Krzysztof Sobolewski, który był gościem Katarzyny Gójskiej w Sygnałach Dnia, tzw. konwencję antyprzemocową krytykował nawet zagorzały przeciwnik PiS-u prof. Andrzej Zoll. „Rodzi się podejrzenie, że to zamach na naszą cywilizację" – mówił w 2014 roku. Dzisiaj nie pamięta co mówił. Amnezja?

Sławomir Nitras udzielił wywiadu Newsweekowi. Pytany o to dlaczego Rafał Trzaskowski podczas kampanii wyborczej uciekał od tematu LGBT stwierdził, że wiedzieli, jakie będą tego konsekwencje. Co ciekawe, pytany czy polityk może rozmawiać szczerze odpowiedział bez zająknięcia, że „tak, jak każdy człowiek".

Pandemia? Raczej wirus globalnie implementowany

Waldemar Żyszkiewicz
ZANIM WYŁĄCZĄ PRĄD

▪ Patogen mocno zaraźliwy, ale niespecjalnie zabójczy. Ludzie przestają już wierzyć w zadekretowaną pandemię.

Od pół roku mieszkańcy naszego globu żyją w stanie podwyższonej niepewności. Pierwotny, mocny lęk przed nieznanym zagrożeniem ustępuje coraz częstszej konfuzji, spowodowanej nie tyle ogłoszoną pandemią, ile brakiem rzetelnej oceny stanu, w jakim po ataku wirusa SARS-CoV-2 znalazł się naprawdę gatunek *homo sapiens*.

Pierwsze uderzenie zarazy, zwłaszcza w sugestywnych przekazach mejnstrimowych mediów, czyli głównie wymowne obrazy z Chin kontynentalnych, mocno przeraziło setki milionów ludzi i wywołało zadziwiająco analogiczne działania władz państwowych. Prawie wszędzie, bo jednak znalazło się w Europie kilka wyjątków: Wielka Brytania, Szwecja, Białoruś.

Białoruś, mimo tyleż odruchowej co nierozumnej postawy świata zachodniego wobec Aleksandra Łukaszenki, wytrwała przy swym odmiennym paradygmacie reakcji wobec epidemicznego zagrożenia. Sposób traktowania zarazy na Wyspach zmienił się wkrótce po tym, jak jednym z poszkodowanych został premier Boris Johnson.

Z najmniejszym stopniem zrozumienia spotkała się jednak postawa władz Szwecji i naczelnego epidemiologa tego kraju Andersa Tegnella. Dziś trudno jeszcze ocenić realne skutki rezygnacji z *lockdownu*, bo relatywnie wyższa w pewnym okresie śmiertelność szwedzkich ofiar nowego odzwierzęcego wirusa może się wiązać a) z istnieniem mocno odmiennych kulturowo i cywilizacyjnie enklaw ludności nieeuropejskiej w tym kraju; b) z błędami w leczeniu przypadków CoViD-19 i to z błędami graniczącymi wręcz z bierną eutanazją. Można jednak próbować zrozumieć, dlaczego państwo szwedzkie, mimo sporej presji z zewnątrz, wytrwało przy własnym sposobie reagowania na zadeklarowaną pandemię.

Szwecja po świńskich przejściach

W sposób skrajnie odmienny odniósł się Sztokholm do zaleceń WHO w przypadku tzw. świńskiej grypy. Podobnie jak prawie cała reszta wypłacalnego świata, szwedzkie władze zakupiły partie szczepionki, wystarczające do zaszczepienia wszystkich obywateli kraju. Co też z właściwą Szwedom metodycznością wykonano. Ze względu na dużą agresywność tych szczepionek, ich aplikowanie rozłożono na dwie serie. Ale już po pierwszej turze, część zaszczepionych poważnie się przechorowała na grypę, toteż w wielu przypadkach z podania drugiej części feralnej szczepionki po prostu zrezygnowano.

Wśród osób, które zapłaciły za to cenę, był między innymi mój przyjaciel, od dekad mieszkający w kraju Borga i Bergmana. On się wprawdzie z tego ostatecznie wylizał, ale grupa kilkuset osób, które poniosły trwały uszczerbek na zdrowiu, do dziś otrzymuje od państwa specjalne renty odszkodowawcze. W tej sytuacji metodologiczna ostrożność Andersa Tegnella oraz sceptycyzm wobec światłych rad WHO jawi się w nieco innej perspektywie.

Pierwotne przerażenie wywołane atakiem nowego wirusa, skutecznie podkręcane dość schematyczną propagandą medialną, zaczęło jednak z wolna ustępować. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Po pierwsze, przytomni obserwatorzy życia społecznego, zdolni do krytycznego skonfrontowania doniesień mediów z rzeczywistością, zdołali dostrzec, że pomiędzy śmiertelnością oficjalnie deklarowaną, a realną umieralnością pojawił się, na szczęście, nieprzezwyciężalny rozziew. Po drugie, jeśli nawet patogen jest faktycznie bardzo zaraźliwy, czyli łatwo się przenosi z człowieka na człowieka, to przecież skuteczne wdrożenie zasady społecznego dystansowania się natychmiast mocno wyhamowało jego przerażający pochód.

Odkrycie, że trumny niby z Bergamo AD 2020 to w istocie trumny ofiar z Lampedusy z roku 2013 uruchomiło system ostrzegawczy. Porównanie śmiertelności w analogicznych okresach przed pandemią lub w czasie sezonowej grypy, odniesienie wskaźnika śmiertelności do populacji całkowitej, wreszcie coraz częstsze przecieki ze świata o zaliczaniu wszystkich ofiar śmiertelnych na konto koronowirusa SARS-CoV-2 poskutkowało modyfikacją diagnozy.

Dość szybko skonstatowano, że nowy wirus wprawdzie dość łatwo się rozprzestrzenia, ale nie jest aż taki zabójczy. Do zmiany paradygmatu w postrzeganiu zagrożenia, z jakim przyszło się światu mierzyć od początków tego roku, przyczyniły się coraz liczniejsze zwłaszcza w mediach pozamejnstrimowych i społecznościowych opinie części ekspertów od epidemiologii, immunologii, wirusologii czy biologii molekularnej. Ale także wnioski lekarzy-praktyków, którzy leczą chorych na COViD-19, albo dokładniej – chorych, u których najrozmaitsze, niekiedy nawet oficjalnie niezatwierdzone testy na obecność nowego koronowirusa dały wynik pozytywny.

Prof. dr nauk med. Sucharit Bhakdi i dr Wolfgang Wodarg z Niemiec, dr Judy Mikovits z USA czy dr nauk med. Zbigniew Martyka, to tylko kilka przykładów głosów odrębnych, które wyłamują się z oficjalnego chóru przestrzegającego przed kolejną falą pandemii, wskazującego na konieczność utrzymania znacznych obostrzeń oraz zakładającego obligatoryjność szczepień szczepionką, której nie ma i jeszcze przez długi czas – jeśli ma być bezpieczna! – być nie może. O ile w ogóle taki bezpieczny i skuteczny środek powstanie, bo wirusy mają to do siebie, że mutują. Szczepionka skuteczna na wirusa z roku 2019, na którą trzeba co najmniej ze dwa lata poczekać, wcale nie musi działać na przeobrażoną postać patogenu z roku 2022. A nauka i pośpiech to, jak wiadomo, mieszanka naprawdę wybuchowa!

Błędy terapii czy wirus rasista

Warto wziąć pod uwagę spostrzeżenia lekarzy-klinicystów, którzy dzielą się bardzo różnymi spostrzeżeniami w związku z leczeniem pacjentów chorych na CoViD-19. Ewentualnie na osoby cierpiące z powodu czegoś, co – według relacji nowojorskiego lekarza z oddziału intensywnej terapii – początkowo brano za nową formę ciężkiego zapalenia płuc, ale co było raczej skutkiem mocnego niedotlenienia organizmu. Przy takim zakłóceniu transportu tlenu z powodu utraty czerwonych krwinek (hemoliza) pomocne było jego bezpośrednie podawanie. Z kolei przy ciężkiej postaci faktycznego zapalenia płuc stosowanie mechanicznej wentylacji pogarszało zwykle stan chorego, aż do śmierci włącznie. Podawanie tlenu raz zatem pomagało, innym razem szkodziło, nic dziwnego, że pewien odsetek przypadków śmiertelnych podczas obecnej epidemii został zapewne spowodowany błędami tworzonych *ad hoc* procedur terapeutycznych.

Podobny rozrzut opinii można zaobserwować w sprawie skuteczności chlorochiny, hydroksychlorochiny oraz ich pochodnych przy leczeniu infekcji wywołanej wirusem SARS-CoV-2. Leki te sprawdzone przy leczeniu malarii, zasadniczo przy nowej chorobie również działają korzystnie i są dość masowo stosowane. Z jednym wyjątkiem, przed którym ostrzega dr Wodarg. Otóż, osoby pochodzące z terenów, gdzie malaria jest chorobą endemiczną, często odznaczają się genetycznie uwarunkowanym niedoborem substancji G6DP, co w połączeniu z pochodnymi chlorochiny może prowadzić do szybkiej hemolizy i duszenia się. Zdaniem niemieckiego pulmonologa oraz epidemiologa, zapewne tym właśnie należy tłumaczyć niedawną nadumieralność osób czarnoskórych podczas epidemii w Nowym Jorku.

Oczywiście, przy obecnej politpoprawnej retoryce takie konstatacje brzmią ryzykownie, ale chyba lepsza jest próba ustalenia związków przyczynowo-skutkowych, niż przyjęcie ze względu na wyraźne dysproporcje w liczebności ofiar narzucającej się tezy, że niesławny koronowirus został sprofilowany pod względem rasowym czy etnicznym... Cóż, mnożeniu się różnych konceptów spiskowych w tej sprawie sprzyja właściwie wszystko. Bo przecież nie wiemy, z czym dokładnie mamy do czynienia i jak to leczyć. Nie wiemy, skąd się wziął ten dziwaczny patogen, przypominający do złudzenia robótki ręczne z Chapel Hill w Północnej Karolinie i Wuhan. Nie wiemy, dlaczego łatwo przenoszącą się, ale niezbyt na szczęście śmiertelną infekcję mamy nazywać pandemią. Nie wiemy... Długo by wyliczać. Wiemy tylko jedno, że mamy Billowi G. i Warrenowi B. oraz ich cichym wspólnikom dać zarobić na przeszło 7 miliardach przyszłych szczepionek, o których zresztą też niczego bliżej nie wiemy. Najwyżej tyle, że może będą z paszportem odpornościowym, a może z chipem identyfikującym albo z wbudowanym mechanizmem genetycznej modyfikacji (*gene drive*)... No taka kinder-niespodzianka dla wszystkich dorosłych.

Ekspansja patogenu metodą ogniskową

Niejasność sytuacji epidemicznej trwa. Nic dziwnego, że u części ludzi pojawia się reakcja paradoksalna: już w ogóle nie wierzą w istnienie tego wirusa. Ale on jest. I jednak zabija: częściej tych starszych i słabszych, z chorobami współistniejącymi. Ale również młodych i silnych, wywołując w organizmie burzę cytokin... Hybryda SARS-CoV-2 istnieje, podobnie jak – według Petera Daszaka – 1,4 miliarda innych wirusów odzwierzęcych. Tak, koronowirusy są u kotów, psów, lwów, nie tylko u nietoperzy. Ciekawe jednak, że dopóki nie prowadzono na szeroką skalę badań wirusologicznych, dopóki z koronowirusami nie eksperymentowano, nie osłabiano ich ani nie wzmacniano, to one jakoś ludzi nie atakowały.

Media głównego nurtu uczestniczą w kreowaniu nastroju grozy: trumny w Bergamo, kontenery w Nowym Jorku, wybuch zarazy w Hiszpanii... Ale nie zaproszą do programu ozdrowieńców z infekcji CoViD-19. Nie przeprowadzą debaty na temat sensowności i skutków lockdownu, na temat jakości czy rodzajów szczepionek. Nie zainicjują rozmowy wirusologów, biologów molekularnych, epidemiologów. Nie, nic z tego. Tylko podsycają obawy: ognisko tu, ognisko tam... Zupełnie, jakby ktoś chodził po kraju z rozpylaczem i wypuszczał pod ciśnieniem to tu, to tam nowe porcje tego kąśliwego patogenu.

Od pewnego czasu w umieralności na nową zarazę przodują Stany Zjednoczone. Ale to dlatego – tłumaczy mi informator stamtąd – że teraz w USA już nikt nie umiera ze starości, ani na raka, ani od postrzału czy w wypadku komunikacyjnym, lecz wszystkich się żegna jako zdiagnozowanych z koronowirusem. Przesadza? Chyba tylko częściowo. Oto sensacyjne doniesienia z Teksasu: 30 proc. chorych na CoViD-19 podlega tu hospitalizacji, aż pięciokrotnie przewyższając średnią krajową. Nowy wybuch zarazy, drugi rzut epidemii? Nie, tylko trzeba sięgnąć do źródeł, nie zadowalając się mocno brzmiącymi nagłówkami z mediów. Z 4 tys. 070 aktywnych przypadków choroby, 1 tys. 139 osób wymaga hospitalizacji, co stanowi owe niemal 30 proc. Trzeba jednak wiedzieć, że obie te liczby odnoszą się tylko do trzech teksańskich powiatów z Doliny Rio Grande, graniczących z Meksykiem, gdzie fala zachorowań właśnie zaczyna rosnąć...

Przyszło nam żyć naprawdę w ciekawych czasach. Warto by może się dowiedzieć, kto nam te ciekawe czasy zafundował. Zastanawiające, że nikt z możnych, poza Scottem Morrisonem, premierem Australii, nawet się na ten temat nie zająknął.

(26 lipca 2020)

Media. Rynek i władza

Michał Mońko

DE FACTO

◄ str. 1

Zdaje się, że dopiero co był rok 1989, a w nim „nie w pełni wolne" wybory. Polskę wzięli pospołu komuniści i konformiści, powiewający rekwizytem Solidarności. Media zostały w rękach ludzi PRL. Telewizja lat dziewięćdziesiątych należała do kilku telewizyjnych rodów. Jeden z tych rodów liczył 96 dziennikarzy, dyrektorów, kierowników redakcji, producentów i korespondentów.

Z biegiem lat wielu dotychczasowych władców PRL, zagniewanych na naród, osiedlało się na Florydzie, w Hiszpanii, w Szwajcarii. Nastąpiły zrosty ludzi PRL z tymi ludźmi Solidarności, którzy w 1980 przykleili się do obcasów stoczniowców gdańskich. To oni najpierw bywali dyrektorami, a potem właścicielami firm produkcji telewizyjnej, żeby znowu objąć stanowiska dyrektorów i prezesów telewizji.

Przed świętami Bożego Narodzenia nowi ludzie władzy nad mediami pojawiali się na opłatku u Prymasa Polski i u Prezydenta RP, a przed świętami Wielkiej Nocy bywali na jajeczku u Prezydenta RP i u Prymasa Polski. I tak mijały lata, mijały dziesięciolecia.

No i tak doszliśmy do roku 2020. Coś się zmieniło? Niegdysiejsi sekretarze partii z niegdysiejszymi ludźmi Solidarności, niczym rozbałaganione dzieci, bawią się w telewizję. Zabawa szkodzi prawicy, jak kiełbasiany jad, a to jad komunistycznej recydywy. Prezydent o mały włos nie przegrał, ale w końcu wygrał. No więc cieszmy się. Ludzie z kraju, zwyczajni krajowcy, mają się bawić, słuchać i oglądać.

W przestrzeni publicznej między rządem, a społeczeństwem, ważne są procenty słuchalności i oglądalności. Bo słuchalność i oglądalność to biznes dla mediów publicznych i dla mediów komercyjnych. Odbiorcy mediów nie zawsze wiedzą, że są kreacją produktu, który jest sprzedawany reklamodawcom.

Media jedynie z pozoru są polskie. Owszem, jest wiele gazet polskich w nazwie, nawet polskich w języku: „Polska. Dziennik Zachodni", „Polska. Głos Wielkopolski", „Polska. Dziennik Bałtycki", „Polska. Gazeta Krakowska", „Polska. Gazeta Wrocławska" itd. Ale te polskie gazety to gazety, także książki, wydawane w Polsce przez zagraniczne koncerny medialne.

TVN, amerykański fort propagandy, to w istocie fort opozycji totalnej w Polsce. Niemieckie wydawnictwo „Polska Press" jest wielkim fortem opinii: wydaje 18 opiniotwórczych gazet i ponad 100 tygodników we wszystkich województwach kraju. Są to: „Tygodnik Zamojski", „Tygodnik Siedlecki", „Tygodnik Podhalański" i inne. To stanowi ponad 75 procent opinii miast wojewódzkich.

„Bauer" wydaje 38 magazynów i prowadzi portal „Interia". „Burda Media" wydaje 30 pism, 40 magazynów typu: „Kobieta i Życie", „Świat Kobiet", „Dobre Rady", „Twój Styl" i inne.

Szwajcarska firma „Edipresse wydaje dwadzieścia tytułów dwutygodników opiniujących i nieopiniujących typu „Przyjaciółka", „Tina". Axel Springer wydaje tygodnik „Newsweek", portal Onet i „Fakt". Amerykańska firma Scripps Network to Grupa TVN. Grupa Gremi rozprowadza 550 e-wydań tytułów! Czołową gazetą Grupy Gremi jest „Rzeczpospolita", kojarząca się z Najjaśniejszą Rzeczypospolitą.

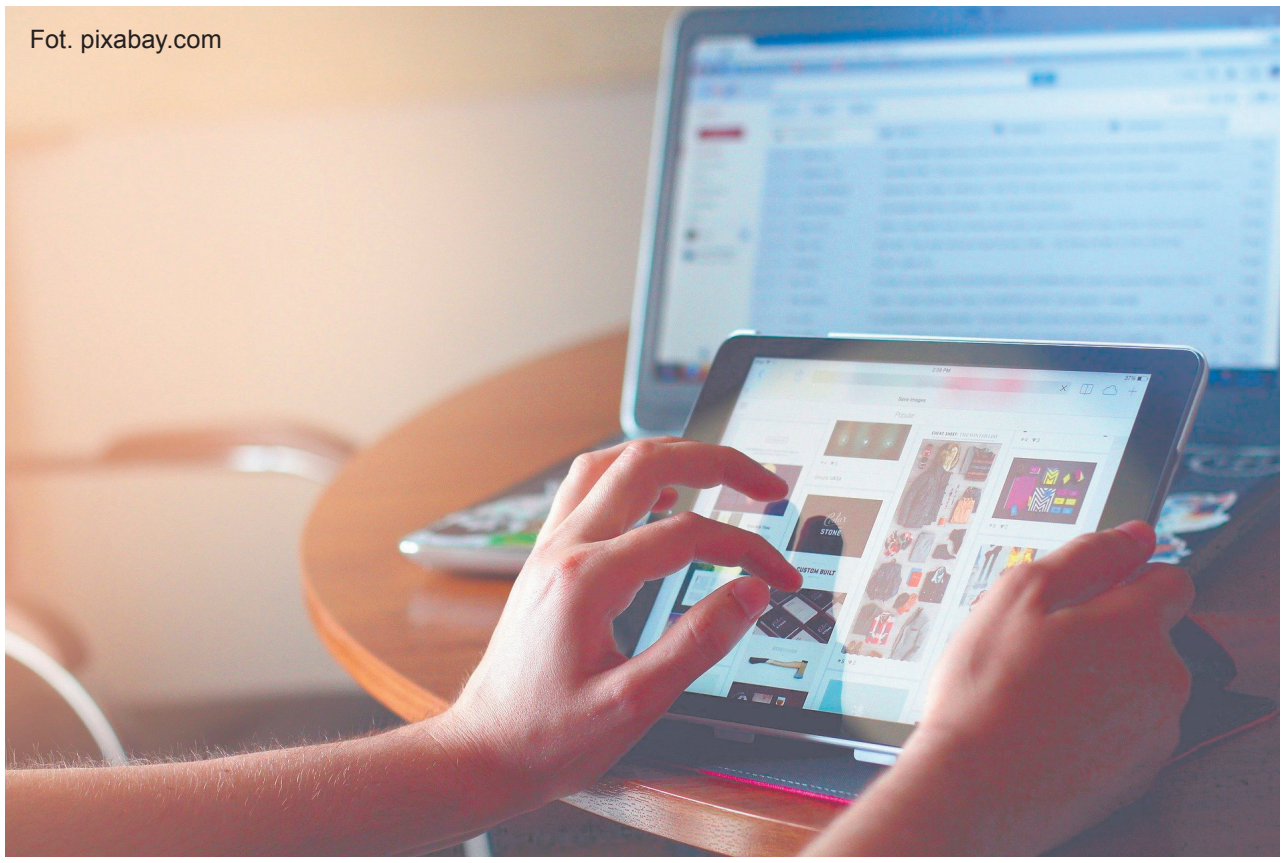

Fot. pixabay.com

Niewielki procent rynku mediów w Polsce stanowią media elektroniczne i drukowane polskie, publiczne z nazwy, prywatne w treści. To TVP, Polskie Radio, PAP. To kilka kolorowych tygodników opinii, zamkniętych od środka na skobel, otwartych na wielkie dotacje. Opinie tygodników, najczęściej pisane w kawiarni, przeznaczone są dla kawiarni.

Brakuje w prywatnych tygodnikach reportaży z kraju i z zagranicy. Brakuje relacji ze Śląska i z Podlasia, z Wybrzeża Gdańskiego i z Podhala. Brakuje publicystyki dotyczącej życia krajowców. Jest nadmiar politycznego jazgotu, kto kogo ugryzł w łydkę albo w pośladek.

Po wyborach „nie w pełni wolnych", w 1989, polski rynek mediów został totalnie zniszczony tak jak pegeery, COP i stocznie. Przepadły gazety i tygodniki niepolityczne, wychodzące niekiedy w nakładach ponad dwu milionów egzemplarzy! Przepadła „Gromada Rolnik Polski", przepadł „Express Wieczorny". Nie odrodziły się tygodniki zamknięte w stanie wojennym: „Kultura" i „Literatura".

Telewizja również nie miała szczęścia. Od pierwszych dni nowej Polski prezesi i dyrektorzy traktowali telewizję jak opuszczony folwark, z którego wszystko można wywlec i sprzedać za bezcen. Po stanie wojennym dziennikarzami pierwszej kategorii zostali funkcjonariusze SB, więziennictwa, partii komunistycznej, WSI. Szef bunkra telewizyjnego w stanie wojennym, Włodzimierz G., został dyrektorem Telewizji Regionalnej.

Przedsiębiorstwa medialne funkcjonowały i nadal funkcjonują na rynku jako jednostki gospodarcze i z tego tytułu podlegają regulacjom prawnym, dotyczącym konkurencji i monopolu. Jednak myli się ten, kto uważa, że stacje telewizyjne i radiowe, a także gazety opiniotwórcze, powinny być pod względem biznesowym tym samym, co fabryki samochodów czy proszku do prania.

Wolny rynek rządzi się motywem zysku. To ma związek z masową produkcją i z reklamą. Tam zaś, gdzie jest reklama, musi też występować infotainment, rozrywka, zaspokajająca szerokie gusty. Tam, gdzie jest rynek i reklama, jest masowy produkt dla masowego odbiorcy. To szlam kultury masowej. Taki szlam, a więc mieszankę reklamy, jarmarku, szlamu i żużlu, emituje Telewizja Polska, kierowana przez byłego I sekretarza PZPR gdańskiego „Czasu" (piąty prezes TVP, absolwent III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku).

W systemie wolnego rynku dochodzi do koncentracji własności mediów, rodzą się paneuropejscy nadawcy, których wcale nie interesuje realizacja celów misyjnych, a jedynie interesy, biznesy, władza i układy towarzyskie. Problem dotyczy skupienia w jednym miejscu i w jednym czasie opinii, która za pośrednictwem mediów narzucana jest publiczności.

Konieczna jest zatem dekoncentracja mediów, bowiem konkurencja na rynku mediów ma skutkować czymś więcej niż tylko sprzedażą oglądalności i słuchalności reklamodawcom. Dekoncentracja ma przede wszystkim umożliwiać prezentowanie różnych punktów widzenia przez różnych nadawców i wydawców. Ma umożliwiać wyrażanie różnych opinii w zróżnicowanych formach produkcji.

Kraje europejskie na ogół właściwie rozumieją konieczność dekoncentracji rynku mediów. Wyjątkiem jest Polska, gdzie mówi się o rynku mediów, ale nic się nie robi, żeby rynek nie był zdominowany przez dwu, trzech graczy.

Natura wolnego rynku mediów sprawia, że o typie stacji nie decyduje dziś nazwa, ale typ programowania. W praktyce każdy program (kanał) telewizji stara się nade wszystko zdobyć wysoką oglądalność. Ta zaś jest traktowana jako wielkość zdobytego rynku i jako miara zysku ze sprzedaży odbiorców reklamodawcom.

Telewizja Polska ma dyrekcję programową, ale nie ma programowania. Nie ma planów programowych – rocznych, trzyletnich, pięcioletnich i dziesięcioletnich. Wzorcowe plany programowe maja takie korporacje, jak BBC, CBC, NHK etc. Dobrym przykładem może być zapis fragmentu programowania w Radiu Kanadyjskim – CBC/Radio – Canada:

„Programowanie dostarczane przez korporację powinno być w znaczący sposób i wyraziście kanadyjskie, powinno prezentować Kanadę, jej regiony narodowe i regionalne, służyć specjalnym potrzebom tych regionów, wnosić wkład w budowanie wspólnoty narodowej, świadomości i tożsamości, odzwierciedlać wielorasowy charakter Kanady".

Telewizja Polska jest organizacją, a więc jest strukturą działań wielu ludzi. Nie wiedzą oni, kiedy pracują w medium narodowym, a kiedy w fabryce marmolady. Telewizja jedynie deklaratywnie jest instytucją kultury narodowej, a realnie jest Spółką Akcyjną. Jest to przedsiębiorstwo działające na podstawie Kodeksu Spółek Handlowych i, jednocześnie, deklaratywnie, instytucja dobra publicznego, realizująca rzekomo zadania pozarynkowe. A zatem jest to koło i jednocześnie jest to kwadrat, czyli kwadratura koła.

Państwa Unii Europejskiej nie traktują mediów jak każdego innego sektora przemysłu. Wprowadzają specjalne ograniczenia odnośnie koncentracji i monopolizowania rynku mediów, promują konkurencję, zgodnie zresztą z zapisami Traktatu Rzymskiego.

Zasady zdrowej konkurencji są niezbędne dla zapewnienia efektywnie funkcjonującego wolnego rynku mediów. Przepisy antykoncentracyjne niektórych krajów zakazują np. fuzji wielkonakładowych gazet z ogólnokrajowymi stacjami telewizyjnymi, podczas gdy np. do fuzji producenta pokarmu dla piesków z firmą tytoniową państwo się nie wtrąca.

Kryteria określające dominującą pozycję i niedopuszczalną koncentrację są zróżnicowane. Zazwyczaj bierze się pod uwagę wielkość publiczności, do której trafia przekaz, prawo głosu w kwestiach spółki, wielkość udziału w kapitale spółki, obroty, ograniczenia liczby licencji posiadanych przez jednego nadawcę (osobę fizyczną lub prawną), nakład gazety, oglądalność telewizji, słuchalność radia etc.

Łączenie własności różnych mediów (tzw. cross-media ownership) reguluje zasada „dwa z czterech". Operatorowi nie wolno działać jednocześnie w więcej niż dwu sektorach spośród następujących: pra- ►

sa – telewizja naziemna – telewizja kablowa – radio. Właściciel może mieć jedynie dwa z czterech mediów.

Na przykład: kanał telewizyjny o udziale 25 procent rynku i gazeta opiniotwórcza o udziale do 20 procent rynku; stacja radiowa o udziale w rynku 20 procent i gazeta opiniotwórcza o udziale 25 procent rynku.

W sytuacji zwiększającej się koncentracji mediów brakuje rzeczywistych mediów publicznych, mediów informacyjnych, jako przeciwwagi dla rynku i zarazem czynnika zapewniającego spójność społeczną i demokratyczną. Potrzebujemy newsów, by sensownie żyć. Newsy wpływają na jakość naszego życia, na nasze myśli.

Telewizyjna produkcja, poza newsami, oddana jest firmom zewnętrznym, które w latach dziewięćdziesiątych zaczynały okupację telewizji, a dziś mają już potężną bazę lokalową i techniczną. Producenci zewnętrzni nastawieni są na formy proste i tanie w produkcji, przynoszące w efekcie duże zyski. Odpadają zatem formy pracochłonne, wymagające umiejętności filmowych, a nawet talentu.

Firmy prywatne nie produkują reportaży i filmów dokumentalnych, wymagających profesjonalizmu, dokumentacji, wielodniowych zdjęć w terenie, trudnego montażu etc. Opłaca się produkcja programów rozrywkowych w plenerze i programów zwanych publicystycznymi z wykorzystaniem studiów i urządzeń telewizji przy ulicy Woronicza 17.

Programy informacyjne, to również formy proste: rozmowy, zwane debatami albo komentarzami (!!), niekiedy coś w rodzaju newsów, ale nie newsy. Brak doniesień z kraju.

To wszystko decyduje o tym, że Polska znajduje się w mroku informacyjnym. Ludzie z małych miasteczek, ze wsi, z prowincji nie mają kina, nie mają teatru. Mają telewizję, która bawi, rozwesela, jak gaz rozweselający, i mówi, mówi i mówi. A krajowcy oglądają, słuchają, ale sami nie mają głosu. I tak poszerza się w Polsce rynek uciesznej zabawy, uciesznego biznesu i społecznego milczenia.

Nie można zatem się dziwić, że miliony głosują na rozrywkowe programy wyborcze celebry TVN. Program wyborczy Bosaka, znanego z „Tańca z gwiazdami”, zyskał ponad milion głosów. Program Hołowni, znanego z widowiska „Mam talent”, zyskał jeszcze więcej, bo ponad dwa miliony głosów. I cóż z tego, że obydwaj kandydaci na Prezydenta RP nie nadają się nawet na sołtysów RP.

A zatem media publiczne, także komercyjne, jak na Ukrainie, mają swoje zasługi w przygotowaniu wyborców do głosowania na celebrę rozrywkowych programów telewizyjnych.

Polonia jest wartością

Albert Łyjak

Z Piotrem Winiarskim – prezesem światowego stowarzyszenia firm polskich i polonijnych (Poland Business Center World), które ma za cel wspieranie kooperacji, działalności gospodarczej Polaków na wszystkich kontynentach – rozmawia Albert Łyjak.

Albert Łyjak: W roku 2017 założył pan z grupą przyjaciół stowarzyszenie Poland Business Center World w Wiedniu. Celem tego stowarzyszenia jest zidentyfikowanie i integracja Polonii gospodarczej na całym świecie. Stowarzyszenie współorganizuje również Kongres 60 milionów. Co Pana skłoniło do takiego działania?

Piotr Winiarski: Kongres 60 Milionów jest znakomitą platformą rzeczywistych spotkań Polonii gospodarczej. Zaprzyjaźniliśmy się z Kongresem w Rzeszowie (Kongres 590) w roku 2018 i postanowiliśmy współpracować przy kolejnych edycjach. Edycja berlińska jest nam bardzo bliska bo tu mieszkamy. Wzbogaciliśmy ją po raz pierwszy o aplikację mobilną umożliwiającą efektywny matchmaking/Business Mixer przed i podczas eventu.

Kim są ludzie, którzy uczestniczą w tego typu spotkaniach?

Uczestnicy to firmy polonijne, tj. firmy prowadzone przez Polaków mieszkających za granicą. Przyjeżdżają też firmy z Polski, które planują ekspansję na rynki zagraniczne i wiedzą, że Polonia gospodarcza może ich w tych poczynaniach swoją kompetencją i doświadczeniem doskonale wspierać. Dużą grupą są też firmy z Polski, które otworzyły swoje spółki córki za granicą. Średnio uczestniczy w takim wydarzeniu kilkaset firm.

Jest pan już ponad trzydzieści lat w Niemczech. Od piętnastu lat pana firma wspiera firmy kapitału polskiego przy wyszukiwaniu klientów w Niemczech i w Unii Europejskiej.

Mam doświadczenie, którym dzielę się z polskimi firmami po to, by mogły szybciej dotrzeć i zidentyfikować potencjalnych klientów dla swoich towarów i usług. Promując eksport wpływamy na oblicze firmy. Firma jest obserwując rynek klienta w pewnym sensie zmuszona do poprawy wydajności pracy, do zastosowania innych technologii. Nasze firmy, nasi ludzie, młodzi inżynierowie są głodni zmian, nie boją się ich. I tym się różnią od wielu przedsiębiorstw Europy Zachodniej. One mają znakomity dochód na głowę mieszkańca. Nie było u nich komunizmu. Ale my mamy znakomitą dynamikę i na pewno warto się zastanowić, jak ją jeszcze zwiększyć, żeby nadrobić różnice poziomu życia. Wszyscy mówią o podnoszeniu pensji. Dobrze, ale najpierw musi być zwiększona wydajność pracy, inaczej grozi nam inflacja i inne nieporozumienia makroekonomiczne. W związku z tym trzeba pomóc panu premierowi Morawieckiemu i uważam, że Polonia może być znakomitym wsparciem dla polskich firm. Należałoby wykorzystać inżynierów mieszkających poza Polską, którzy skończyli zagraniczne uczelnie, by wspierali dążenia firm z Polski. My nie możemy się bać myśleć globalnie, nawet w tak trudnym okresie po epidemii koronawirusa.

Państwo polskie będzie mocne, jeśli będzie miało wiele firm globalnych.

Tak. Nie chodzi o to, że od razu będziemy mogli mieć Siemensa, ale przy obecnej technologii małe pięcioosobowe zespoły w informatyce są w stanie przy dobrej innowacji, technologii być bardzo szybko firmą globalną, np. gra „Wiedzmin”. Działam w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, ale obie grupy są niezmiernie istotne dla gospodarki. Małe i średnie przedsiębiorstwa dostarczają prawie 70 proc. krajowego PKB, ale nawet przedsiębiorstwa w skali mikro bez badań i nauki nie będą konkurencyjne. Tak jak prawie przy każdym wystąpieniu zaznacza pan premier Morawiecki nasza gospodarka bez innowacyjności i poświęcenia się temu tematowi nie będzie w stanie być konkurencyjna. W związku z tym wielu Polonusów, tak jak ja, chce podzielić się swoimi doświadczeniami.

Czy są jakieś polskie marki, które przebiły się na niemieckim rynku?

Wiele jest takich marek. Czasem nawet nie jesteśmy świadomi, że mamy do czynienia z polską marką. Sztandarową marką jest Star-Orlen, pod taką nazwą w Niemczech funkcjonują stacje benzynowe Orlenu. Nie chcę wymieniać innych marek, wymienić tutaj wszystkich się nie da.

Z tego co wiem leży Panu na sercu aktywizacja współpracy pomiędzy firmami polskimi i polonijnymi.

Kontakty z Polonią gospodarczą mogą wyraznie pomóc i zwiększyć eksport firm z Polski. Należy tylko dobrze takie platformy współpracy przygotować. Stworzyliśmy aplikacje mobilną poland4world, która ma zwiększyć ilość kontaktów w porównaniu z klasycznym wymienianiem się wizytówka. Zapraszamy przedstawicieli ważnych agencji rządowych jak np. NCBR, Narodowego Centum Badań i Rozwoju czy Polską Agencje Inwestycji i Handlu.

Mam też marzenia: może kiedyś przy ministerstwach gospodarczych w Polsce będzie oddelgowany wysoki rangą urzędnik do kontaktów z Polonią gospodarczą? Możemy też zacząć od regularnych spotkań na poziomie wydziałów ekonomicznych w naszych Ambasadach na całym świecie. Może ktoś przeczyta moje propozycje?

Jakie skojarzenia Made in Poland powinien wywoływać?

My Polacy mamy wspaniałą historię, jak niewiele narodów nie tylko w Europie ale i na świecie. Zostaliśmy doświadczeni walką z wielkimi kataklizmami XX wieku: walką z komunizmem i faszyzmem. Dzisiaj Made in Poland na wyrobie czy usłudze to wskazanie kraju pochodzenia, ale i też tradycji, kultury.To jest element marketingu, marketingu historycznego. Jeśli dany produkt będzie się kojarzyć z krajem, narodem dumnym tym chętniej będzie świat kupował nasze wyroby.

fundacja arp

PEDRO

Artur Adamski

▪ Jerzy Pietraszko był tak przywiązany do swojego konspiracyjnego pseudonimu, że przedstawiał się nim jeszcze trzydzieści lat po wyjściu z podziemia.

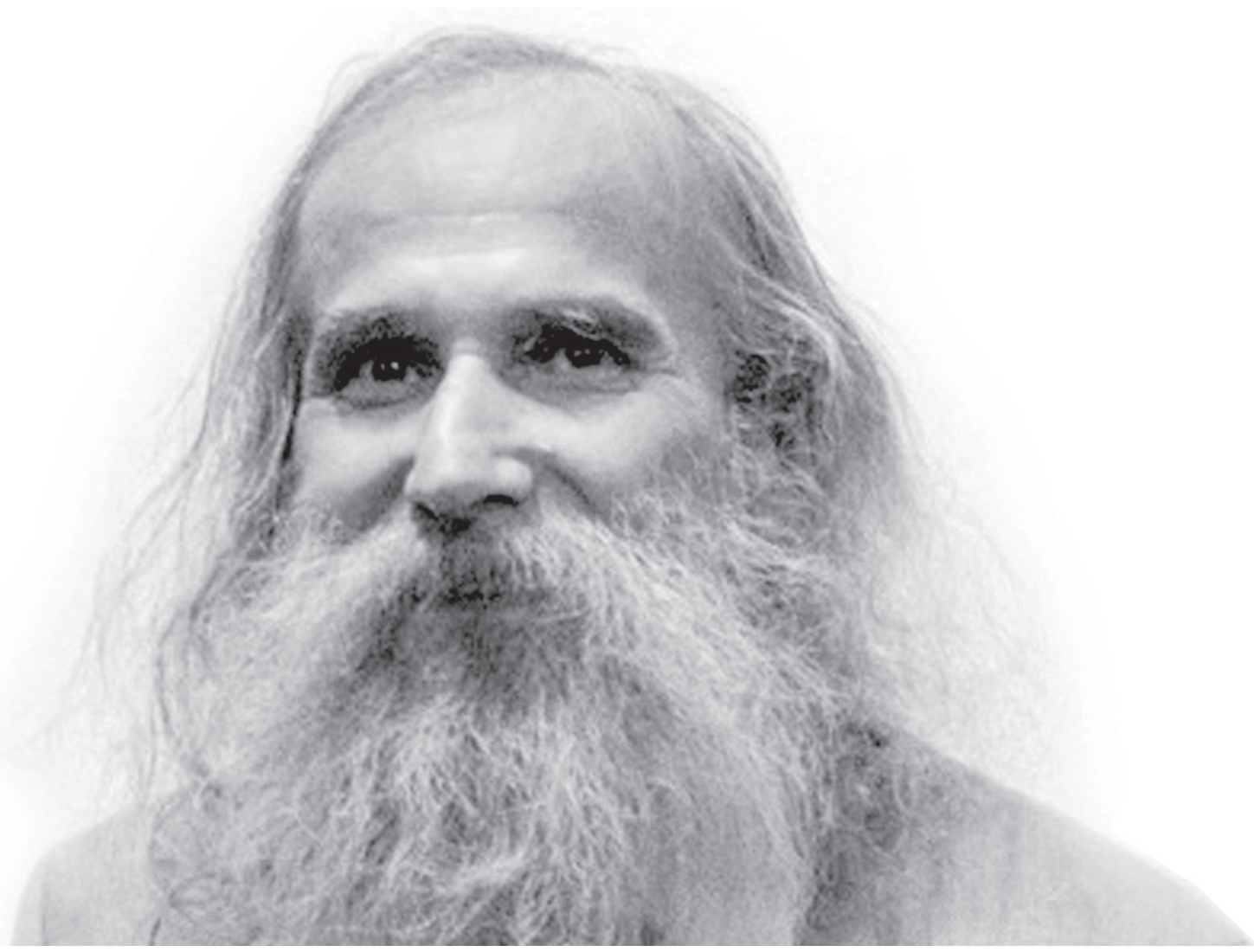

Fot. IPN

Jego pierwszym aktem sprzeciwu wobec komunistycznego zniewolenia Polski było uczestnictwo we wrocławskich demonstracjach Marca 1968. Miał wtedy 14 lat. Już w tym wieku miał też spore osiągnięcia w dziedzinach, które w jego życiu odegrały dużą rolę – matematyce, turystyce górskiej i grze w szachy. Będąc uczniem szkoły podstawowej wygrywał partie z doświadczonymi zawodnikami i zwyciężał w rozgrywkach symultanicznych. Był odwrotnością graczy, do których odnosi się przysłowiowy „refleks szachisty" – jego styl polegał na zwyciężaniu w minimalnym czasie i zaskakujących rozstrzygnięciach po wykonaniu kilku ruchów. W 1972 został mistrzem Dolnego Śląska juniorów w grze błyskawicznej. Z dyscypliną tą wiązały się liczne turnieje, których zwycięzcami stawali się gracze, zadający przeciwnikom mata w ciągu kilkudziesięciu sekund. W związku z tym, że trofeami tych zawodów były nie tylko dyplomy, lecz także pieniądze, sportowe zwycięstwa owocowały dochodami licealisty, studenta a w późniejszych latach nade wszystko – ojca rodziny. W czasach, w których za antykomunistyczną, niepodległościową działalność przychodziło płacić utratą pracy – środki do życia Pedro zdobywał także wygrywając szachowe turnieje.

W 1978 ukończył studia w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego, został wykładowcą w Instytucie Cybernetyki Technicznej Politechniki Wrocławskiej. Zawsze lubił chodzić swoimi ścieżkami, co polegało nie tylko na tym, że duże połacie Sudetów znał lepiej od przewodników a także polskich i czeskich pograniczników. Polegało to także na niekonwencjonalnych analizach, oryginalnych interpretacjach, poszukiwaniach nowych punktów widzenia i sposobów myślenia. Wg legendy, przez dziesięciolecia krążącej wśród studentów, Pedro miał przedstawić rozprawę doktorską, nad którą długo łamali sobie głowy wybitni profesorowie matematyki. I nie mogąc przychylić się do przedstawionej teorii, wstrzymali się z przyznaniem tytułu naukowego. Pedro miał na to zareagować decyzją, że póki jego rozprawa doktorska nie zostanie zaakceptowana – nie zetnie włosów ani brody. Faktem jest, że wygląd jego postaci stał się bardzo malowniczy, co jednak skutkowało pewnymi praktycznymi trudnościami. Kiedy bowiem stał się jednym z „Ludzi od Kornela", jak wszyscy obdarowani tym mianem, był zobowiązany do nabycia umiejętności podziemnego drukarza. Kornel Morawiecki zalecał bowiem, by stworzyć domowy warsztat poligraficzny i powielać paroma różnymi technikami umiał każdy konspirator. Stwarzało to bowiem sytuację, w której nawet najbardziej masowe zamykanie w więzieniach, nie było w stanie zatrzymać wydawania niezależnych publikacji. Tym sposobem, póki na wolności przebywałby choćby jeden działacz Kornelowej organizacji, „niezniszczalny druk" działałby nadal. Pedro też drukował, ale przy którymś spotkaniu z szefem „Biuletynu Dolnośląskiego" (czy może już przewodniczącym Solidarności Walczącej?), zwrócił się do niego z pokornym wyznaniem: „Kornelu kochany, ja dla sprawy mogę robić wszystko! Nie każ mi jednak drukować! Przy sitodrukowej ramce moja broda zbiera więcej farby, niż rakla. A przy powielaczu – prędzej czy później zawsze wkręca ją obracający się bęben!" W organizacji Kornela Morawieckiego Pedro dostał więc inne zadania. Takie, w których był niezastąpiony.

Wcześniej jednak, jeszcze jako student, kolportował wydawnictwa drugiego obiegu. Wraz ze wprowadzeniem stanu wojennego reżim skorzystał z możliwości, jakie dawała forma zatrudnienia Pedra na uczelni i zakazał mu wstępu na teren Politechniki. Pedro bez reszty skupił się wtedy na działalności w kierowanej przez Kornela Morawieckiego wydawniczo – kolportażowej strukturze Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ Solidarność. Kiedy na początku stycznia 1982 pojawiła się informacja, że w Olsztynie ktoś ma powielacz, który przez żadne podziemie nie jest wykorzystywany, Pedro do tego, jednego najodleglejszych od Wrocławia miast postanowił pojechać i sprzęt ten przywieźć. Pomimo godzin milicyjnych, zakazów opuszczania miejsc zamieszkania, przez dworce i miasta pełne posterunków i patroli Pedro przeszedł, przejechał i po paru dniach wrócił. Z powielaczem, który natychmiast dołączył do druku pisma „Z Dnia na Dzień". W czerwcu 1982 należał do pierwszych, którzy weszli w skład organizacji Solidarność Walcząca. Objęty zakazem zatrudnienia pracę znalazł dzięki temu, że w dolnośląskich górach znał każdy kamień i niemal każdego człowieka. Wtedy zaowocowało to tym, że on, naukowiec – matematyk, dostąpić mógł zaszczytu zatrudnienia na stanowisku konserwatora w Schronisku PTTK pod Łomniczką. Nie tylko posiadanie pracy było cenne, ale też wiążące się z nim prawo pobytu poza miejscem stałego zameldowania. Solidarność Walcząca w swym programie zakładała bowiem rozwój działalności także poza granicami Polski. Pedro miał swój udział w wykonaniu w tym dziele jednego z pierwszych dużych kroków. Na długo przed tym, zanim Solidarność Polsko – Czesko – Słowacka podjęła w tym zakresie aktywność równie wymierną, Solidarność Walcząca w roku 1982 rozpoczęła druk „Nazorów" – gazetki w języku czeskim. Jednym z jej pierwszych dostawców do czeskich czytelników był Pedro. Od dawna znał górskie ścieżki, którymi

można było przejść przez granicę i znał ludzi, żyjących po jej drugiej stronie. Do Czech przenosił plecaki wolnego czeskiego słowa. Wracał z wiadomościami, przydatnymi do zredagowania kolejnych wydań „Nazorów” i plecakami pełnymi szyfonowej tkaniny – w Polsce niemal niedostępnej a do sitodruku niezbędnej.

W następnych latach Pedro zaangażował się w kolejne formy pracy podziemnej, także tej wymagającej najwyższych standardów konspiracji. Należało do nich np. Radio Solidarność Walcząca. Powinien więc unikać „rzucania się w oczy bezpiece”, ale nie potrafił odmówić sobie uczestnictwa w ulicznych demonstracjach. W czasie jednej z nich, 1 maja 1983, został schwytany przez grupę funkcjonariuszy ZOMO, którzy okładając pałkami doprowadzili go do miejsca, w którym oddział zomowców urządzał zatrzymanym „ścieżkę zdrowia” i pilnował ich przed transportem do aresztów. Rozmiary ulicznych wystąpień zaskoczyły jednak tego dnia wszystkich (do Wrocławia pospiesznie sprowadzano oddziały ZOMO nawet drogą lotniczą), maszerujące tłumy niespodziewanie pojawiały się w różnych miejscach. Czoło jednego z pochodów nagle wyszło wtedy także na skwer, na którym pałkarze pastwili się nad swoimi więźniami. Widząc to demonstranci z furią ruszyli do ataku, wywołując panikę zomowców. Dopiero co bity Pedro, otoczony towarzyszami niedoli i setkami wybawicieli, natychmiast ruszył do pościgu za oprawcami, w przerażeniu porzucającymi swój rynsztunek. Jak wspominał: „długo ich nie goniliśmy, widok zomoli, sprintujących przed tłumem wymachującym ich własnymi pałkami był dostatecznie satysfakcjonujący”.

Do początku lat dziewięćdziesiątych odmawiano mu zatrudnienia we Wrocławiu. Znajdowało się, ale tylko daleko od miasta, od którego najwyraźniej chciano Pedra oderwać. Pracował np. w Spółdzielni Produkcyjnej w Mianowie Wielkim. Świadczył usługi z zakresu programowania komputerowego, prac wysokościowych, udzielał korepetycji, zdobywał nagrody w turniejach szachowych. Transportował niezliczone ilości bezdebitowych druków, pisał artykuły do prasy podziemnej, głównie biuletynu „Myśl”. Pierwszą pracę zgodną ze swoimi kwalifikacjami udało mu się dostać po dziewięciu latach, kiedy to został nauczycielem w VIII Liceum Ogólnokształcącym. Trzy lata później został wykładowcą w Instytucie Matematyki i Informatyki Politechniki Wrocławskiej. Na uczelni stał się jedną z postaci legendarnych, powszechnie znaną istną „ikoną kampusu”. Słynął jako dydaktyk znakomity – wymagający, ale przyjazny. Był autorem skryptów i kilkakrotnie wznawianego i rozszerzanego podręcznika „Matematyka. Teoria, przykłady, zadania”. Kornel Morawiecki odznaczył go Krzyżem Solidarności Walczącej, premier Mateusz Morawiecki Medalem Stulecia Niepodległości, prezydent Andrzej Duda Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pedro był świadkiem i uczestnikiem wielu historycznych wydarzeń, o których pamięć coraz bardziej się zaciera. A to dzięki niemu poznałem np. przebieg starć z milicją na Placu Grunwaldzkim 15 marca 1968. A także wiecu, którego mównicą stał się cokół pomnika papieża Jana XXIII po mszy św. w intencji zamordowanego Stanisława Pyjasa, odprawionej we wrocławskiej katedrze 25 maja 1977. W swojej książce pt. „Terroryści i oszołomy” pisał jednak głównie o działalności innych (ze zdumieniem znalazłem w niej fragment nawet o mnie). Kto go spotkał – na pewno nie zapomni postaci tak barwnej, oryginalnej, niepowtarzalnej. Pedro był wtopiony w sprawy Polski i w sprawy wolności, co w jego przypadku równocześnie oznaczało daleko idącą niezależność. Miewało to czasem dość zaskakujący wymiar. Dziwiłem się np. kiedyś, że nawet przy dużych chłodach często na gołe stopy zakładał sandały. A w miarę, jak go poznawałem, zaczynałem rozumieć, że w jego przypadku jest to przejaw spójności i logiki. Jeden z bezliku przejawów niezależności własnych wyborów i odporności na cokolwiek, co wbrew jego woli zechciałyby mu narzucić czynniki zewnętrzne każdego możliwego rodzaju. Tysiąckroć ważniejsze jest jednak to, by zapamiętana była rola Jerzego Pietraszki w wyjątkowych aktywnościach, skutkujących rozsadzaniem monolitu totalitarnej opresji. Często była to działalność o formach unikatowych a zawsze – bardzo znacząca.

Czytamy w sklepie – świadomość konsumenta

Agnieszka Marczak

▪ Większość z nas robi zakupy dla siebie lub rodzin i najbliższych przynajmniej raz w tygodniu. I większość z nas na pewno wie, na czym polega patriotyzm konsumenta i popiera go.

Musimy pamiętać, że sięgając po towar, sprawdzamy czy kod kreskowy ma cyfry 590 oznaczające produkt polski. Warto też przeczytać na opakowaniu informację o firmie produkującej towar.

Wrzucając opakowania do koszyka, popatrzmy, co reprezentują firmy, które będziemy wspierać, płacąc za ich produkt przy kasie. Przyjrzyjmy się kilku producentom podstawowych produktów żywnościowych. Niektóre z nich mają nie tylko świetne produkty, ale również ciekawą historię.

Firma Piątnica, w województwie podlaskim, jest producentem wyrobów mlecznych – jogurtów, serków, śmietany i twarogu. Historia tej mleczarni sięga czasów międzywojnia, kiedy do wsi Drozdowo nad Narwią, do majątku Franciszka Dionizego Lutosławskiego sprowadzono specjalne bydło mleczne i rozwinięto w przydomowej mleczarni produkcję wyrobów mlecznych, sprzedawanych później w Łomży. Syn Franciszka, Stanisław Lutosławski, kontynuował działalność aż do zakończenia II wojny światowej. Dionizy i Stanisław byli przodkami słynnego kompozytora Witolda Lutosławskiego. Po wojnie w 1947 roku przeniesiono produkcję do Łomży, gdzie po upaństwowieniu kontynuowano wyrabianie serów i masła w ilości 180 ton masła i 30 ton sera rocznie. Jak na tamte czasy, to dużo.

W 1957 roku zakład został przekształcony na Okręgową Spółdzielnię Mleczarską i przeniesiony do nowych hal produkcyjnych w Piątnicy. W latach 60. przetwarza 14 milionów litrów mleka rocznie. W latach 90. wprowadzono na rynek polski serek „cottage cheese”, co stało się przełomem w rozwoju tej firmy. W 2011 roku OSM Piątnica połączyła się ze spółdzielnia Mleczarską Ostrołęka, co dało podstawy do szybkiego rozwoju i wprowadzania na rynek standaryzacji oznakowań i opakowań. W roku 2014 zainwestowano ponad 55 mln zł, budując między innymi halę nowoczesnego składowania mogącą pomieść 5 tysięcy palet. Oferta Piątnicy dla polskiego rynku jest bardzo bogata.

Innym produktem, który można kupić we wszystkich sklepach przy kasie, jest nasz stary znany wedlowski wafelek prince polo, o bardzo starej historii. Niestety jest to smutna historia, obrazująca kompletny brak wyobraźni decydentów postkomuny z lat 90. Polski stary Wedel został w 1991 roku sprzedany przez PepsiCo., która przekształciła produkcje na słone przekąski – chipsy i inne wyroby przegryzane przy butelce piwa i oglądaniu telewizji. Firma wprowadziła akcje Wedla na warszawska Giełdę Papierów Wartościowych, ale po paru latach zaczęły się zmiany właścicieli. Produkcja jaki i prawa do własności znaku towarowego stały się przedmiotem handlu wielkich międzynarodowych spółek. Ostatnim koncernem zabiegającym o tę markę był Kraft Foods, któremu Unia Europejska nakazała sprzedaż logo Wedla, nie chcąc dopuścić do zmonopolizowania rynku europejskiego przez tego międzynarodowego giganta. Obecnie prince polo jest w rękach Lotte Group, który nasze prince polo i inne wyroby Wedla produkuje na wrocławskich Bielanach. Warto dodać, że spadkobiercy Wedla starali się o odzyskanie praw, ale niestety międzynarodowe prawne rozgrywki uniemożliwiły repolonizację tej starej firmy.

Wrócimy do produktów mleczarskich, które są obecne na polskim rynku. Któż z nas nie pamięta lodów bambino? Mleczarnia, która je wytwarzała i nadal to robi to firma JOGO, mająca swoje zakłady w Łodzi. Jej historia jest również ciekawa. Powstała 13 lipca 1934 roku. Sprzedaż mleka, masła twarogów i innych wyrobów zaczęła się 16 stycznia 1936 roku przy ulicy Gdańskiej 126 w Łodzi. W czasie wojny okupanci zawładnęli firmą, ale już w 1945 roku polscy robotnicy przejęli produkcję prywatną, bo upaństwowienie nastąpiło dopiero w 1950 roku. Transformacja lat 90.-tych doprowadziła do przejęcia zakładów przez Łódzką Spółdzielnię Mleczarską, co pozwoliło na szybki rozwój firmy i wejście na rynek unijny. W 2005 roku zmieniono nazwę na JOGO Łódzka Spółdzielnia Mleczarska i od tej pory rozwija się w dużym tempie, oferując wiele produktów mlecznych oraz napojów. Jest to następny przykład firmy mleczarskiej z bogatą tradycją, która nie tylko utrzymała się na rynku, ale rozwinęła się bez inwestorów zagranicznych.

Produkty mleczarskie to wspaniała tradycja oraz – co warto podkreślić – efekt współpraca POLSKIEGO ROLNICTWA Z POLSKIMI SPÓŁDZIELNIAMI, które nie tylko przetrwały PRL, ale przemiany lat 90. i rozwinęły się własnym nakładem. Obecnie są dużymi przedsiębiorstwami, zatrudniającymi setki pracowników i wchodzącymi z naszymi polskimi produktami na rynki zagraniczne.

Warto o tym pamiętać, kupując w upalne dni lata lody.

fundacja arp

Zwijanie sztandaru

Michał Mońko

PRAWDĘ MÓWIĄC

▪ Prawica, ludzie powołujący się na rodowód Solidarności, zaskoczeni są totalną wścieklizną zblokowanej nienawiści do rządzących. Skąd to zaskoczenie? Przecież trzeba było wiedzieć, że z komunistami się nie rozmawia. Z komunistami nie podpisuje się żadnych umów, bo oni umów nie dotrzymują.

Od lewej: Lech Wałęsa, Michał Mońko, Andrzej Gwiazda (tyłem).

Nowa Polska jest rezultatem pokątnej rozmowy w willach MSW i zmowy w krzakach Magdalenki. Natomiast rezultatem „nie w pełni wolnego" Sejmu, jaki powstał w 1989, stała się recydywa komuny. Słaba politycznie Polska, podzielona i zatomizowana, demolowana przez wnuki Trockiego, nie potrafi dokończyć dzieła, które zaczęło się czterdzieści lat temu pamiętnego Sierpnia.

Zanim nadszedł Sierpień, był Lipiec. Jechałem z Kapuścińskim na warsztaty dziennikarskie w Cisnej. Pierwszego lipca rano opuszczałem hotel „Rzeszów" w Rzeszowie, gdy usłyszałem o strajku w Sanoku. No i tak zaczął się mój Lipiec. Objechałem strajki od Sanoka po Lublin. Dwudziestego szóstego lipca pojechałem do Gdyni.

Sierpień 1980 był dla mnie najważniejszym wydarzeniem w życiu. O godzinie 5.54 czternastego sierpnia byłem w biurze przepustek przy bramie numer 2 Stoczni Gdańskiej. Wróciłem do Warszawy rano 2 września, mając w plecaku podziękowanie na piśmie za pomoc w strajku, podpisane przez inż. Tadeusza Pławińskiego, szefa Służby Informacyjnej MKS, p.o. przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdyńskiej.

Stan wojenny położył kres wybuchowi Solidarności, wzmocnił komunistów i konformistów, złamał kręgosłupy wielu zwolennikom Solidarności. Komisja Weryfikacyjna pozbawiła mnie prawa wykonywania pracy umysłowej. To był mój powrót do czasów, gdy byłem cieślą i kowalem.

Po wyborach w 1989 roku Polska stanowiła ideologiczną i gospodarczą masę upadłościową. Przyjeżdżali więc ze świata kupcy oglądać i kupować. W hotelach Warszawy i Krakowa, w restauracjach i w mieszkaniach prywatnych, sprzedawana była Polska. A ja wciąż pracowałem jako cieśla i zbrojarz.

Oligarchia porewolucyjna, czyli władza niewielu nad wieloma, umacniała się w posiadaniu urzędów, ministerstw, ambasad i majątków. Sekretarze partii, prokuratorzy, oficerowie SB i WSI, wykładowcy WSNS, propagandyści – obejmowali wysokie stanowiska, zostawali osobistymi sekretarzami, tłumaczami i asystentami ludzi podających się za tych, którzy rzekomo wspomagali stoczniowców w obalaniu komuny.

Tworzyła się niewidoczna gołym okiem dyktatura, pozbawiona szacunku dla ludzi, na których rząd się powoływał. W pierwszych dniach rządzenia premier Mazowiecki i wicepremier Kiszczak pokazali zęby: wysłali czołgi przeciw strajkującym pod Mławą rolnikom. Policja użyła pałek, gazu łzawiącego i broni gładkolufowej.

Sejm się zbierał, gadał i gadał, rząd był, ale jakby go nie było, a rzeczywista władza przesuwała się z rządu do prywatnych mieszkań i stawała się władzą prywatną. Zaczął funkcjonować nieformalny Zarząd Powierniczy nad Polską. Podstawową rolę odgrywali w tym Zarządzie: George Soros i Jeffrey Sachs. Ten drugi znalazł dojście do Jacka Kuronia i to on przedstawiał Kuroniowi projekt transformacji ustrojowej pod nazwą „terapii szokowej".

Terapia oznaczała zamykanie fabryk, wyrzucanie na bruk milionów pracowników, wyprzedaż majątku narodowego, a wszystko po to, by Polska mogła spłacić zaciągnięte przez PRL kredyty. Nagle postaciami pierwszej gildii władzy stali się: Stefan Kawalec, Waldemar Kuczyński, Leszek Balcerowicz, Adam Michnik. Kto wymyślił Balcerowicza? Wymyślili go dwaj wymyśleni wcześniej: Kawalec i Kuczyński. Ten drugi był niewidoczny w przestrzeni publicznej nawet pod mikroskopem.

Balcerowicz, amator ekonomii, faktycznie politolog, dawniej pracownik Instytutu Marksizmu-Leninizmu, udawał, że reformuje, a faktycznie demolował Polskę. Dawny COP zostały bezpowrotnie zniszczony. Gospodarstwa rolne, należące do PGR-ów, nagle zostały zlikwidowane. Zatrudnieni tam ludzie zostali bez pracy i bez środków do życia. Setki i tysiące fabryk stawało się łupem złodziei.

W kraju po wyborach „nie całkiem wolnych" zapanowało złodziejstwo i prześladowania tych, którzy obalili komunę. Dzieci i wnuki ludzi, którzy trzymali PRL za mordę, zostały urządzone w mediach, w dyplomacji, w organizacjach pozarządowych. Założyciele PGR-ów nie poszli do PGR-ów. Dyrektor PGR, później dyrektor Zjednoczenia PGR, niedawno przeszedł na emeryturę w Brukseli.

Mroczni ludzie, ludowcy, gospodarze na 3-4 hektarach ziemi z reformy, stawali się posiadaczami setek i tysięcy hektarów, obejmowali pałace i dwory. Bywalcy kawiarni „Czytelnik", ci co pisali panegiryki na cześć UB, a później podawali się za przeciwników PRL, budowali się w Dębkach nad Bałtykiem, kupowali rezydencje pod Warszawą, w Kazimierzu, na Mazurach i na Podhalu, a wielu kupowało rezydencje na Florydzie.

Miliony ludzi traciły pracę. Nieliczni się bogacili. Nieomal trzy tysiące funkcjonariuszy partii, służb cywilnych i wojskowych, także dziennikarzy stanu wojennego, wyjechało na placówki zagraniczne jako dyrektorzy ośrodków polskich, korespondenci, radcy i starsi radcy z tytułami ministra w ambasadach. Wielu czołowych aparatczyków otrzymało olbrzymie odprawy w dolarach i urządzało się za granicą.

Komuniści, ludzie zwani komunistami, zatrzymali w swych rękach media, instytucje kultury: film, teatry, muzea. Po wyborach „nie w pełni wolnych" przez miesiące nie byłem dopuszczany do pracy w radiu i telewizji, choć współpracowałem na umowie cywilno-prawnej z Redakcją Społeczną TVP. Musiałem zarejestrować się jako bezrobotny. Dopiero w 1990 zostałem szefem „Wiadomości" TVP.

Polska stawała się kolonią na wzór Kenii albo Bangladeszu. Ale niewielu o tym wiedziało. Pracowali u mnie dziennikarze stanu wojennego. Żadnego nie mogłem zwolnić. Każdego dnia miałem ponad czterdzieści interwencji w sprawie redagowanych newsów. Funkcjonowała nieoficjalna, ale ścisła cenzura.

Dziennikarze z gazet typu „Trybuna Ludu", „Chłopska Droga", ludzie z uczelni typu Akademia Polityczna Dzierżyńskiego, Akademia MSW albo WSNS przy KC PZPR, przekładali nogę przez ideologiczny płot i stawali się ludźmi nowej Polski.

Ludzie stanu wojennego, ci, którzy wojowali z narodem, po „wyborach nie w pełni wolnych" byli hojnie obdarowywani stano-

wiskami, honorami, tytułami, dobrami materialnymi.

Propagandysta stanu wojennego został korespondentem w Rzymie i Watykanie! Główny lektor TVP w stanie wojennym został radcą ministrem w Ambasadzie Polskiej w Sztokholmie i dyrektorem Polskiego Ośrodka Kultury w Sztokholmie. Mundurowy dziennikarz z bunkra telewizyjnego, ten, co zapowiadał ogłoszenie przez gen. Jaruzelskiego stanu wojennego, został radcą ministrem w Ambasadzie Polskiej w Moskwie.

Organizator bunkra telewizyjnego został w nowej Polsce dyrektorem Telewizji Regionalnej, a wykładowca w Akademii Dzierżyńskiego, bojownik o komunistyczną Polskę, stał się nagle działaczem katolickim i dyrektorem w Ministerstwie Edukacji.

Niektórzy ludzie stanu wojennego wyjeżdżali z milionami dolarów na Florydę, a byli i tacy, co polubili interesy w Polsce, na Wybrzeżu od Szczecina po Gdańsk. W tym czasie setki tysięcy i miliony Polaków traciły pracę i doświadczały nędzy i poniewierki. Fabryki, dopiero co unowocześniane, upadały i były sprzedawane za bezcen.

Przygotowania do wyprzedaży majątku narodowego trwały w Ministerstwie Finansów od 1985 roku. Dokumentacja zakładów, które po zbankrutowaniu miały być sprzedane albo zlikwidowane, pakowana była do wielkich pudeł. Likwidacja PRL, zwijanie komunistycznej ideologii, odbywało się bez dokumentacji, cicho i po ciemku.

Olszowski, sekretarz KC, członek Biura Politycznego, już w 1985 kupił sobie i swojej Zośce, dziennikarce „Sztandaru Młodych”, willę opodal Nowego Jorku w doskonałym otoczeniu bogatych ludzi. I tam wyjechał. Sekretarze, ministrowie kupowali ziemie, rezydencje, pałace. Zastępczyni dyrektora cenzury na Mysiej została sędzią w Wydziale Rejestrowym Sądu przy Świerczewskiego, dziś al. Solidarności.

To wszystko działo się naprawdę i było możliwe tylko dlatego, że w tym czasie ludzie, którzy zrobili rewolucję i obalili komunę, byli odsunięci od wpływu na rządzenie Polską. Nawet więcej, byli totalnie dyskryminowani i spychani na margines życia. Kariery robili ci, którzy zrobili stan wojenny, byli funkcjonariuszami partii i SB.

To, co stało się w 1989 i w latach dziewięćdziesiątych ma swoje konsekwencje dzisiaj. Komuniści nie utracili władzy w 1989 w „nie w pełni wolnych” wyborach. Przeciwnie, uwłaszczyli się na majątku narodowym, wzmocnili swój stan posiadania i, nierozpoznani, weszli w struktury różnych organizacji politycznych i społecznych.

Daje o sobie znać „trzecie pokolenie” komunistów, czyli wnuki Trockiego, radykalni bolszewicy, usprawiedliwiający Katyń i zbrodnie Stalina. Nikt tego nie widzi, bo ci, którzy powinni widzieć zagrożenie dla Polski, mają na oczach polityczne bielmo.

Sierpniowych rewolucjonistów, którzy brali komunę za kark i przygniatali do ziemi, zastąpili organizatorzy nowej Polski. W tej Polsce bezimienni rewolucjoniści i święci wolności, organizatorzy i przywódcy strajków i organizatorzy Solidarności, już nie istnieją w publicznych przekazach. Po prostu nie ma tych, bez których Sierpień na Wybrzeżu Gdańskim byłby jeszcze jednym kiełbasianym strajkiem.

Mężczyźni, którzy w Magdalence urządzali nową Polskę, dzisiaj głosem małych dziewczynek w lakierkach i białych skarpetkach mówią, że są politycznie niepokalani i czyści jak łza. Łza Judasza. Nie wypierają się, że byli w Magdalence. Owszem, pili czystą żytnią z Kiszczakiem. Polubili Cioska. Ale, mówią, to były takie czasy. „Takie czasy, niech pan zrozumie. Ale pan niczego nie rozumie”.

Nie rozumiem, dlatego pytam. Zeszło wam, Judasze, bielmo z oczu? Po trzydziestu latach staliście się nagle odważni? Zaskoczeni jesteście, a nawet zniesmaczeni tym nieprzyjemnym rokoszem komuny. A ja nie jestem zaskoczony. Widziałem komunistów, gdy mordowali i kłamali. Wiedziałem, że umowy z komunistami w krzakach Magdalenki muszą się źle skończyć.

To nie jest kwestia nawrócenia. To kwestia choroby duszy. Tę chorobę można okresowo zaleczyć. Nie sposób jej wyleczyć.

Rewolucja, zwana bezkrwawą, podobna jest do rosnącej na Sri Lance rośliny Kadupul, której żywot jest bardzo krótki. Roślina Kadupol rozkwita o północy i umiera przed świtem. Rewolucja ledwo zwycięży, a już umiera. Odchodzą romantycy, poeci, święci, marzyciele o wolności i prawdzie. Istotne jest wtedy, kto zostaje na placu, gdy budzi się porewolucyjny dzień.

Na placu został ten, który bronił sędziów stanu wojennego. Zostali ci, którzy bronili zbrodniarzy sądowych. Został ten, który sprzeciwiał się uznaniu partii komunistycznej za organizację zbrodniczą. Zostali ci, którzy gładko wprowadzili gen. Jaruzelskiego do Pałacu Prezydenckiego.

A co się stało po rewolucji z tymi, którzy wzniecali strajki, prowadzili te strajki, zakładali w kraju Solidarność? Wielu jeszcze żyje. I żyją ich dzieci i wnuki. Co z nimi? Nic z nimi. Żyją skromnie, ale przecież żyją. I powinni się cieszyć, że żyją, bo mogli nie żyć.

„Kiedy kończy się rewolucja, nie ma już samozwańczych świętych: ci zginęli, zostali usunięci albo zostali skorumpowani, żeby nikt nie świadczył, jak miało być – pisze Russell Kirk, zmarły przed kilku laty profesor prawa i filozofii, autor „The Conservative Mind”. – Nowi, porewolucyjni panowie poprawionego świata, to ludzie o martwych twarzach i miedzianych czołach. Oni wzięli władzę i do nich należy łup”.

No więc to zwijanie czerwonego sztandaru przez Rakowskiego w 1990 nie miało znaczenia. Bo komuna brała Polskę pod innymi sztandarami. Najważniejsza była i jest władza, a nie kolor władzy.

Na straży patriotyzmu gospodarczego

■ Przedstawiciele spółek Skarbu Państwa w lipcu bieżącego roku podpisali list intencyjny o współpracy oraz skoordynowanych działaniach w kierunku promowania produktów opatrzonych znakiem towarowym PRODUKT POLSKI.

Michał Ćwigoń

Nowa inicjatywa to kolejna z serii wspierających świadomość patriotyzmu gospodarczego, tak potrzebnego szczególnie w dobie wychodzenie z recesji i tworzenia się nowych zrębów gospodarczych. Sygnatariuszami listu intencyjnego, parafowanego w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa, byli Poczta Polska, Polskie Koleje Państwowe, PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., PKP Intercity, Wars S.A. oraz PKS Polonus Warszawa. Porozumienie przedstawicieli spółek nadzorowanych przez Ministerstwo Aktywów Państwowych w pełni wpisuje się w kampanię Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa pod hasłem „Kupuj Świadomie – Produkty Polskie”. Inicjatywa bazuje na dotarciu do otoczenia zewnętrznego za pomocą działań budujących świadomość konsumencką w celu wspierania rodzimego rolnictwa oraz świadomych decyzji zakupowych. Obecny podczas uroczystości inaugurującej akces spółek wiceminister Aktywów Państwowych Janusz Kowalski podkreślił, że opisana deklaracja to kolejny krok zmierzający do propagowania, tak pożądanego, patriotyzmu ekonomicznego. Zaznaczył, że nie bez znaczenia dla polskiej gospodarki, są zachowania pojedynczego konsumenta, które składają się na całość, która tworzy i pobudza koniunkturę gospodarczą zarówno w wymiarze regionalnym, jak i ogólnopolskim. Dodał, że to właśnie konsumpcja rodzimych produktów przyczynia się do podtrzymania zatrudnienia dla wielu pracowników, zarówno w rolnictwie, jak i przemyśle. Minister wyraził zadowolenie, iż to właśnie polskie spółki Skarbu Państwa przysłużą się promowaniu wysokiej jakości rodzimych wyrobów, co z kolei przełoży się na wzrost gospodarczy.

Inną ciekawą inicjatywą, z czerwca bieżącego roku, jest akcja naszego narodowego czempiona, czyli spółki PKN Orlen, która postanowiła w nietypowy sposób promować polskie produkty oraz lokalnych przedsiębiorców. Orlen, jako koncern multienergetyczny, zainaugurował przejazd przez blisko 50 polskich miast specjalną 21-metrową ciężarówką. Konwój z hasztagiem WSPIERAMY POLSKĘ promuje patriotyzm gospodarczy na naszych drogach i w przestrzeni publicznej miast. Projekt „Wspieramy Polskę” ma zachęcić do świadomego nabywania produktów rodzimych podmiotów gospodarczych, jako dóbr i towarów pierwszego wyboru. Prezes PKN Orlen, Daniel Obajtek, przy każdej nadarzającej się okazji podkreśla, że przez wspieranie polskich producentów, wspieramy się nawzajem. Prezes zaznacza: – Na naszych stacjach, których posiadamy 1800, mamy już 85 proc. produktów wytwarzanych w Polsce, od polskich producentów.

Podczas inauguracji akcji #Wspieramy Polskę minister Aktywów Państwowych Jacek Sasin przypomniał o negatywnym wpływie epidemii na gospodarkę oraz podkreślił znaczenie patriotyzmu gospodarczego. Mówił, jak ważny jest polski kapitał w gospodarce, który poza produkcją dóbr, tworzy miejsca pracy oraz, co najważniejsze, odprowadza należne podatki. Dowiódł, że kapitał ma narodowość. Wicepremier wykazywał, że kapitał ma narodowość. Ponadto przedstawił strategię kierowanego przez siebie Ministerstwa Aktywów Państwowych, polegającą na współpracy polskich firm, szczególnie tych wielkich, z mniejszymi i średnimi. Minister dodał, ze patriotyzm gospodarczy możemy realizować wszyscy dokonując świadomych wyborów konsumenckich, uwzględniających rodzimych producentów.

Akcja PKN Orlen #Wspieramy Polskę to tylko potwierdzenie konsekwentnie rozwijanej współpracy z polskimi przedsiębiorstwami, czyli oferowanie na stacjach w kraju jak i za granicą coraz większej liczby produktów wyprodukowanych w Polsce. Tak pojmowana idea nowoczesnego patriotyzmu niewątpliwie przyczyni się do wsparcia polskiej gospodarki, szczególnie w czasach jej turbulencji wywołanej koronawirusem. Obecnie koncern współpracuje już z prawie 200 polskimi podmiotami, a wytworzone przez nich dobra stanowią 85 proc. asortymentu pozapaliwowego. Podczas pandemii Orlen zintensyfikował wysiłki na rzecz zwiększenia popytu. Koncern zachęca nas, abyśmy w trosce o dobro publiczne i krajową gospodarkę rozwijali pożądane nawyki konsumenckie. Na przykład dzięki współpracy w zakresie nabywania i odsprzedaży masek ochronnych produkowanych przez krajową firmę Brubeck, udało się uratować ponad 400 miejsc pracy.

Innym przykładem ekspansji jest firma Secpol, która była mało znanym producentem sękacza królewskiego, ale dzięki ekspozycjom na półkach stacji paliw, zwiększyła nieporównywalnie swoje obroty oraz zyskała ogólnopolską rozpoznawalność.

Podobny sukces dzięki sieci detalicznej Orlenu odniósł producent soków Bracia Sadownicy. Współpraca koncernu z przedsiębiorcami spotyka się z uznaniem opinii publicznej. Według badań, 75 proc. ankietowanych jest zdania, że krajowe koncerny powinny podtrzymywać dotychczasowe wsparcie dla polskich producentów. Warto odnotować, że działania spółek Skarbu Państwa na rzecz patriotyzmu ekonomicznego zostały zintensyfikowane przez obecną administrację. Rządzący doskonale zdają sobie sprawę, że odpowiedzialna polityka to sprawnie działające państwo, szczególnie w wymiarze gospodarczym.

Obecna polityka rządu mocno wspiera polskie przedsiębiorstwa, ponieważ to one są motorem rozwoju naszej gospodarki.

fundacja arp

Jednoczenie czy rozliczanie

Jerzy Pawlas

▪ Skuteczną odpowiedź na zagrożenia współczesności (pandemia, wojna cywilizacyjna, elgiebetycka inwazja światopoglądowo-kulturowa, globalizacja, ponadnarodowe struktury biurokracji brukselskiej) może dać tylko zorganizowana społeczność, wolna od dylematów wynikających z grubokreskowej przeszłości.

Koalicja polskich spraw na forum brukselskim, zawiązana przez eurodeputowanych z PO, PSL i SLD, polega na głosowaniu przeciw racji stanu swego państwa. Czy taka była wola elektoratu, który nagrodził synekurami skompromitowanych polityków – nie wiadomo. W każdym razie pomysł zablokowania funduszy unijnych przez targowicką opozycję rodzi zrozumiałe zdumienie. Nie sposób bowiem ocenić kalkulacji politycznej takiego przedsięwzięcia. Oto elektorat miałby akceptować mniejsze wpływy – i jeszcze popierać opozycję. Przecież to rodzaj zbiorowego samobójstwa. Pomijając koszty społeczne działalności opozycji jako partii zewnętrznej, uprawiającej w gruncie rzeczy dywersję wobec swojego państwa.

8 lipca 1980 roku w PZL Świdnik rozpoczął się strajk, który dał początek Lubelskiemu Lipcowi, a później Polskiemu Latu 1980 i powstaniu „Solidarności”. Rocznicowe świętowanie tych wydarzeń przypomina o ludziach, którzy podjęli ryzyko walki z przywilejami władzy, o godny byt, niezależne organizacje związkowe, o podmiotowość obywatelską (po raz pierwszy władze pofatygowały się do zakładu pracy, podpisując porozumienie z przedstawicielami załogi). Wielu z nich jest jeszcze wśród nas.

Spośród kilkunastu tysięcy byłych działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych, kilka tysięcy to emeryci, żyjący w trudnych warunkach materialnych. Mówi się nawet o czterech przypadkach samobójstw z braku środków do życia. Czterystuzłotowe świadczenie, jakie przyznaje Urząd ds. Kombatantów, nie wystarcza do godnego życia. W marcu byli działacze pikietowali Pałac Prezydencki – ale bez rezultatu.

Jednak nie od dziś wiadomo, że nieukarane zbrodnie będą rodzić nowe (kolejne pokolenia UB zwalczają potomków AK). Bez rozliczenia przeszłości nie można mówić o przyszłości, tak jak nie można mówić o rozsądnej trosce o dobro wspólne, gdy usuwa się z polityki moralność. Ci, którzy nie rozumieją tych oczywistości, mogą do woli bajać o tworzeniu wspólnoty czy jakimś pojednaniu.

Dewastacja symboli

Antydemokratyczni obrońcy demokracji postanowili przebrać się w nowe szaty, świętując 40 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”. Jako „Nowa Solidarność” mają skutecznie bronić układu po-okrągłostołowego. To kuriozum – ruch społeczny powoływany przez funkcjonariuszy partyjnych – ma poprowadzić totalną opozycję do społecznego przewrotu, bo przecież prawicowe rządy są dla lewicowo-liberalnych środowisk po prostu nie do zniesienia. Nie mówiąc o utracie intratnych powiązań polityczno-biznesowych (choćby sprawy Sławomira Neumana i Sławomira Nowaka, czy marszałka województwa opolskiego Andrzeja B.).

Stołeczny prezydent szeroko promował Kartę LGBT, która miała trafić do szkół. Jako kandydat-dubler w wyborach prezydenckich, krytykował Kartę Praw Rodziny, przyjętą przez prezydenta Andrzej Dudę. Zapomniał był, że właśnie „Solidarność”, bazująca na katolickiej nauce społecznej, przyjęła na swym pierwszym zjeździe Kartę Praw Rodziny Stolicy Apostolskiej.

Tymczasem nauczyciele z ZNP, zaprawieni ubiegłorocznym strajkiem, chętnie tumaniliby dziatwę kartą stołecznego prezydenta. Na razie wspierają zarządcę firmy handlowej, która zwolniła pracownika za cytat z Biblii. Wynika z tego, że stoją po stronie handlowców (nic to, że notorycznie optymalizują podatki), którzy narzucają pracownikom lewackie ideologie. I takie byłoby – zapewne – nauczanie obywatelskie w szkołach.

W Majdanie Kozic Górnych (Lubelszczyzna), gdzie 21 X 1963 roku zginął Józef Franczak (ps. Lalek), ostatni żołnierz antykomunistycznego podziemia, nieznani sprawcy obalili krzyż, upamiętniający tę zbrodnię. Chcieli zatrzeć pamięć o żołnierzach wyklętych, ale także dokonali aktu barbarzyństwa, niszcząc symbol wiary chrześcijańskiej, konstruującej europejską cywilizację.

Opozycja, pozostając bez demokratycznego (większościowego) mandatu, już to usiłuje zawłaszczyć przestrzeń publiczną (choćby plac Solidarności wokół Pomnika Trzech Krzyży w Gdańsku), już to reorientować historię (Europejskie Centrum Solidarności gloryfikuje KOR-owskie osiągnięcia przy organizacji związku zawodowego „Solidarność”), już to usiłuje zawłaszczyć dokonania „Solidarności” (tworzenie nowego ruchu społecznego). Ekwilibrystyka tyleż żałosna, co szkodliwa, niemniej szeroko promowana przez polskojęzyczne media.

Niespełniony audyt

Z uporem godnym lepszej sprawy ustawodawcy (a za nimi media) obstają przy znakowaniu inicjałami ludzi z zarzutami. W ten sposób Sławomir N. („złote dziecko PO”) pozostaje bliżej nieznany, choć jego osiągnięcia jako ministra transportu (najdroższe autostrady na świecie, bankructwa krajowych przedsiębiorstw), potwierdziły stawiane przez Ukrainę zarzuty korupcyjne.

Niestety uporu nie widać w rozliczaniu polityków ekipy PO-PSL. Zapowiadano rzetelną analizę ich dokonań, a tymczasem w sejmie czy senacie nie brakuje „wybrańców ludu” z prokuratorskimi zarzutami. Możliwe – dociekając przyczyn takiego stanu rzeczy – że zależy on od woli politycznej, ale także od niereformowalnego sądownictwa. Niemniej dla wyborców nie jest to usprawiedliwienie.

Uwaliłam wybory majowe – chwali się Małgorzata Kidawa-Błońska, nie wspominając o kosztach tego epokowego przedsięwzięcia. Niemniej idea przednia. Przełożymy wybory na inny termin (choćby pod pretekstem wirusa), przełożymy demokrację na lepsze (dla nas) czasy. A teraz mamy pisowski reżim i media publiczne jako szczujnię.

Przez pierwszą kadencję swych rządów PiS nie zdążył wyciągnąć konsekwencji z resortowych audytów, pociągnąć do odpowiedzialności urzędników koalicji PO-PSL. Tymczasem niegdysiejszy kandydat-dubler na prezydenta już odgraża się, że „wypali żelazem” wszystko, czego dokonał PiS. Być może to zdopinguje rządzących do szybszego rozliczanie nieudolnych szkodników gospodarczych, nie mówiąc o łapownikach czy złodziejach.

Tow. Włodzimierz Cimoszewicz podczas swej kampanii wyborczej do europarlamentu potrącił kobietę na przejściu dla pieszych, po czym zbiegł z miejsca wypadku, zresztą niesprawdzonym samochodem. Teraz chroni go brukselski immunitet.

Ciekawe, jak sprawdzi się owa słynna praworządność, o której eurodeputowani tak chętnie dywagują.

Wolności obywatelskie

„Solidarność" domagała się wolnych sobót, gdy teraz walczy o wolne niedziele. Antypracownicza transformacja postępuje (kto by tam przestrzegał 8-godzinnego dnia pracy czy egzekwował prawa do zrzeszania się w związki zawodowe) ku symptomatycznej obojętności miłośników praw człowieka i obywatela. A pracodawcy (zwłaszcza handlowcy) prześcigają się w pomysłach, by dezorganizować życie rodzinne zatrudnionym, wpływając na demografię kraju. Ostatnio tak organizowali pracę, by utrudnić pracownikom pójście do urn wyborczych.

Ni stąd, ni zowąd wyrosło w Puszczy Noteckiej gigantyczne zamczysko (zresztą na obszarze chronionym Natura 2000). Ekoaktywiści nie protestowali, co wywołuje zrozumiałe zdziwienie, zważywszy na ich czujność w Puszczy Białowieskiej czy w zakładach energetycznych i kopalniach węgla. Co więcej, sądy też były przychylne dla ambitnego inwestora.

Zwykły obywatel nie miałby żadnych szans, by porywać się na podobne przedsięwzięcia. Nie mają jej także samorządy, protestujące przeciwko dyktatowi LGBT. Sądy administracyjne stają po stronie rzecznika praw obywatelskich, skarżącego uchwały samorządowców, broniących ludzi i praw rodziny przed ideologią LGBT.

Tak, jak opozycja nie musi mieć programu czy wizji państwa, bo wystarczą jej polskojęzyczne media, tak obywatele nie mają wyboru, gdy dominuje opcja lewicowo-liberalna, nierzadko antypolska, zawsze anty-PiS-owska. Są natomiast atakowani za prawicowe sympatie, straszeni bojkotem produktów rolnych przez opozycyjnych konsumentów. Rzecznik praw obywatelskich nie reaguje.

Uchodzi też jego uwadze fakt, że media polskojęzyczne, realizując politykę informacyjną nadawców, a często rację stanu ich macierzystego państwa, istotnie ograniczają prawa obywatelskie do rzetelnej informacji. Takiej sytuacji nie ma innych krajach, bo np. media francuskie czy niemieckie reprezentują takież interesy. Jak na razie rzecznik nie wystąpił o dekoncentrację czy repolonizację mediów, działających w kraju. Tymczasem media polskojęzyczne grasują u nas, jak w kraju kolonialnym, inicjując z zewnątrz sterowane kampanie, rujnujące tożsamość narodowo-kulturową społeczeństwa.

Wspólnota godności

Jak na razie dziedzictwo okrągłostołowe zobowiązuje. Dotychczas nie pozbawiono stopni oficerskich junty stanu wojennego czy zbrodniarzy komunistycznych. Żołnierzom komunistycznym nie odebrano honorowych odznaczeń wojskowych. Mogą obnosić się z Virtuti Militari. Negatywne opinie o działaniu pionu śledczego IPN przekonują o celowości przeniesienia Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu do struktur prokuratury powszechnej.

Tymczasem życie przynosi nowe osobliwości. Stołeczny prezydent chwali się, że już trzykrotnie prowadził parady homo-dumy, zapowiada sankcjonowanie związków partnerskich. Społeczno-polityczna rzeczywistość naszego kraju polaryzuje się między homo-sześciokolorem i biało-czerwoną, choć ta ostatnia może być wątpliwa ze względu na nacjonalizm, przypisywany jej przez polityczną poprawność.

Jałowe spory o grubokreskową przeszłość, bezkarność zbrodniarzy, więc relatywizacja fundamentalnych pojęć dobra i zła – odstręcza młodzież od polityki, co było widać w ostatnich wyborach prezydenckich. Tymczasem pozbywszy się balastu grubokreskowego, rozliczywszy poprzednią ekipę rządzącą – nasze państwo może być silne, sprawne i sprawiedliwe. Także odporne na kryzysy, bo przecież społeczeństwa bardziej jednorodne (światopoglądowo, kulturowo z, systemem wartości) łatwiej radzą sobie z zagrożeniami, co widać choćby w walce z korona-wirusem.

Sprawiedliwa redystrybucja dochodu narodowego, dostrzeganie dotychczas pogardzanych i wykluczanych środowisk małomiasteczkowych, wreszcie rzeczywiste ich upodmiotowianie – to elementy nowoczesnej polityki państwa. Niemniej przywracanie ludziom godności to także rozliczenie przeszłości, bez którego trudno mówić o jednoczeniu społeczeństwa.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Antoni Wysocki

Już godzina „W" wybiła,
Na zegarach siedemnasta,
Ludność broń do rąk chwyciła
Pragnąc Niemców wygnać z miasta.

Generał „Bór" wydał rozkaz –
Do boju Armio Krajowa,
Dziś dla nas jeden drogowskaz –
Zwycięska bitwa dziejowa!

Dość przecież naszej niedoli,
Jak długo można to znosić?
Po pięciu latach niewoli
Czas już się z kolan podnosić.

Poszli do boju Powstańcy,
Zawisła biało – czerwona,
Wspierają Ich wszyscy mieszkańcy,
By przyszła wolność wyśniona.

Pada od kuli snajpera
Poeta Kamil Baczyński,
Gniew w sercach Powstańców wzbiera
Przez taki akt barbarzyński.

Niemiecka zemsta okrutna
Warszawę mocno zaboli;
W bestialstwie swym absolutna –
To rzeź mieszkańców na Woli.

Budynek PAST-y zdobyty –
Wyczyn Powstańców ofiarny –
Trzydziestu ośmiu zabitych,
Wielu Żołnierzy rannych.

Dorównać Niemcom nie mogli
Ze swym arsenałem broni,
Sowieci Im nie pomogli –
Stalin rozkazem zabronił.

Sześćdziesiąt trzy dni walczyli –
Długo w swej walce wytrwali,
Na pomoc z zewnątrz liczyli –
Na próżno – więc się poddali.

Ogromną cenę Warszawa
Za swój czyn zbrojny poniosła
Ale okryła ją chwała
I z ruin szybko podniosła.

1 sierpnia A.D. 2020
Antoni Wysocki

Większa wolność gospodarcza owocuje rozwojem i podnoszeniem jakości życia

▪ Z premierem Mateuszem Morawieckim rozmawia Artur Adamski

Artur Adamski

Artur Adamski: Od ponad dwóch lat mamy w Polsce prawo, umożliwiające prowadzenie drobnej aktywności gospodarczej bez jej rejestrowania. Jeśli dochód z niej nie przekracza połowy minimalnej pensji – nie są potrzebne żadne formalności i płacenie od niej podatków. Skąd wziął się zamysł wprowadzenia takiego rozwiązania?

Premier Mateusz Morawiecki: Apelowałem o jego wdrożenie wielokrotnie, już kilka lat temu. Szedłem do rządu z przekonaniem, że jest ono konieczne. To, z czym przez całe dziesięciolecia mieliśmy w tym zakresie do czynienia, było całkowicie bezsensowne – groszowe wpływy podatkowe z tak małych działalności nie równoważyły kosztów, które państwo ponosi w związku z koniecznością ich ewidencjonowania czy kontrolowania. Był to przejaw nieprzyjaznego ludziom modelu państwa bezdusznego, tłumiącego aktywność obywateli.

AA: Przypomnijmy, że wcześniej mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której świadczenie nawet najdrobniejszych usług wiązało się z obowiązkiem zarejestrowania działalności gospodarczej, prowadzenia księgowości, obliczania i odprowadzania podatku…

PMM: I to nawet wtedy, gdy chodziło o jednorazową usługę, polegającą na uszyciu czy choćby przerobieniu sukienki przez sąsiadkę, mającą w domu maszynę do szycia. Każde wykonanie jakichś najmniejszych nawet prac – wyplewienie ogródka za jakąś drobną zapłatę, udzielenie doraźnych, pojedynczych korepetycji – wszystko to wymagało dopełnienia formalności, związanych z prowadzeniem zarejestrowanej działalności gospodarczej. Rzecz jasna większości usług o takiej skali ludzie nie formalizowali.

AA: Narażano się wtedy jednak na kary. W większości wypadków do nich nie dochodziło. Sam znam jednak przypadki wymierzania grzywien za udzielanie korepetycji przez nauczycieli, którzy nie mieli zarejestrowanej działalności gospodarczej. Bo tym samym nie rozliczali się z tego z fiskusem i nie odprowadzali podatku od tych paru lekcji, jakich w ciągu miesiąca udzielili. Te grzywny były dotkliwe, miały wysokość paru miesięcznych nauczycielskich pensji.

PMM: Zawsze uważałem to za absolutnie niedopuszczalną, bezmyślną represyjność państwa. Niczemu nie służącą, ograniczającą aktywność obywateli, sprzyjającą wypaczaniu międzyludzkich relacji.

AA: Czy jednak takie poszerzenie wolności gospodarczej nie sprzyja nadużyciom?

PMM: Takie ryzyko oczywiście istnieje. Może pojawić się pokusa prowadzenia działalności nieco większej, pod pozorem mieszczącej się w zakresie uprawniającym do jej nieewidencjonowania. Do zasad naszej cywilizacji należy jednak prawo do wszystkiego, co nie jest zabronione czy wolność dla stu winnych, jeśli miałoby to oznaczać ryzyko skrzywdzenia jednego niewinnego. Nie wolno więc ograniczać wolności wszystkich tylko dlatego, że niektórzy być może tej wolności nadużyją.

AA: Brzmi logicznie, ale w stosunku do rzeczywistości sprzed kilku lat, to rewolucyjna zmiana, nie tylko w podejściu do gospodarki, ale do samej istoty państwa. Poprzednicy PiS-u gros represyjnej polityki i obciążeń fiskalnych zrzucali na barki najsłabszych, w ogóle nie zajmując się mafiami VAT-owskimi, permanentnie i całkowicie bezkarnie wykradających miliardy. Teraz nie odpuszcza się dużym, a mali, ci na dorobku, mogą liczyć na pobłażliwość.

PMM: To przecież oczywiste, że tak jest bardziej uczciwie i „zwyczajnie po ludzku”. Per saldo budżet nic nie traci na tym, że nawet miliony drobnych transakcji nie są przedmiotem zainteresowania organów państwa. Przeciwnie – Polska już ma z tego wymierne korzyści. Przedtem najdrobniejsza nawet aktywność gospodarcza wiązała się z koniecznością rejestracji w urzędzie gminy, urzędzie skarbowym, oddziale Głównego Urzędu Statystycznego, ZUS-ie oraz założenia specjalnego rachunku bankowego. Już „na starcie” oznaczało to stałe, comiesięczne koszty, często powiększone jeszcze o usługi księgowe, gdyż rozliczenia w niektórych branżach nie były sprawą prostą. Tym bardziej, że prawo podatkowe ciągle ulegało różnym zmianom. Sama ustawa o działalności gospodarczej z 2004 roku była przecież nowelizowana prawie sto razy. Duzi przedsiębiorcy nie potrafili się w tym chaosie odnaleźć, a co dopiero małe, jednoosobowe firmy. Teraz każdy, kto aktywność gospodarczą podejmuje z niskiego pułapu i, co jest przecież bardzo częste, nie wie, jak ta jego aktywność się potoczy, może zacząć od działalności nieewidencjonowanej. I jeśli ta miniinicjatywa się nie powiedzie, to bez formalnych kłopotów i bez znaczących strat można ją przerwać. Wprowadziliśmy też „pas startowy” – nowa działalność gospodarcza w ogóle nie musi płacić składek ZUS przez pół roku. Widzimy bardzo wyraźnie, że to zachęca do aktywności, że z tego się rodzą i rosną małe firmy. Inne inicjatywy wychodzą z szarej strefy – od kiedy nie ma ryzyka, prawie nie ma kosztów, to dlaczego nie? Podmiotów, które przeszły drogę od działalności ukrytej, przez nieewidencjonowaną do wcale nie tak małych firm, mamy w Polsce coraz więcej. Nasz wzrastający PKB i coraz większy budżet, wystarczający na rzeczy, przez naszych poprzedników uważane za całkowicie niemożliwe, jedno ze swoich źródeł ma w tych właśnie rozwiązaniach.

AA: Czyli, że te wielomiliardowe, powszechne, prorodzinne świadczenia w jakiejś mierze są też owocem poszerzenia wolności gospodarczej?

PMM: Z natury rzeczy rozsądne deregulacje wyzwalają aktywność. Wzrasta też ona wraz z malejącym ryzykiem. Korzystanie z prawa do małej nieewidencjonowanej działalności to też sposób podnoszenia jakości życia bardzo wielu ludzi, np. emerytów, mogących sobie dorabiać sprzedażą drobnego rękodzieła, ogródkowych plonów czy świadczeniem jakichś małych usług. Narzucenie im obowiązków, typowych dla zarejestrowanej działalności gospodarczej, większość tej aktywności zabijało, a część spychało do podziemia. Poszerzenie marginesu wolności gospodarczej zwiększyło znacząco dostępność przeróżnych usług ▶

► i asortyment rozmaitych drobnych produktów. Skutkiem tego bardzo wielu Polakom żyje się lepiej. A o to przecież chodzi nam wszystkim. Nie brakuje też tych, którym po spróbowaniu gospodarczej aktywności udaje się całkiem szeroko rozwijać skrzydła. A to już oznacza nie tylko indywidualny sukces, rozwój gospodarki, nowe miejsca pracy, ale też wzrost wpływów do budżetu.

AA: W gospodarczej historii III RP aż nadto mamy dowodów zabójczych skutków nadmiaru regulacji i obłędnej pazerności państwa, dążącego do obłożenia absolutnie wszystkiego maksymalnymi podatkami. Na przykład podniesienie VAT-u na książki spowodowało likwidację wielu księgarń, upadek wydawnictw, mniejsze zakupy dla bibliotek, spadek czytelnictwa. Dlatego z tych właśnie podatków mniej pieniędzy zaczęło wpływać do budżetu. Jedynym, co wtedy wzrosło, było bezrobocie. Wzrosnąć też mógł funkcjonalny analfabetyzm. Tyle uzyskano.

PMM: Jeśli chcemy żyć w poważnym, bezpiecznym państwie – podatki oczywiście musimy płacić. Nie ma jednak sensu ani dla państwa, ani dla pracodawców, ani dla pracowników płacenie takich podatków, które aktywność Polaków czynią nieopłacalną. Warto mieć państwo zasobne, bo takie może więcej swym obywatelom dać.

AA: W wyniku uruchomienia Tarczy Antykryzysowej mnóstwo przedsiębiorców ostatnio stwierdziło, że po raz pierwszy dostało konkretną, finansową pomoc. Wielu dziś mówi, że „nigdy wcześniej nie odczuło w ten sposób, że to jest naprawdę ich państwo”.

PMM: Tak, uratowaliśmy miliony miejsc pracy i tysiące podmiotów gospodarczych, zwłaszcza tych rodzinnych, małych i średnich. I o to nam chodzi. Polacy muszą mieć w pełni uzasadnione poczucie, że państwo jest naszym wspólnym dobrem. Nie tylko powodem do dumy, ale też przedmiotem powszechnej troski oraz źródłem pomocy wtedy, gdy jest ona potrzebna. Wiem, że w dziele budowy takiego państwa wiele mamy jeszcze do zrobienia, ale póki jesteśmy u władzy – nigdy nie zejdziemy z tej drogi. Chcemy państwa sprawnego i silnego, ale zarazem państwa z sercem, państwa pomocnego. To jest nasza odpowiedź na pełną niesprawiedliwości transformację 25 pierwszych lat wolnej Polski.

AA: Własne przyjazne państwo jeszcze tak niedawno uchodziło za marzenie nierealne. Życzę pomyślnego jego urzeczywistniania i dziękuję za rozmowę.

Antypatriotyzm gospodarczy

Albert Łyjak

■ Żeby zobaczyć**, czym jest patriotyzm gospodarczy, warto zobaczyć, czym on nie jest.**

„Będziecie, buraki ze wsi, sami żreć swoje kalafiory i ubite świnie. A jak wam pieniędzy zabraknie, to wyślę wam ulotkę Dudy, to wam przyśle czek z kartonu” – Napisał jeden z internautów na facebookowej grupie „Rafał Trzaskowski – Nasz Prezydent”.

Bojkot polskich produktów to nowa akcja internautów, którym się nie podoba, że Andrzej Duda pokonał Rafała Trzaskowskiego w demokratycznych wyborach prezydenckich. Ponieważ urzędujący prezydent wygrał zdecydowanie wśród rolników i mieszkańców wsi, wyborcy Trzaskowskiego zapowiedzieli bojkot polskich produktów rolnych, a także Podkarpacia i Podlasia, gdzie Trzaskowski poniósł sromotną klęskę. Na Podkarpaciu prezydent wygrał z wynikiem 70,92 proc. głosów, pokonując Trzaskowskiego w drugiej turze o ponad 450 tys. głosów. W województwie lubelskim urzędujący prezydent zdobył 66,31 proc. głosów, przy 33,69 proc. głosów swojego kontrkandydata.

Bojkot polskich produktów z powodu wyniku demokratycznych, to dramatyczna forma protestu liberalnego, kosmopolitycznego elektoratu. Stan umysłu i rozbuchane emocje tego elektoratu popychają go do kontynuowania tego, co działo się podczas kampanii wyborczej. Kampania Trzaskowskiego była nacechowana permanentnym wywyższaniem się nad elektoratem Andrzeja Dudy, który obraźliwie nazywano mianem niewykształconych wieśniaków ze słomą w butach.

Obecnie niezadowoleni z wyniku wyborów internauci ostrzegają, że nie będą kupować żywności od rolników z tej części Polski ani zawierać kontraktów z lokalnymi firmami. Powstała nawet petycja w sprawie przyłączenia województwa podkarpackiego i lubelskiego do Ukrainy. Jest to głupie, dziecinne i niedojrzałe, ale również bardzo szkodliwe. Straty mogą ponieść polscy producenci i nasza gospodarka. A jeszcze niedawno premier Mateusz Morawiecki apelował do zagranicznych sieci o sprzedawanie produktów polskich i niedyskryminowanie ich.

– Niedopuszczalna jest sytuacja, w której wręcz niemożliwa jest sprzedaż polskich produktów do zagranicznych sieci handlowych. Dzisiaj jesteśmy wzorem jednolitego rynku Unii Europejskiej. Sieci handlowe organizują promocyjne tygodnie tematyczne, np. włoskie, portugalskie, hiszpańskie czy francuskie. Apeluję, by takie inicjatywy dotyczyły także polskich produktów przynajmniej raz w miesiącu. Polskie produkty powinny być sprzedawane w ogromnej większości, tak jest to w krajach zachodnich, które bronią swoich rynków – mówił premier Mateusz Morawiecki.

Również prezydent Andrzej Duda wielokrotnie apelował o „świadome kupowanie polskich produktów żywnościowych”, ponieważ kupowanie polskiej żywności, to element patriotyzmu gospodarczego.

Nasza żywność należy do najlepszych na świecie. Kupujemy produkty nie tylko dlatego, że chcemy się dobrze i zdrowo odżywiać, ale również dlatego, że wspieramy naszą gospodarkę. Szczególnie teraz, ponieważ pandemia koronawirusa spowodowała zablokowanie kanałów dystrybucji żywności, coraz trudniej ją eksportować. Dlatego jest bardzo ważne, aby Polacy chcieli zwiększyć zakupy polskiej żywności. Polscy rolnicy, producenci żywności czują się odpowiedzialni za wyżywienie Polaków, ale też chcą, aby polscy konsumenci byli z nimi solidarni. Tymczasem elektorat Rafała Trzaskowskiego w sposób nieodpowiedzialny namawia do bojkotu polskich produktów. Czyli co? Nie będą kupować polskich produktów, tylko np. niemieckie, rosyjskie, holenderskie?

Wszystkie apele o kupowanie rodzimych produktów, wspieranie polskich producentów i zasilanie polskiej gospodarki, walczącej z kryzysem po pandemii koronawirusa, mają się nijak do absurdalnych pomysłów rozhisteryzowanego elektoratu Trzaskowskiego, który na złość państwu będzie wspierał zagraniczny kapitał spożywczy. Będzie wspierał obcych.

Według danych Eurobarometru oraz Centrum Badania Opinii Społecznej, dla przeciętnego Polaka wieś jest ostoją tradycji oraz przykładem zaradności i samowystarczalności ekonomicznej. Na takie cechy wskazuje odpowiednio 88 proc. i 67 proc. badanych. Rolnictwo postrzegane jest nie tylko jako bardzo ważny element gospodarki narodowej, ale również istotny czynnik, kształtujący przyszłość Unii Europejskiej i jej poszczególnych krajów członkowskich.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi od dawna prowadzi działania mające na celu promocję patriotyzmu konsumenckiego. Aby łatwiej identyfikować produkty wytworzone z polskich surowców, opracowało zasady stosowania w znakowaniu żywności informacji PRODUKT POLSKI. W 2017 roku weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, w której określono jednolite kryteria dotyczące dobrowolnego umieszczania na etykietach, opakowaniach lub na półkach sklepowych informacji PRODUKT POLSKI.

Patriotyzm gospodarczy to państwo, które może sprzyjać polskim producentom, usługodawcom, rolnikom, ale nie zapominajmy o tym, że politykę gospodarczą prowadzi naród. Nawoływanie do bojkotu patriotyzmu konsumenckiego, niezależnie czy dotyczy on wybierania polskich produktów spożywczych, czy korzystania z usług polskich firm, bez względu na to jakiej gałęzi przemysłu będzie dotyczył, jest zawsze szkodliwe. W naszym wspólnym interesie jest dbanie o polskie sprawy i rozwój polskiej gospodarki.

Każdy ma prawo do własnych poglądów, każdy z nas ma równe prawo do oddania głosu i nie ważne czy jest z miasta czy ze wsi. Jednak niezależnie od wyniku wyborów i niezależnie na kogo głosowaliśmy, wszystkim nam powinno zależeć na wspólnej sprawie, jaką jest Polska.

Dwie społeczne inicjatywy surowcowe

Adam Maksymowicz

▪ Od czasów PRL wszelkie społeczne inicjatywy gospodarcze cieszą się poparciem zarówno opinii publicznej, jak i zainteresowanych resortów rządowych. Choć czasy się zmieniły, to w tej materii wszystko zostało po staremu.

Tu trzeba dodać, że na ogół za tymi „inicjatywami społecznymi" krył się interes władz, czy to lokalnych, czy też centralnych, które nie chciały brać na siebie ryzyka ewentualnego niepowodzenia takiej inicjatywy. Na wypadek klapy, przygotowana była wersja, że zawsze staramy się pomóc inicjatywom społecznym w osiągnięciu społecznie pożytecznego celu. Jednak z różnych powodów nie zawsze się to udaje. Na tym sprawę się zamyka i po odczekaniu okresu zapomnienia o poniesionej porażce, z nowym entuzjazmem podejmuje się kolejną „społeczną inicjatywę gospodarczą". Tu dla przykładu można przytoczyć dwa tego rodzaju przedsięwzięcia, które wzbudziły zainteresowanie w skali krajowej, a nawet międzynarodowej. Choć obie niżej omówione sprawy dotyczą zagadnień ściśle związanych z naukami geologicznymi, to nikt z tej profesji zawodowej nie uczestniczył w ich promocji, co samo za siebie winno mówić o racjonalności i poziomie tego rodzaju publicznie prezentowanych koncepcji. Po prostu geologia od strony społecznej ma charakter czysto amatorski.

Geotermia Toruń

Za sprawą o. Tadeusza Rydzyka, jego fundacji oraz przychylnych mu mediów, przy życzliwości zainteresowanych resortów rządowych w 2008 roku ruszyła wielka inicjatywa pod hasłem „Geotermia Toruń". Inicjatywie tej patronowało dwóch profesorów, którzy od strony zarówno naukowej, jak i technicznej byli w tej dziedzinie amatorami. Kraj ogarnął entuzjazm. Dwaj wspomniani profesorowie udowadniali, że krajowa geotermia może niewielkim kosztem wielokrotnie zaspokoić nasze potrzeby energetyczne. Rząd zachwycony taką perspektywą przyznał 27 mln zł na realizacje tego projektu. Pierwszy odwiercony otwór T-1 okazał się, przynajmniej medialnie, wielkim sukcesem. Po jego odwierceniu do głębokości ok. 2500 m uzyskano temperaturę wody ok.,61^{o}C oraz wydajność ujęcia ok. 420 m3 wody na godzinę. Okazało się jednak, że woda ta posiada jeden dyskwalifikujący ją parametr, jakim jest jej zasolenie, trzykrotnie większe niż woda w Bałtyku. Dlatego po wykorzystaniu nie pozwolono na jej zrzucanie do przepływającej w pobliżu Wisły. Odwiercono zatem kolejny otwór T-2 o podobnej głębokości i konstrukcji dla zatłaczania wykorzystanej słonej wody do górotworu, z którego została ona pobrana.

Na budowę geotermalnej ciepłowni jej inwestor otrzymał dotację UE w wysokości 19,5 mln zł. Kilka mln zł zebrano z publicznej zbiórki. Łącznie zebrano na ten cel ok. 50 mln zł., co powinno wystarczyć na jego realizację. Warto się zastanowić czy inwestycja ta jest ekonomicznie opłacalna? Pozornie jest to kwestia bezprzedmiotowa, wszak ogromne ilości ogrzanej wody mamy do dyspozycji wody, aby nadawała się ona do użycia w wymiennikach ciepła. Dla tego celu skonstruowano odpowiednie pompy tłoczące oraz inne urządzenia z tym związane. Ich koszty eksploatacyjne niwelują ową darmową eksploatację ogrzanej wody. Tak, czy inaczej inwestycja ta zostanie zrealizowana i za pewne będzie działać. Co prawda zatłaczanie wody do drugiego otworu w praktyce może okazać się przedsięwzięciem co najmniej ryzykownym, gdyż na ogół tylko jedna szósta pobranej wody w praktyce daje się zatłoczyć na tych samych warunkach na jakich został pobrana. Czy inwestycja ta będzie opłacalna?

Przyjęte jest, że dobra inwestycja zwraca się do 5 lat, gorsza do 10 lat, a poza tą granica realizowane są tylko inwestycje o znaczeniu cywilizacyjnym, czyli niezbędne dla istnienia państwa, jego kultury, obronności itp. Inwestycja „Geotermia Toruń" nie należy do żadnych z tych kategorii. Jedną z podstawowych zasad geotermii jest czystość chemiczna i technologiczna wody pochodzącej z tego źródła Zasada ta została złamana w toruńskiej geotermii. Dlatego jej opłacalność ekonomiczna budzi poważne wątpliwości. Na dodatek jest realizowana już 12 lat i nadal nie widać jej końca.

Surowcowa anarchia

Coraz głośniej jest ostatnio o inicjatywie społecznej pod nazwą Obywatelski Komitet Obrony Polskich Zasobów Naturalnych. O randze i znaczeniu tej nigdzie formalnie nie zarejestrowanej organizacji jest fakt jej zaproszenia na posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, które odbyło się 12.02,2020 w gmachu Sejmu RP. Z tytułu rangi i znaczenia tej w świetle prawa nieistniejącej organizacji, jej przedstawicielowi udzielono głos jako pierwszemu mówcy. Trzeba od razu zaznaczyć, że stwierdzenia, które padły w trakcie tej wypowiedzi, trudno uznać za poważne. Oto kilka kwestii z tej wypowiedzi przedstawionych w oryginalnej wersji według zapisu sejmowego:

1. Szanowni posłowie, tutaj są dwie sprawy, które strona społeczna chciała jednoznacznie podkreślić. Po pierwsze – musimy sobie zdać sprawę z faktu, że zasoby naturalne są własnością całego narodu. W związku z punktem pierwszym konstytucji, że Rzeczypospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli Polski, wnosimy o to, żeby Wysoka Komisja wzięła pod uwagę, że właścicielem zasobów, na które przyznaje się koncesje, jest naród i tego majątku o bilionowych wartościach nie można udzielić bez konsultacji, bez zgody właściciela.
2. Zarzut jest następujący. Nie wolno nikomu z władzy bez zgody właściciela przyznawać koncesji na majątek – według naszej oceny, jeśli mówimy o całości polskich zasobów naturalnych – wart setki bilionów złotych. Oczywiście mówimy tu o majątku od momentu rozpoczęcia eksploatacji do całkowitego wyczerpania zasobów. Polska posiada taki majątek. Dzisiejsza sytuacja związana z tymi dwoma podmiotami to typowy przypadek case study (studium przypadku). My na tym studium przypadku powinniśmy przeanalizować, co się działo w ostatnim okresie w zakresie samowolnego przyznawania koncesji na potężny majątek.
3. Szanowni państwo, my, jako naród polski, zrobimy wszystko, ażeby tę sytuację odpowiednio nagłośnić i porwać tłumy, żeby w sposób zdecydowany zareagowały przeciwko tak dyskryminującej polityce rządu wobec swoich obywateli. Cała ustawa jednoznacznie idzie w jednym kierunku, aby wyłączne prawo nad polskimi zasobami naturalnymi przyznawać obcym kapitałom. Musicie państwo wiedzieć, że w międzyczasie wydano setki koncesji na poszukiwanie i rozpoznanie złoża. Na razie z tych setek koncesji bardzo mały procent wydano koncesji na wydobycie. Jeśli dziś zrobimy wyłom, to będzie znaczyło, iż pójdzie lawina w zakresie wydawania koncesji na wydobycie.

Na tego rodzaju zarzuty, a nawet groźby, obecnemu na posiedzeniu wiceministrowi klimatu, odebrało mowę, do tego stopnia, że zapomniał nazwy komisji sejmowej, na której ostatnio referował poruszane tu tematy. Odnośnie meritum sprawy, przedstawiciel „społeczny", powołując się na to, że zasoby są własnością narodu, zapomniał, że Polska nie jest antyczną grecką demokracją, gdzie kilkaset osób uprawnionych do głosowania, mogło każdą sprawę w ten sposób rozstrzygnąć. Gdyby zapoznał się z dalszymi przepisami konstytucji, to zauważyłby, że właśnie sejm, senat, rząd i prezydent upoważnieni są do reprezentowania narodu. To elementarna wiedza, z którą powinien zapoznać się ktoś, kto przychodzi do Sejmu RP pouczać posłów i ministrów. I ostania sprawa to „ my, jako naród polski". To brzmi jak wypowiedź prezydenta RP. Zachodzi podejrzenie, że strona „społeczna" już powołała na to stanowisko przedstawiciela tejże organizacji, na co wskazują też groźby, jakie padły pod adresem władz: „… zrobimy wszystko ażeby tę sytuację odpowiednio nagłośnić i porwać tłumy, żeby w sposób zdecydowany zareagowały przeciwko tak dyskryminującej polityce rządu wobec swoich obywateli". Tolerowanie na terenie Sejmu RP takich wypowiedzi to istna zachęta dla wszystkich anarchistów, którzy w sposób rewolucyjny chcą zburzyć istniejący porządek prawny, polityczny, gospodarczy i każdy inny. To, że nie jest on doskonały, jakbyśmy tego chcieli, nawet tylko w tej kwestii zasobów naturalnych, nie oznacza, że trzeba dziedzinę tę anarchizować, jak zaproponował to przedstawiciel strony społecznej. Na to oczywiście zgody być nie może. Od strony politycznej, rewolucyjne postulaty tej nigdzie nie zarejestrowanej, a pod względem prawnym nieistniejącej organizacji, cieszą się poparciem Konfederacji i to zapewne oni zaprosili do Sejmu RP organizację o celach i metodach właściwych dla współczesnych anarchistów.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, ze ani Komitet Obrony Polskich Zasobów Naturalnych, ani Konfederacja nie posiadają w swoim gronie, ani jednego specjalisty od materii, z którą zajmują się z takim rozmachem i pewnością siebie.

Nauka i wiedza

Elżbieta Wiśniewska

Świat nauki jest tak rozległy, że nie sposób byłoby poznać wszystkie informacje na jego temat. Kryje on w sobie całą masę tajemnic i niespodzianek, dlatego też, odkrywanie go, może być bardzo interesujące. W wakacyjny czas garść informacji o których może nie wiedziałeś.

- Współczesny teleskop nie zmienił się praktycznie wcale od tego, który wynaleziono w roku 1608.
- Nazwy księżyców Urana, takich jak: Umbriel, Ariel, Oberon, Miranda i Tytania pochodzą od imion bohaterów sztuk Szekspira i Alexandra Pope. Odkrywca Urana – William Herschel nazwał go pierwotnie Gwiazdą Jerzego, jednak później nazwa ta została zmieniona. Natomiast wszystkie księżyce Urana, zawdzięczają nazwy właśnie angielskim klasykom.
- Pełen obrót Ziemi trwa 23:56:04 godziny. Minuty, których brakuje są skutkiem przesunięcia się Ziemi na orbicie. Jeżeli obrót Ziemi zajmowałby dokładnie 24 godziny, to następnego dnia Słonce byłoby położone w innym punkcie na niebie.
- Gwiazdą, która leży najbliżej słońca jest Proxima Centauri. Mimo iż znajduje się najbliżej Słońca, to została odkryta w roku 1915. Nie można jej dostrzec na nocnym niebie.
- W styczniu Ziemia znajduje się najbliżej Słońca.
- Gwiazda neutronowa to najgęstsza substancja we wszechświecie. Gwiazda ta, jest pozostałością po wybuchu supernowej, pod wielkim ciśnieniem wybuchu, została sprasowana. Powstała z ciasno zbitych neutronów, ma niezwykłą gęstość.
- Partenon zbudowany w 438 r. p. n.e. góruje nad Atenami. Uchodzi za najwspanialszą kamienną budowlę, którą stworzyli starożytni Grecy.
- Najmniejszy gwiazdozbiór nosi nazwę „Krzyż Południa”. Ten mały gwiazdozbiór jest charakterystyczny dla południowego nieba.
- Oryginalna receptura Pepsi – Coli zawierała enzymy trawienne. Została ona wprowadzona w roku 1989 jako leczniczy napój, a jej nazwa pochodziła od dwóch składników: pepsyny, czyli enzymu trawiennego i orzechów koli. W 1931 roku firma jednak zbankrutowała, a nowy właściciel zmienił recepturę na taką, jaka jest nam znana obecnie.
- Mamutowce mają bardzo rozległy system korzenny. Dorosłe drzewo może mieć korzenie rozciągające się na obszarze 4000 m2, jednak ich głębokość wynosi jedynie 4 metry.
- Rolety, które zasłaniają okna sprawiają, że w pokoju robi się ciemno. Jeżeli jednak w rolecie znajduje się mała dziurka, to wpada przez nią promień światła, który ma szczególne właściwości, a mianowicie, przenosi odwrócony obraz zewnętrznego świata, na przeciwległą ścianę. Zasada ta, została wymyślona i opisana w roku 1086 przez chińskiego astronoma Szen Kua i nosi nazwę camera obscura. Efekty swojego odkrycia badał on podobno w specjalnie zbudowanej wieży.
- Produkcja papieru należy do chińskich wynalazków. W roku 751 wieku chińczyków trafiło do arabskiej niewoli, gdzie skradziono ich pomysły. Dopiero czterysta lat później Europejczycy nauczyli się robić papier.
- Botulina, inaczej jad kiełbasiany jest najsilniejszą znaną trucizną.
- W ciele zdrowego człowieka, impulsy nerwowe mogą się rozchodzić prędkością 350 km/h.
- Albert Einstein dostał propozycję, aby objąć urząd prezydenta Izraela. Taką ofertę złożył naukowcowi w roku 1952 ówczesny premier Izraela – David Ben – Gurion, jednak ten się nie zgodził.
- Syndromem Sztokholmskim nazwany jest stan, w którym ofiara czuje sympatię i więź emocjonalną ze swoim prześladowcą. Nazwa tego syndromu nawiązuje do napadu na bank z roku 1973, kiedy to kilkoro zakładników zostało zamkniętych na sześć dni w bankowy skarbcu. Przez ten okres nawiązali oni bliskie kontakty ze złodziejami i nawet po uwolnieniu, bronili ich.
- Teleskop Jana Keplera był lepszą wersją przyrządu wynalezionego przez Galileusza. Niemiecki astronom dobrał takie soczewki, że mogły one powiększyć obraz aż 1000 razy.
- Thomas Edison był jednym z najlepszych wynalazców ze Stanów Zjednoczonych. Oprócz żarówki, wynalazł także gramofon i mikrofon. W pierwszej żarówce wykorzystał on włókno z bambusa. Brak powietrza w żarówce nie dopuścił do spalenia bambusa.
- Największym producentem gazu ziemnego jest Holandia. 50 % gazu produkowanego w tym kraju pochodzi z gazowego pola Groningen, które należy do największych w Europie i jest dziesiąte co do wielkości na świecie. Pozostałe 50 % zaczerpnięte jest z mniejszych pól gazowych, rozsianych głównie na Morzu Północnym.
- Koty posiadają pionowe źrenice by widzieć lepiej w słabym świetle. Dzięki temu mogą regulować poprzez ruch powiek, ilość wpadającego do oka światła.
- Stojąc na biegunie południowym nie możemy spojrzeć na wschód, zachód ani południe bo każdy kierunek to północ.
- Pierwszy silnik wysokoprężny opatentowany w roku 1892 przez Rudolfa Diesla był zasilany olejem arachidowym.
- Najbardziej niebezpieczne dla wzroku w słoneczny dzień jest noszenie okularów przeciwsłonecznych, które nie posiadają filtra UV. Okulary filtrujące jedynie światło widzialne bardzo negatywnie wpływają na wzrok. Lepiej nie mieć okularów wcale niż nosić właśnie takie.
- Mizantropia określa ogólną niechęć do ludzkiego gatunku. Uczucie to, jest kierowane do całej populacji – włącznie z własną osobą – nie zaś do konkretnych jednostek.
- Najbardziej depresyjny dzień w roku, czyli Blue Monday przypada w trzeci poniedziałek stycznia.
- Most Humber, wybudowany w roku 1981 rozciąga się na 1328 metrów i przez ponad 16 lat był najdłuższym na świecie mostem. Teraz to miejsce zajmuje Akashi Kaikyo znajdujący się w Japonii.
- Ludzka stopa posiada łącznie z kostką 26 kości, 33 stawy i ponad 100 mięśni.
- Najwyższy człowiek świata mierzył 272 cm i ważył około 222 kilogramów. Był to Robert Pershing Wadlow, zwany również olbrzymem z Alton. Powodem jego wysokiego wzrostu była nadczynność przysadki mózgowej.
- Układ Słoneczny obecnie składa się z ośmiu planet. Należą do niego: Wenus, Ziemia, Merkury, Mars, Saturn, Jowisz, Neptun i Uran. Od roku 2006 Pluton bowiem jest zaliczany do planet karłowatych.
- Sokrates nie napisał żadnego dzieła, ponieważ był niepiśmienny. Wiedza na temat filozofii sokratejskiej, pochodzi od jego uczniów.
- „Gwiaździstą Noc” van Gogh namalował w szpitalu psychiatrycznym. Zgłosił się tam sam, po tym jak w wyniku załamania nerwowego odciął sobie ucho.
- Słynne logo Chupa – Chups zaprojektował Salvador Dali.
- Od urodzenia ludzkie oko nie zmienia swojego rozmiaru.
- Leonardo da Vinci był tak utalentowany, że jedną ręką mógł pisać, a drugą rysować równocześnie.

Przegląd wydarzeń

Po śmierci George’a Floyda

Reduta Dobrego Imienia opublikowała raport nt. wydarzeń w USA po śmierci George’a Floyda. Zdaniem RDI w polskich mediach „brakuje pogłębionej analizy sprawy Floyda”. Dział Dokumentacji i Analiz Reduty Dobrego Imienia zebrał w jednym dokumencie informacje na temat okoliczności związanych ze śmiercią Floyda i z przebiegiem późniejszych rozruchów. Zawierający 65 stron i prawie 200 przypisów raport jest jednym z pierwszych opracowań na rynku polskim ukazującym się w kilka tygodni po apogeum opisywanych wydarzeń. Stabilność USA jest obecnie kluczowa dla polskiego bezpieczeństwa narodowego i dlatego Reduta monitoruje wydarzenia zachodzące i planuje publikowanie niezbędnych uzupełnień. Opracowanie to ma także za zadanie wypełnić niszę w polskich mediach, w których brakuje pogłębionej analizy tej sprawy.

We wstępie raportu zarysowana została specyfika władz USA oraz ogólnokrajowych i lokalnych mediów klasycznych i sieciowych. W USA oprócz służb federalnych zajmujących się bezpieczeństwem na poziomie narodowym, każde miasto ma własne siły policyjne. Reagowanie na opisywane wydarzenia, jest w dużym stopniu uzależnione od stosunku władz lokalnych do tego, co się dzieje, a jak wiadomo w niektórych przypadkach szefowie władz wprost sprzyjają demonstrantom – napisano w raporcie. Raport pokazuje, w jaki sposób pokojowy, lokalny protest zmienił się w zamieszki, jak się radykalizował i jak obejmował kolejne ośrodki.

Polska – kraj z najmniejszą recesją

Globalny spadek PKB wyniesie w tym roku 4,9 proc. i będzie największy od recesji z lat 30. – przewiduje dyrektor Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristalina Georgiewa.

– Jest naprawdę źle. Przewidujemy w tym roku globalny spadek PKB na poziomie 4,9 procent. To najgorszy wynik od czasów recesji w latach trzydziestych XX wieku. To prawdziwy światowy kryzys – powiedziała bułgarska ekonomistka, która od 2019 roku jest dyrektorem MFW.

Pochwaliła też Polskie władze. Według niej, w tym kryzysie Polska podjęła odpowiednie kroki tak szybko, jak było to konieczne. – Zaraz po uderzeniu pandemii wprowadziła środki przeciwko rozprzestrzenianiu się choroby, na całe szczęście nie miała tak wysokiego wskaźnika śmiertelności jak inne kraje Europy. Była silna przed kryzysem i w kryzys wstąpiła mając równie silną pozycję ekonomiczną, z szybszym wzrostem niż reszta Europy. Recesja w Polsce jest mniejsza niż w reszcie Unii Europejskie – mówiła.

– Jeżeli miałabym przekazać jakąś wiadomość dla polskich władz – zostańcie na tym kursie – dodała.

Samorządy: Wielka Polityka dla lokalnych układów, czy Praca Organiczna dla lokalnych społeczności?

▪ O kryzysie w samorządach lokalnych, niezbędnych zmianach w przepisach samorządowych, konieczności zwiększenia nadzoru i kontroli samorządów – mówi Grzegorz Gorczyca, działacz społeczny, członek fundacji Nasz Kraków w rozmowie z Małgorzatą Orczewską.

Jaki jest cel przeprowadzenia zmian ustaw samorządowych?

Grzegorz Gorczyca: Celem zmian ustaw samorządowych jest doprowadzenie do sytuacji, w której samorząd terytorialny wybiera własny sposób świadczenia usług publicznych, podejmuje współpracę i angażuje innych partnerów na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców. Taki samorząd koncentruje się na realizacji potrzeb mieszkańców i działa na podstawie i w granicach prawa regulującego gospodarkę finansową. Jest samorządem gospodarnym, transparentnym i odpowiedzialnym wobec mieszkańców.

Polacy coraz głośniej mówią o braku w samorządach prawdziwych społeczników, których zastąpiły osoby zajmujące się wielką polityką. Czy angażowanie się samorządowców w wielką politykę nie powoduje utraty podmiotowości przez mieszkańców?

Samorządność to „normatywny ład społeczny, którego kluczowymi wartościami są zbiorowa podmiotowość i względna autonomia wobec instytucji państwa". W samorządach nie ma miejsca na „politykę krajową", a w sejmie nie ma miejsca na politykę lokalną. Wielka polityka ma zupełnie inne zadania i wprowadzanie jej do samorządów, wywołuje konflikt społeczny, w wyniku którego dochodzi do podziałów według przynależności partyjnej i utraty zaufania społecznego.

Obecnie mamy przepisy regulujące sprawy samorządowe. Skąd wynika potrzeba zmian?

Potrzeba zmian wynika z długofalowej oceny skuteczności przepisów dotychczas obowiązujących, która nie jest pozytywna. Zatrudnianie w administracji samorządowej musi odbywać się zgodnie z zasadą równych szans, równego dostępu i zasadą konkurencyjności. Mają zostać wyłonieni najlepsi, legitymujący się wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem odpowiednim do stanowiska. Urzędy gmin muszą usprawnić i uczynić jawną wewnętrzną organizację. Konieczne jest doprecyzowanie procedur wewnętrznych oraz usprawnienie ich egzekwowania. Obowiązek uzyskiwania dotacji zewnętrznych winien być regulowany ustawowo, a brak ich uzyskiwania traktowany jako naruszanie dyscypliny finansów publicznych. Wszak dotacje są środkami publicznymi dla samorządów na realizację celów publicznych. Na to nałożył się problem z jakością gminnych elit.

Jest niespotykany dotychczas kryzys. Rząd skierował do samorządów szybką pomoc. Co teraz powinny zrobić samorządy?

Samorządy muszą zmienić sposób działania. W kryzysie nie ma miejsca na bierność, na oczekiwanie dofinansowania od rządu.

Inwestycje samorządowe mają możliwość uzyskania dofinansowania ze środków unijnych. Tutaj są duże możliwości dla samorządów. Czy są skutecznie i efektywnie wykorzystywane?

Niestety widoczny jest brak efektywnego wykorzystania środków unijnych przez samorządy. Wina leży po stronie samych samorządów. Powodem jest brak wykwalifikowanych kadr odpowiedzialnych za pozyskanie środków unijnych, nierzadko to wójt i skarbnik zajmują się wszystkim sami. Często składają wnioski nieprofesjonalnie, dlatego są odrzucane. Czasem samorząd musi zwrócić otrzymaną dotację, np. z powodu nieprawidłowego rozliczenia inwestycji. Często nieracjonalna gospodarka finansowa, nie pozwala na wygospodarowanie środków na wkład własny, a skrajne dopuszczalne zadłużenie uniemożliwia otrzymanie na ten cel kolejnego kredytu. Należy rozważyć rozliczanie samorządów z niewykorzystanych możliwości uzyskania środków zewnętrznych.

Jakie zmiany są niezbędne, by poprawić racjonalne zarządzanie finansami w samorządach?

Stwierdzenie zbliżania się do określonego poziomu zadłużenia, powinno skutkować wprowadzeniem osoby z zewnątrz, specjalisty który umie zarządzać długiem. Okresowe, profesjonalne pokierowanie finansami, umożliwiłoby gminie otrzymanie merytorycznej pomocy i umożliwienie spłacanie długu i inwestowania. Specjalista zewnętrzny mógłby rzetelnie ocenić, czy samorząd zaspokaja potrzeby mieszkańców. Rozwój samorządów, zależy od tempa realizacji niezbędnych inwestycji a realizacja inwestycji zależy od stopnia wykorzystania środków unijnych. Samorządy mogą zatrudniać specjalistów.

Czy mają z tym tak poważny problem, że wymagają kierowania specjalistów w trybie nadzoru?

Zatrudnianie pracowników samorządów pozostawia wiele do życzenia. Procedury konkursowe są często pomijane lub łamane – na co wskazywała np. Najwyższa Izba Kontroli. Wprowadzenie osoby spoza lokalnego układu jest warunkiem skutecznego rozwiązania problemów.

Czy samorządy stoją przed koniecznością gruntownych zmian?

Konieczna jest całkowita zmiana sposobu działania samorządów, bo zmieniło się wszystko. Zmienił się sposób postrzegania rzeczywistości ekonomicznej i nadeszła pora na optymalizację kosztów funkcjonowania samego samorządu i spółek miejskich. Brak motywacji do szukania oszczędności, choćby w funkcjonowaniu urzędów i spółek miejskich, powoduje zaciąganie kolejnych kredytów lub rezygnację z realizowania inwestycji i wykorzystania dotacji.. Sytuacja gminy i jej

mieszkańców musi być monitorowana i oceniana przez organy zewnętrzne. Dotychczas samorządy były w komfortowej sytuacji, gdyż z formalnego punktu widzenia żaden z nich nie mógł zbankrutować. Ostatecznie długi samorządów płacili podatnicy.

Zmiana ustaw samorządowych to pilna potrzeba. Czy powinny być to zmiany systemowe?

Bez systemowych zmian prawa, będziemy działać na zasadzie nieefektywnego wyławiania jakiegoś problemu. Należy się zastanowić nad innym sposobem oceniania urzędników, trzeba wprowadzić przejrzyste kryteria. Proszę pamiętać, że na płace w administracji rządowej czy samorządowej składają się wszyscy podatnicy. Obecnie są ogromne nadużycia z powodu milionowych wydatków na nagrody za rzekome osiągnięcia. Dowolność w tym obszarze trzeba zastąpić systemowymi rozwiązaniami. Proponowane rozwiązania muszą iść w parze z efektywnym nadzorem nad samorządami.

Kto powinien spłacać długi gmin bankrutów? Czy powinno się wprowadzić odpowiedzialność personalną?

Kary finansowe dla urzędników za naruszenie dyscypliny finansów publicznych są śmiesznie niskie. Zasady konkursu na stanowiska urzędnicze powinny obowiązywać na każdym szczeblu. Kolejny problem to niemotywujący składnik wynagrodzenia każdego pracownika samorządowego – czyli „trzynastka".

Czy szybkie przeprowadzenie zmian w ustawach samorządowych jest możliwe?

Pilna zmiana ustaw samorządowych wymaga woli działania wszystkich poważnych graczy sceny politycznej, gdyż dotyczy podstaw prawidłowego funkcjonowania państwa na poziomie samorządu. Obligatoryjne podjęcie programu oszczędnościowego przez optymalizację kosztów utrzymania urzędu i spółek miejskich to pierwszym etap walki z kryzysem w samorządach.

Finanse samorządów nie są kontrolowane pod kątem celowości i gospodarności. Czy to powinno się zmienić?

Konieczne jest zwiększenie gospodarności samorządów. Celowe tu będzie wprowadzenie regulaminu udzielania zamówień publicznych o wartości poniżej 30 tys. euro. przyczyniłby się do poprawy gospodarności gminy. Rejestr umów zawieranych przez gminę z podmiotami zewnętrznym na dostawy i usługi powinien być publiczny. Takie rejestry powstały w wielu gminach i wpłynęły na przejrzystość finansów, jednak powinny być one obligatoryjne w każdej gminie. Trzeba zmienić przepisy regulujące udzielanie informacji publicznej przez samorządy. Dotyczy to KAŻDEJ wnioskowanej informacji publicznej. Gospodarność to także zatrudnianie w samorządach osób znających dokładnie przepisy obowiązujące w działach.

Czy należy zastanowić się nad wprowadzeniem w Jednostkach Samorządu Terytorialnego służby cywilnej?

Służba cywilna, opiera się na takich filarach jak: neutralność polityczna, bezstronność, misja służby publicznej czy profesjonalizm. To są niezmienne zasady potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania państwa. W służbie cywilnej nie ma konkursów na stanowiska dyrektorskie. Nie należy jednak tego pomysłu przenosić na grunt samorządowy. Charakter polityczny niektórych stanowisk nie wyklucza możliwości zatrudniania na nich osób mających wiedzę, umiejętności i wykształcenie. O tym jednak można przekonać się w trakcie konkursu.

Jakie zmiany są konieczne w instytucjach nadzorujących działanie samorządów?

Instytucje nadzorujące powinny być niezależne od lokalnych układów. Należy zastanowić się nad wprowadzeniem osobistej odpowiedzialności za nietrafione decyzje i niewystarczający nadzór. Ustawy determinują obowiązki włodarzy gmin wobec mieszkańców i w tym zakresie Ich działanie, musi być szczegółowo nadzorowane przez państwo. Mieszkańcy wybierają osobę na stanowisko wójta, ale nie mają wpływu na sposób realizacji przepisów prawa – tu potrzebny jest nadzór państwa.

Czy nadzór nad samorządami wymaga wzmocnienia?

Nad samorządami pełni nadzór wojewoda w zakresie uchwał i jak wynika z kontroli NIK, nadzór w obecnym zakresie jest niewystarczający i wymaga uszczegółowienia. Regionalne izby obrachunkowe sprawują nadzór nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego w zakresie spraw finansowych w tym zamówień publicznych.

Co powinno ulec zmianie w zakresie współpracy samorządów z organizacjami pozarządowymi?

Samorządy muszą się przyzwyczaić do traktowania organizacji pozarządowych jako usługodawców, z którymi współpracują i od których wymagają. Organizacja pozarządowa, która jest beneficjentem środków publicznych, powinna podlegać kontroli w pełnym zakresie swojej działalności. A tak nie jest. Ostatnio obiegła media informacja o pozbawieniu możliwości korzystania z projektu, niepełnosprawnej kobiety. Okazało się, że brakuje instytucji, która nadzorowałaby realizację zadań publicznych przez organizacje pozarządowe. Powinny powstać przepisy regulujące sposób kontroli i nadzoru nad organizacjami pozarządowymi, nie tylko w zakresie finansowym, ale też merytorycznym. Miliardy złotych rocznie trafiają do organizacji pozarządowych, dlatego potrzebna jest systemowa kontrola tego sektora. Większe uprawnienia samorządów do zarządzania wymagają wzmocnienia transparentności. Dotyczy to także podmiotów, przy pomocy których wykonywane są zadania publiczne.

Nadzór wojewodów, Regionalnych Izb Obrachunkowych nad samorządami jest niewystarczający. Zaangażowanie polityczne wpływa negatywnie na realizację misji samorządu. Jest teraz czas, by przyjrzeć się wszystkim aktom prawnym regulującym finansowanie, działalność i kontrolę nad samorządami w Polsce. Państwo powinno pomagać samorządom racjonalnie gospodarującym zasobami finansowymi. Zmiana przepisów pomoże wyegzekwować i utrwalić pozytywne zmiany w działalności samorządów.

KONKURS LITERACKI
„GAZETY OBYWATELSKIEJ"

„Gazeta Obywatelska" ogłasza konkurs literacki dla młodego pokolenia twórców w kategoriach: poezji i prozy.

REGULAMIN

a) Konkurs obejmuje uczniów i absolwentów szkół średnich oraz studentów i absolwentów wyższych uczelni do 26 roku życia.

b) Należy nadesłać zestaw 6 wierszy. Teksty razem nie mogą przekraczać 4 stron znormalizowanego maszynopisu.

c) Należy nadesłać zestaw 3 opowiadań lub nowel, nie przekraczających razem 6 stron znormalizowanego maszynopisu.

d) Każdy tekst poetycki i prozatorski należy opatrzyć odpowiednim godłem.

e) Ten sam autor może złożyć tylko jeden zestaw wierszy i prozy.

f) Tematyka wierszy i prozy niczym nieograniczona.

g) Każdą pracę należy przedstawić w trzech egzemplarzach opatrzonych tym samym godłem.

h) W osobnej, zaklejonej kopercie podpisanej tym samym godłem, co teksty, należy dołączyć dane personalne, godło, imię i nazwisko autora, adres, telefon, email, nazwę i adres szkoły, placówki naukowej lub miejsca pracy, oraz krótką biografię twórczą, ew. czas i miejsce debiutu.

i) Na kopercie z pracami należy nazwać formę twórczą, np. poezja, opowiadania.

j) Prace należy nadsyłać na adres: Redakcja „Gazeta Obywatelska", ul. Barlickiego 28, 50-001 Wrocław, z dopiskiem: konkurs.

k) Termin nadsyłania prac mija z dniem 30 października 2020 r. O dacie wysłania decyduje pieczątka pocztowa.

l) Organizatorzy ustanawiają następujące nagrody w dziedzinie poezji i prozy:

- nagroda pierwsza w wysokości 500 zł.
- nagroda duga w wysokości: 200 zł.
- nagroda trzecia w wysokości: 100 zł.
- wyróżnienia książkowe, roczna prenumerata „Gazety Obywatelskiej".

m) Jury pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego ze względu na poziom prac może dokonać innego podziału nagród, a wyniki konkursu ogłosi do 30 grudnia 2020 r.

Przed sierpniem był lipiec

Andrzej Manasterski

▪ „Gdyby nie Świdnik, na pewno w sierpniu my byśmy nie zastrajkowali. Myśmy przygotowywali się do tego, tylko wy dodaliście nam jakby takiego impulsu. Myśmy zobaczyli, jak powinno się strajkować.

Nie wychodzić na ulicę, nie dopuścić do wandalizmów, żeby nie dać pewnej broni w ręce esbekom, żeby oni nie zaczęli strzelać i zamykać". Słowa śp. Anny Walentynowicz wypowiedziane podczas spotkania z pracownikami WSK Świdnik w 1980 roku pokazują, jak wielkie było znaczenie lubelskich strajków dla sierpniowego protestu w Stoczni Gdańskiej. Należy przypominać te słowa, gdyż w powszechnej świadomości strajki lubelskie odnosiły się jedynie do spraw płacowych. Czasami można nawet usłyszeć, że poszło o kotlet, którego cena w stołówce zakładowej WSK Świdnik podskoczyła z 10 na 18 zł, chociaż, według zapewnień ministra, ceny produktów żywnościowych nie miały być zmienione.

Powodem protestów lipcowych były istotnie płace. Warto jednak zauważyć, że to podczas strajku lubelskich kolejarzy po raz pierwszy wysunięto postulat wolnych wyborów do związków zawodowych. Nie myślano o powołaniu nowych związków, lecz by wybory władz związkowych były rzeczywiście wolne i nieskrępowane, a ich przedstawiciele nie byli „przynoszeni w teczkach", z nadania władzy. O nowych i niezależnych związkach zawodowych nikt w Świdniku nie myślał. Nie był to teren, gdzie działały Wolne Związki Zawodowe. Niezależne biuletyny docierały do nielicznych ośrodków, związanych raczej ze środowiskami inteligencji w Lublinie np. do KUL czy UMCS. Także w lubelskich zakładach pracy kolportowano bibułę, na przykład „Robotnika", Biuletyn Informacyjny" czy „Głos". Jednak zasięg oddziaływania był dużo mniejszy niż w innych regionach, na Śląsku czy Wybrzeżu.

W porównaniu z innymi uprzemysłowionymi regionami, Lubelszczyzna była traktowana „po macoszemu". Dostawy produktów żywnościowych dla mieszkańców były mniejsze, brakowało nakładów na budowę żłobków, przedszkoli, transport publiczny był zbyt mały, by zapewnić przewozy do szkół czy do pracy. Mniejsze dostawy surowców do zakładów pracy skutkowały nieplanowanymi przestojami. „Gdyby na Saharze wprowadzić socjalizm, zabrakłoby piasku" – kawał oddaje ówczesne realia gospodarki planowej Made in PRL.

Ekipa Gierka nie wyciągnęła wniosków z protestów czerwcowych w 1976 roku. Władze PRL powtórzyły u progu lata 80 roku ten sam manewr. Z tym, że podwyżki w 1976 roku zostały zapowiedziane przez Jaroszewicza. Tym razem miały być wprowadzane po cichu – myślano naiwnie, że Polacy – wybierający się na letnie urlopy, jakoś je „przełkną". Podwyżki cen, wprowadzone od 1 lipca, dotyczyły niektórych gatunków wędlin i mięsa. Tego samego dnia zastrajkowali pracownicy WSK „PZL – Mielec" oraz Zakładów Mechanicznych URSUS w Warszawie. Kolejne „przestoje w pracy", jak określała strajki peerelowska propaganda, obejmowały szereg mniejszych ośrodków przemysłowych na terenie całej Polski. Władze nakazywały, by dyrekcja zakładów pracy zgadzała się na wypłaty rekompensat, by jak najszybciej zakończyć protesty.

Strajki na Lubelszczyźnie miały swój początek 8 lipca. W tym dniu zastrajkowali pracownicy WSK „Świdnik", jeden z największych zakładów w regionie, zatrudniający ok 8 tys. pracowników. Początkowo strajk był spontaniczną akcją, a pracownicy domagali się podwyżki. Drugiego dnia protestu do „Świdnika" przybył minister Kopeć, który zapowiedział realizację postulatów, jaką mieli przygotować pracownicy. Wśród załogi zebrano wszystkie postulaty – w sumie 568, po czym uszeregowano je i zmniejszono do 110. Równocześnie powołano Komitet Postojowy – władze nie zgodziły się na nazwę „Komitet Strajkowy", składający się z 19 przedstawicieli. Rozmowy z władzą i podpisanie porozumienia było czymś zupełnie nowym w dziejach PRL. Postulaty pracowników „Świdnika" miały zostać posegregowane według zagadnień tematycznych i przekazane do rozpatrzenia poszczególnym resortom w ministerstwach. Rekompensaty płac wywalczono od 1 sierpnia, natomiast wybory do nowych władz Rady Zakładowej przeprowadzono 18 sierpnia, kiedy już trwały strajki na Wybrzeżu.

W kolejnych dniach fala strajków objęła kolejne zakłady pracy w regionie. W sumie strajkowało około 150 zakładów i ok. 50tys. Pracowników. Apogeum nastąpiło 16 lipca, kiedy do protestu dołączyli kolejarze z węzła kolejowego w Lublinie. Ten międzynarodowy szlak był newralgiczną linią, przez którą przejeżdżały pociągi do Związku Sowieckiego. Wbrew powszechnemu przekazowi, nie był to pierwszy kolejarski strajk w PRL – ten bowiem miał miejsce 15 maja 1980 roku i został zakończony po czterogodzinnej akcji i przyjęciem postulatów płacowych przez dyrekcję PKP. Początek akcji strajkowej kolejarzy zbiegł się w czasie z rozpoczynającymi się letnimi igrzyskami olimpijskimi w Moskwie. Impreza bojkotowana przez kraje zachodnie, w świadomości Polaków utkwiła dzięki mistrzowi olimpijskiemu Władysławowi Kozakiewiczowi, który w swoisty sposób zaprotestował przeciwko sowieckiej propagandzie w sporcie, pokazując tzw „Kozakiewicza gest". Gest ten w tym czasie, kiedy w Polsce trwały protesty, był odczytywany jako sprzeciw wobec władzy komunistycznej utrzymującej się dzięki Sowietom.

Fot. M.J. Kasprzak

Lubelski strajk kolejarzy oprócz postulatów płacowych, podjął temat wprowadzenia wszystkich wolnych sobót oraz obniżenia wieku emerytalnego dla maszynistów kolejowych do 55 lat. Za tym ostatnim przeważały argumenty ciężkich warunków pracy i zapewnienia bezpieczeństwa w ruchu kolejowym. Kiedy trzeciego dnia strajku przybył na rozmowy wiceminister Kamiński wraz z wojewodą lubelskim, buta wiceministra, z jaką odniósł się do strajkujących spowodowała, że szybko opuścił spotkanie, żegnany gwizdami i wyzwiskami pod swoim adresem od załogi. Rozmowy kontynuował Dyrektor PKP. Porozumienia co prawda nie podpisano, ale uzgodniono spełnienie części postulatów płacowych oraz zapewnienia, że strajkujący nie poniosą żadnych konsekwencji.

Strajk w Lublinie spowodował przeniesienie uroczystości 22 lipca z Lublina do Chełma. Wcześniej władze ogłosiły poniedziałek 21 lipca dniem wolnym od pracy, co przyspieszyło zakończenie strajków w regionie.

O strajkach lubelskich w mediach peerelowskich było cicho. Co prawda pojawiały się informacje o „przestojach w pracy, podczas których załogi konsultowały z dyrekcją warunki płac", lecz słowa „strajk" nie użyto". Dotyczyło to zresztą początkowo strajków na Wybrzeżu. Kabaret TEY w programie „S tyłu sklepu" podczas kabaretu opolskiego, w osobie niezapomnianego Bogdana Smolenia, wykonał utwór Zenona Laskowika „Smutasy i Mazgaje" w którym padły słowa: „Przez chwilę myślałem:"Może coś się stało" / Ale to by nasze radio dawno już podało / Pisałaby prasa we wszystkich gazetach na pierwszych stronicach / No bo jakaż byłaby z tego tajemnica". Polacy o protestach dowiadywali się z RWE, Głosu Ameryki czy Radia Londyn. Informacje były przekazywane przez Jacka Kuronia z jego domowego telefonu. Co ciekawe, esbecja telefonu nie zablokowała – niedopatrzenie czy świadome działanie?Podobnie rzecz się miała z rozpowszechnianymi informacjami, że kolejarze lubelscy mieli przyspawać wagony do torów, by zablokować przejazd. Miało to wbić klin pomiędzy strajkującymi a społeczeństwem, którzy wybierali się w podróże wakacyjne.

Z pewnością słabością strajków lipcowych była ich rotacyjność, co min. przyczyniło się do szybszego zakończenia protestu. Brakowało także jednego silnego ośrodka koordynującego akcje strajkowe w regionie, co było powodem ich wygaszania na szczeblu zakładów pracy. Ale te wszystkie niedomagania stały się wskazówkami dla strajków na Wybrzeżu. Sukcesem lubelskich strajków było osiąganie porozumienia nie na ulicy, a za stołem negocjacyjnym. To był ważny element protestów na Wybrzeżu w sierpniu.

Tym samym lubelski lipiec był dobrym nauczycielem dla gdańskiego sierpnia.

O biurokracji i odwróceniu prawa Parkinsona

Michał Mierzejewski

▪ Mamy teraz w Polsce znakomitą okazję, by zająć się biurokracją. Obecnie jest najniższe bezrobocie od lat. Nie ma więc zagrożenia, że z powodu odchudzonej demokracji zwolnieni urzędnicy znajdą się na bruku, bez środków utrzymania W wielu miejscach poszukuje się nowych pracowników.

Co więcej, do Polski przyjeżdżają ludzie poszukujący zajęcia i je znajdują. Ocenia się, że przyjechało około dwóch milionów Ukraińców. Z tego wynika, że nadszedł czas, by uporać się z niepotrzebnym rozrostem biurokracji, a zwolnionych pracobiorców skierować do bardziej sensownych zajęć.

Do refleksji na ten temat skłoniła mnie lektura książeczki Cata Mackiewicza pt. „Zielone oczy". Mackiewicz opisał w niej dzieje rządu polskiego w Londynie, w czasie II wojny światowej i później. Emigracyjny rząd polski wynajmował w Londynie wiele gmachów, w którym urzędowały emigracyjne ministerstwa z licznymi urzędnikami. Wszyscy mieli swoje etaty i byli opłacano. Z jakich pieniędzy? Nie podano. Czytelnika zastanawia, co oderwani od kraju robili? Jakie zajęcia im wymyślono skoro ich poczynania nie miały żadnego znaczenia. Funkcjonowanie licznych ministerstw obsadzonych tłumem urzędników to klasyczny przykład, że biurokracja może istnieć, a nawet rozwijać się bez żadnego merytorycznego uzasadnienia. Prasa donosiła niedawno, że we Włoszech mieszkał człowiek, który przez dziesięć lat pobierał pensję: zgłaszał się po nią regularnie, a nie wykonywał żadnej pracy. Nikt tego nie zauważył. Zasłużył tym samym na tytuł mistrza urzędników.

Rozrostem biurokracji zajął się kiedyś naukowo Parkinson, który wykrył, dlaczego się ona rozrasta. Stwierdził, co jest oczywiste, że każdy chce zarabiać więcej, a pracować mniej. Kto zarabia więcej – oczywiście przełożony. Każdy więc chce być przełożonym. Bardziej aktywni urzędnicy dążą do tego, by mieć podwładnych. Tłumaczą, że ich praca wymaga większej liczby zatrudnionych, wymyślają więc więcej zadań. W ten sposób zostają przełożonymi, wyżej płatnymi. Prawo Parkinsona obowiązuje na całym świecie i w ten sposób biurokracja ustawicznie wzrasta.

Czy można odwrócić Prawo Parkinsona? Oczywiście można. Sposób jest prosty. Można go wprowadzić w życie, kiedy jest bardzo niskie bezrobocie, a więc w sytuacji, w jakiej teraz jest Polska. Ministerstwo finansów musi jedynie wydać zarządzenie, że każdy kierownik, przełożony, mający podwładnych może według swego uznania zredukować liczbę etatów. Połowę zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy przeznaczyć na podniesienie poborów w swej jednostce administracyjnej, a drugą połowę odprowadzić do skarbu państwa.

Ludzie będą zarabiali więcej, w budżecie będzie więcej pieniędzy, a kierownicy administracji wykreślą ze swych obowiązków niepotrzebne zadania.

Proste? Dziecinnie proste.

Lista życzeń

Małgorzata Todd

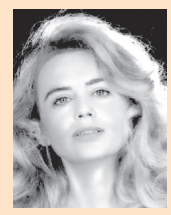

▪ Każdy głupi widzi, że coś tu nie działa. Ale trzeba być majstrem, żeby wiedzieć jak to naprawić. Cyrk odstawiony przez opozycję totalną miał nas przekonać, że rządzić każdy może, bo do tego nie są potrzebne żadne kwalifikacje.

Poszli nawet dalej w swej indolencji – po co jakiś program? Kto by miał go napisać, albo nie daj Boże czytać? Zabrać biednym, dać bogatym i twierdzić, że się robi odwrotnie – ot i cała filozofia. Jak się nie załapałeś do „elity", toś frajer i tyle.

W wyniku takiego nachalnego przekazu, niektórym obywatelom naszego kraju wydaje się, że rząd ma czarodziejską moc. Wystarczy, żeby powiedział: „stoliczku nakryj się" i od tej pory nikt nie musiałby pracować. Osobna kwestia, czy błogie lenistwo, to stan pożądany dla wszystkich? Są przecież też tacy, których energia, zwłaszcza wspomagana dopalaczami rozpiera i muszą ją wyładować. Do tego dobrze nadaje się samochód, najlepiej duży i nie własny, na przykład autobus miejski. Ale to tylko tak na marginesie.

Wracając do listy życzeń, to jest ona długa. Im kto bardziej zagłębia się w politykę, tym ta lista mu się wydłuża. Przekonałam się o tym pytając Polaków, czy należy repolonizować teatry. Dlaczego akurat teatry? Są ważniejsze sprawy. Niewątpliwie. Ale jeśli nie potrafimy odebrać lewakom choćby jednego teatru, to co potrafimy? Może jednak znajdzie się parę osób, z którymi stworzymy własny nowy teatr? Zachęcam do działań. Niestety, narzekanie wychodzi nam jak zwykle najlepiej i nic nie kosztuje.

Jeden z czołowych publicystów opozycji, nie totalnej, tylko tej zdawałoby się zdrowo rozsądkowej ubolewał nad prezydencką „nieśmiałością". Jego zdaniem nasz prezydent powinien był wygarnąć Trampowi przy okazji wizyty w Białym Domu podpisanie głupiej, bo niezgodnej z prawem ustawy 447.

Czyżby tak wybitny publicysta nie odróżniał dobrych manier i dyplomacji od nieśmiałości?

Epizod

Kornel Morawiecki, Romuald Lazarowicz, Maciej Frankiewicz i poznański, prokuratorski epizod redakcji „Solidarności Walczącej”

Zbigniew Rutkowski

▪ 5 czerwca 1992 po ujawnieniu przez ministra Antoniego Macierewicza listy tajnych współpracowników SB zostaje obalony rząd Jana Olszewskiego. 9 czerwca 1992, wieczorem, przyjeżdża pociągiem z Warszawy do Poznania Kornel Morawiecki. Odbiera go z dworca Poznań Główny Maciek Frankiewicz i przywozi samochodem na ul. Gromadzką 23, do siedziby redakcji miesięcznika „Solidarność Walcząca” i Wydawnictwa WiS – wydawcy pisma. Tam już czekamy: Asia Frankiewicz i ja. Asia robi kanapki, zaparza mocną herbatę. Jemy kolację. Asia jedzie do domu, Maciej do drukarni, by przygotować drukarzy na nocną robotę.

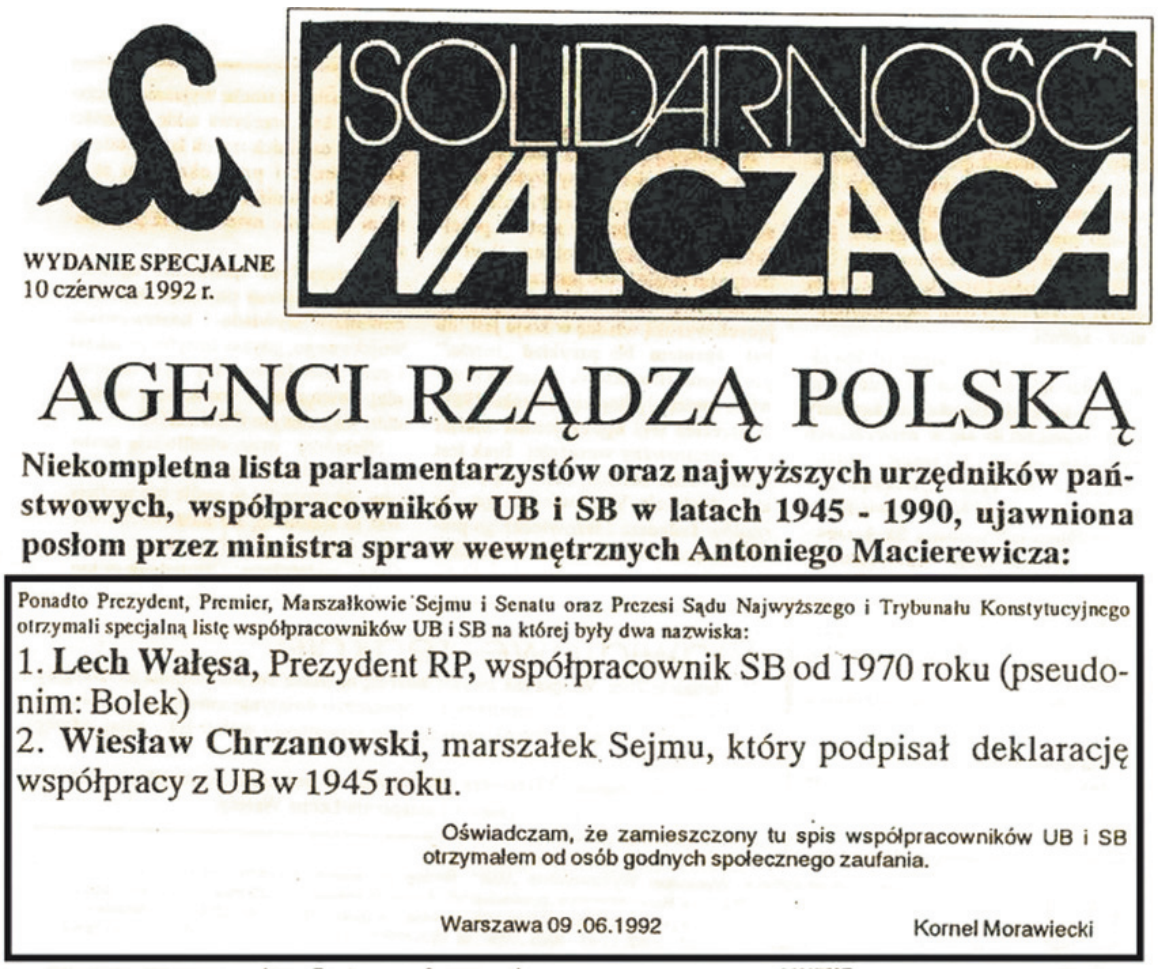

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

WYDANIE SPECJALNE
10 czerwca 1992 r.

AGENCI RZĄDZĄ POLSKĄ

Niekompletna lista parlamentarzystów oraz najwyższych urzędników państwowych, współpracowników UB i SB w latach 1945 - 1990, ujawniona posłom przez ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza:

Ponadto Prezydent, Premier, Marszałkowie Sejmu i Senatu oraz Prezesi Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego otrzymali specjalną listę współpracowników UB i SB na której były dwa nazwiska:

1. **Lech Wałęsa**, Prezydent RP, współpracownik SB od 1970 roku (pseudonim: Bolek)
2. **Wiesław Chrzanowski**, marszałek Sejmu, który podpisał deklarację współpracy z UB w 1945 roku.

Oświadczam, że zamieszczony tu spis współpracowników UB i SB otrzymałem od osób godnych społecznego zaufania.

Warszawa 09 .06.1992 Kornel Morawiecki

Siadamy z Kornelem do redagowania dwustronicowego, formatu A4, wydania specjalnego „Solidarności Walczącej” – *Agenci rządzą Polską,* które ukaże się 10 czerwca 1992 w nakładzie 40.000 egz. Kornel daje mi do wklepania na komputer listę TW (znajdzie się na pierwszej stronie pisma) – z nazwiskami posłów, senatorów, pracowników URM i Kancelarii Prezydenta. Oddzielnie wyeksponowane zostają nazwiska Prezydenta RP Lecha Wałęsy (TW „Bolek”) i Wiesława Chrzanowskiego – marszałka Sejmu. Kornel podpisuje listę: „Oświadczam, że zamieszczony tu spis współpracowników UB i SB otrzymałem od osób godnych społecznego zaufania. Warszawa 9. 06. 1992. Kornel Morawiecki”. Te „osoby godne społecznego zaufania” to Wojciech Ziembiński (1925-2001), współpracownik i doradca premiera Jana Olszewskiego a przedtem współzałożyciel KOR, działacz ROPCiO. Gdy ja wklepuję do komputera spis nazwisk, Kornel siada do pisania wstępniaka odredakcyjnego na drugą stronę pisma. Tekst zaczyna akapitem: „Urząd Bezpieczeństwa (1945-1956) i Służba Bezpieczeństwa (1957-1990) były to organizacje podporządkowane interesom Moskwy i światowego komunizmu. Polska w tamtych latach na pewno nie miała niepodległości. Polacy doznali z rąk funkcjonariuszy UB i SB ogromu bólu i prześladowań. Swój udział mieli w tym tajni współpracownicy – agenci”.

Pamiętam, że Kornel pyta mnie o pisownię nazwiska Andrzeja Ajnenkiela z tzw. komisji Michnika, komisji która mogła nieoficjalnie wertować teczki TW już za czasów rządu Tadeusza Mazowieckiego. Na drugiej stronie znajdą się jeszcze: notatka o Leszku Moczulskim („TW Lech”), apel Solidarności Walczącej i Partii Wolności – „Precz z Wałęsą”, z datą Wrocław, 9. 06. 1992 oraz notatka „Prawidłowe reakcje” (na fakt ujawnienia współpracy Lecha Wałęsy z SB). Ten numer specjalny „Solidarności Walczącej” podpisali Krzysztof Brzechczyn, Maciej Frankiewicz, Romuald Lazarowicz i ja – jako redaktor prowadzący. Całość kończę wpisywać, składać i łamać po godzinie 1 po północy. Robimy jeszcze korektę i wydruki na kalce technicznej. Maciek Frankiewicz przed godziną 2 w nocy odbiera kalki i wiezie do drukarni.

10 czerwca 1992 rano Maciej przywozi cały wydrukowany nakład na Gromadzką (jestem już tam od rana). Numer specjalny „Solidarności Walczącej” idzie do kolportażu w Polskę i świat. Tak, została po raz pierwszy w Polsce opublikowana tzw. lista Macierewicza.

Jeszcze w tym samym roku Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczyna śledztwo w sprawie „ujawnienia w miesięczniku Solidarność Walcząca wiadomości stanowiącej tajemnicę państwową”. Imienne wezwania na przesłuchania odbieram dwukrotnie ze skrytki pocztowej w urzędzie pocztowym na poznańskiej Śródce. Odbieram je wszystkie i kwituję odbiór swoim imieniem i nazwiskiem. Wezwanie przekazuje Maćkowi Frankiewiczowi i wysyłam Romkowi Lazarowiczowi do Wrocławia. Krzych Brzechczyn siedzi chwilowo w USA, więc ominie go niewątpliwa przyjemność przesłuchania „w sprawie o ujawnienie wiadomości stanowiącej tajemnicę państwową”. I Romkiem decydujemy, że nie stawiamy się na żadne z dwóch wezwań. Proszę Romka Lazarowicza, by w imieniu redakcji SW grzecznie odpisał panom prokuratorom i wyjaśnił powody naszego niestawiennictwa. W tym niejako „urzędowym” piśmie jest cały Romek!

Poznań, 15 stycznia 1993 r.
Prokuratura Wojewódzka
Wydział Śledczy
ul. Młyńska 1a
60-967 Poznań

Szanowni Państwo,
otrzymaliśmy Wasze dwukrotne wezwania do stawienia się w Waszej siedzibie w charakterze świadków w sprawie *ujawnienia wiadomości stanowiących tajemnicę państwową*.

Przykro nam, ale z tych zaproszeń nie skorzystamy. Nie posiadamy żadnych wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i nie znamy żadnych okoliczności ich ewentualnego ujawnienia, nie widzimy przy tym sensu odbywania bezcelowych rozmów. Nadmieniamy także, iż nie podpisywaliśmy – w przeciwieństwie do niektórych urzędników państwowych – żadnych dokumentów dotyczących zachowania jakichkolwiek tajemnic. Najwyraźniej zatem wezwania Państwa mają niewłaściwych adresatów.

Jak się domyślamy, Państwa zainteresowanie naszymi osobami spowodowane zostało czerwcowym, specjalnym wydaniem naszego pisma, zawierającym listę współpracowników komunistycznych służb represyjnych RPL, pełniących obecnie wysokie funkcje państwowe. Spieszymy z zapewnieniem, że zaliczanie takich informacji do „tajemnicy państwowej” jest śmiesznym nieporozumieniem.

Agenturalność osób ujętych w opublikowanej w naszym czasopiśmie tzw. liście Macierewicza jest doskonale znana rządom tak państw zachodnich, jak wschodnich (gwarantował to m. in. wspólny dla Układu Warszawskiego tzw. Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku z centralą w Moskwie). Ta akurat tajemnica państwowa jest więc tajemnicą poliszynela.

Szokuje nas i zdumiewa co innego: fakt, że w pełni udokumentowane informacje o agenturalności, o kolaboracji wielu obecnych dostojników z systemem wrogim wolności naszej ojczyzny nie spowodowały uruchomienia procesu oczyszczania z tych osób najwyższych instytucji państwowych. Dzieje się coś wręcz przeciwnego – służby i organa stojące rzekomo na straży bezpieczeństwa naszego państwa nie tylko tolerują taki stan, ale wręcz chronią go i umacniają.

Niestety, w proces ten włączają się i Państwo swoim dochodzeniem, którego zwieńczeniem – jeśli się Wam powiedzie – stanie się postawienie nas przed sądem i „przykładne” ukaranie. Występując w interesie rzekomo skrzywdzonych przez nas komunistycznych kolaborantów, szkodzących przez całe lata społeczeństwu i Polsce, doprowadzicie więc – w cztery lata po „obaleniu komunizmu” – do ukarania osób od lat aktywnie tenże komunizm zwalczających. Będzie to triumf fałszu i hipokryzji, a zadaniem Państwa jest służba sprawiedliwości.

To wszystko, co mamy Państwu do powiedzenia w interesującej Was sprawie.

Z rewerencją
Redaktorzy „Solidarności Walczącej”
Krzysztof Brzechczyn (czasowo poza granicami Polski)
Maciej Frankiewicz
Romuald Lazarowicz
Zbigniew Rutkowski

Pismo wydrukowałem na papierze firmowym redakcji SW i złożyłem w biurze podawczym poznańskiej Prokuratury (jego kopia – dzięki staraniom dyr. Mariusza Olczaka – z prezentatą poznańskiej prokuratury znajduje się w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w kolekcji Solidarności Walczącej).

W odpowiedzi na pismo redakcji SW 19. 01. 1993 pisze do nas prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu Sławomir Twardowski: „(…) Prokuratura Wojewódzka w Warszawie zwróciła się do poznańskiej Prokuratury o przesłuchanie w drodze pomocy prawnej członków zespołu redakcyjnego „Solidarność Walcząca" w charakterze świadków (…). Przy czym dowodu z zeznań świadka nie wolno zastępować treścią pism, notatek i zapisków w tym również treścią pisma Panów z dnia 15 stycznia 1993 roku". Przy czym – jak grzecznie poinformował nas pan prokurator – „Świadek bezpodstawnie uchylający się od wykonania tego obowiązku naraża się na zastosowanie wobec niego kar porządkowych w postaci kary pieniężnej do kwoty 1.000.000 zł., przymusowego doprowadzenia na przesłuchanie a nawet do aresztowania na czas nie przekraczający 30 dni".

Po kolejnych już rozmowach z Maćkiem Frankiewiczem i konsultacji telefonicznej z Romkiem Lazarowiczem ustaliliśmy, iż na przesłuchanie idą tylko poznanianie: Maciej Frankiewicz i ja, ale konsekwentnie odmawiamy składania zeznań.

Na przesłuchaniu w Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu 3 lutego zadano Maćkowi i mi pięć pytań:

1 Czy jesteśmy członkami zespołu redakcyjnego miesięcznika „Solidarność Walcząca"?
2 Czy Kornel Morawiecki rzeczywiście podpisał się pod dostarczonymi materiałami zawartymi w publikacji *Agenci rządzą Polską* (wydanie specjalne SW)?
3 Jak do redakcji dotarły materiały dotyczące „Lecha" (Leszka Moczulskiego) opublikowane w artykule pt. „Pseudonim Lech"?
4 W jaki sposób i w jakiej ilości publikacja *Agenci rządzą Polską* została przekazana Ruchowi dla Rzeczypospolitej kierowanemu przez Jana Olszewskiego?
5 Gdzie przebywają pozostali członkowie redakcji – Krzysztof Brzechczyn i Romuald Lazarowicz?

Na wszystkie pytania – zgodnie z ustaleniami – odmówiliśmy z Maćkiem odpowiedzi.

W 1993 roku śledztwo prawdopodobnie umorzono. Gdy kilka lat temu starałem się dotrzeć do akt sprawy w archiwum poznańskiej Prokuratury, kolega archiwista poinformował mnie, iż akta postępowania poddano brakowaniu (zniszczono).

***

Z ówczesnego zespołu redakcyjnego SW nie żyją Maciek Frankiewicz (1958-2009) i Romek Lazarowicz (1953-2019). Niedługo po Romku odszedł Kornel Morawiecki (1941-2019). Ci trzej moi długoletni Przyjaciele z SW brali udział w tym drobnym z pozoru wydarzeniu dotyczącym upublicznienia i wydania drukiem (jako pierwsi w kraju) tzw. listy Macierewicza.

Autor z Romualdem Lazarowiczem

Autor z Kornelem Morawieckim

Powyższy epizod (szczególnie pismo redakcji SW przygotowane przez Romka Lazarowicza) ukazuje początek lat dziewięćdziesiątych, czas beznadziejnej smuty, ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej, a właściwie ideowej hybrydy, potworka – PRL/RP.

Przypomniałem ten epizod aby uczcić pamięć Kornela Morawieckiego, Romka Lazarowicza i Maćka Frankiewicza. Jakże proroczo w dzisiejszych czasach brzmią słowa Romka skierowane do pracowników wymiaru sprawiedliwości: „zadaniem Państwa jest służba sprawiedliwości"…

***

Romka Lazarowicza poznałem pod koniec lat 80. – a może na początku lat 90: Poznał mnie z nim Maciek Frankiewicz podczas naszych comiesięcznych spotkań środowiska Solidarności Walczącej i Partii Wolności. Bliższą przyjaźń z Romkiem zawdzięczam naszemu wspólnemu Przyjacielowi z konspiry, z Wrocławia – śp. Krzysztofowi Gulbinowiczowi (1956-2009).

Romek był dla mnie najbliższym ideowo człowiekiem z wrocławskiej SW. Śledziłem jego publicystykę w podziemnym „Biuletynie Dolnośląskim" (ps. Jan Ewaryst), naziemnych „Dniach", „Tak", „Opcji na Prawo". Zabiegałem o jego artykuły i publikowałem je na łamach poznańskiego tygodnika, miesięcznika i na końcu kwartalnika „Solidarność Walcząca" (w latach 1990-1994). Po przejęciu redakcji przez Krzysztofa Brzechczyna Romek publikował w SW i był w składzie redakcji do ostatniego numeru pisma – zamkniętego definitywnie w 2002 roku. Współpracowaliśmy głównie na niwie wydawniczej. Romek wykonał dla mnie skład komputerowy wielu książek. Dwutomowa książka „Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy – Radio Wolna Europa dla zaawansowanych" Andrzeja Świdlickiego była naszym ostatnim wspólnym dziełem.

Zawsze podziwiałem precyzję i kunsztowne wykonanie – piękno jakie Romek nadawał książce. Niekiedy kłóciliśmy się (zawsze ze śmiechem) o projekty okładek. Kiedyś pewien wydawca nie wywiązał się z umowy, a wtedy Romek potrafił w ciągu paru godzin zrobić skład komputerowy broszurki o naszym wspólnym Przyjacielu – śp. Darku Ratajczaku (1962-2010) – z licznymi przypisami, zdjęciami, reklamami, projektem okładki. Dzięki Romkowi udało mi się tę broszurkę na czas wydrukować i zabrać do USA. Miał wyjątkowe wyczucie estetyki w robocie komputerowego zecerstwa. Potrafił sugerować zmiany w tekście książki, aby ją udoskonalić. Niekiedy, w tym dążeniu był zbyt perfekcyjny, najczęściej zaś dążył do wypracowania wspólnego, satysfakcjonującego obie strony stanowiska.

Ceniłem w Romku to, iż w sprawach ideowych naszego środowiska był pryncypialny i stanowczy. Mierziła go poprawność polityczna, stawał w obronie chrześcijaństwa i naszej łacińskiej cywilizacji. Zawsze był skory do pomocy ludziom, nawet gdy widział ich błędy, dostrzegał też ich dobro. Delikatny, łagodny i pomocny. W ostatnich latach choroby z nadzieją i uśmiechem patrzył w przyszłość. Wspólnie z Helenką i rodzicami prowadzili ciepły i otwarty dom. Bardzo lubiłem u nich gościć, wspominam dyskusje ideowe, plany, pogaduszki. Romek był jedyny w swoim rodzaju: dobry, radosny i spełniony człowiek. Bardzo nam go brakuje.

Świeć Panie nad jego duszą!

KWESTIA O DEMOKRACJI

Tak to w kwestii demokracji
Dziś przedstawię parę racji
Bo jak pokazują sądy
Można lansować poglądy

Są też pozytywy liczne
Na przykład – patriotyczne
Polaków dumnej przeszłości
Patrioci czczą wartości...

Są też ludzie różni tacy
Zwyczajni antypolacy
Ewidentne są wyniki
Iż zwyczajne to szkodniki

Bywają kosmopolici
Ludzie to nieprzyzwoici
Którym kraj i ojczyzna
Bez wartości i obczyzna

Są też co gender lansują
Erotyzmem emanują
Różne mają też skłonności
Zwłaszcza w obyczajowości

Jak to bywa przecież w życiu
Można jawnie lub w ukryciu
Tworzyć ludziom ideały
Czynić miraż full wspaniały

Tworzyć mity i iluzje
Czyniąc różne też konfuzje
Oszukując ufnych ludzi
I naiwnych wciąż się łudzi

Doświadczenia do tej pory
Pierwszy temat to wybory
Bardzo wielu krytykuje
Bo im zawsze nie pasuje

Wielu zawsze nosem kręci
Wszak wiadomo malkontenci
Mają wciąż pretensje duże
Mając to w swojej naturze

Tacy zawsze narzekają
Tak po prostu oni mają
I ktokolwiek rządzić będzie
Narzekają wciąż i wszędzie

Urągając też logice
Wszystko poddają krytyce
I niezmiernie rozpaczają
Gdy w wyborach przegrywają

Potem wszędzie protestują
Bo wybrani nie pasują
I do sądu piszą skargi
Zagryzając w złości wargi

Ciągle uwag mnóstwo mieli
Kłamiąc brzydko znów w Brukseli
Demagogia oraz bzdury
Wymyślając w całym dziury...

Nadszedł czas dziś na kłamliwość
Na krętactwo nieuczciwość
Hipokryzje donoszenie
I obłudę i zgorszenie...

Żale wielkie także mają
Że źle inni wybierają
Nic empatia i życzliwość
Nic współczucie i wrażliwość...

POSTSCRIPTUM
Demokracja to jest bzdura
Oświecona dyktatura
To jest najwyższa racja
A nie słaba demokracja...

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

Cień Giertycha

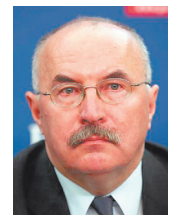

MARIAN PIŁKA

▪ Konfederacja ogłosiła sukces po I turze wyborów. Większa liczba wyborców głosowała na jej kandydata, ale partia nie powiększyła procentowego udziału wśród ogółu głosujących. To by oznaczało, że w wyborach parlamentarnych, ich pozycja polityczna pozostałaby bez większych zmian. A jednak jest pewien element, który upoważnia tę partie do ostrożnego optymizmu.

I nie są to zapewnienia, że stała się trzecią siłą w parlamencie. One brzmią ładnie, ale nie zmieniają marginalnej pozycji, jaką zajmują na scenie politycznej. Otóż w tych wyborach Bosaka poparła część elektoratu konserwatywnego, przedtem popierającego PIS bądź też nie uczestniczącego w wyborach. Było to ostrzeżenie dla PIS, nieskorego do poparcia postulatów tej części wyborców, na przykład ochrona życia czy wypowiedzenie konwencji genderowej. Do tej pory ten elektorat był sceptyczny wobec Konfederacji ze względu na obecność w niej libertarian. Jednak jednoznaczne poparcie postulatu ochrony życia przez wszystkich posłów Konfederacji i rozczarowanie PISeem, spowodowało, że w tych środowiskach zarysowała się tendencja do poparcia Konfederacji. Trudno ocenić wielkość tego elektoratu, ale bardzo ostrożnie można szacować go na co najmniej od 0,5 proc. do 2 proc. A w polskich warunkach przesunięcie tego elektoratu od PIS-u do Konfederacji może oznaczać zarówno spadek bezwzględnej większości pierwszej partii w Sejmie i wydatne wzmocnienie drugiej. Oznaczałoby to konieczność zawarcia koalicji, co z punktu widzenia elektoratu konserwatywnego byłoby optymalnym rozwiązaniem. Wymusiłoby to bowiem realizację przynajmniej części postulatów konserwatywnych przez rządzącą koalicję. Oczywiście, o ile Konfederacja będzie reprezentowała postulaty konserwatywne. Dziś zasadniczym postulatem konserwatywnym jest dążenie do zahamowania ofensywy rewolucji nihilistycznej uderzającej w społeczne i moralne podstawy życia narodowego, a zwłaszcza uderzającej w charakter rodziny i prawa wychowawcze rodziców. Heroldem tej rewolucji genderowej jest dziś Rafał Trzaskowski walczący o prezydenturę Rzeczpospolitej. Jego ewentualny sukces byłby ogromnym wzmocnieniem tej rewolucji i stanowiłby zagrożenie narodowe. Nic też dziwnego, że dla tej części opinii publicznej zasadniczym zadaniem jest niedopuszczenie do wyboru Trzaskowskiego.

I tu konserwatywna opinia, która poparła w I turze Bosaka, zaczyna czuć się zawiedziona „symetrycznym" stosunkiem kierownictwa Konfederacji do wyboru w II turze. Dla tej części elektoratu sytuacja jest oczywista. Jesteśmy w stanie zagrożenia rewolucją nihilistyczną, którą reprezentuje Trzaskowski. A jego kontrkandydatem, nie w pełni zadawalającym, ale jednak nieatakującym cywilizacji chrześcijańskiej, a co więcej wspierającym zwłaszcza materialne prawa rodziny do wychowania dzieci, jest urzędujący prezydent. W tej sytuacji najważniejszym zadaniem narodowym i cywilizacyjnym jest zablokowanie Trzaskowskiemu drogi do prezydentury i tym samym poparcie Andrzeja Dudy.

Tymczasem mieliśmy do czynienia z reakcjami liderów, które w konserwatywnym elektoracie budziły niepokój i zdziwienie. Zamiast jednoznacznego przeciwstawienia się zagrożeniu jakie niesie Trzaskowski, mieliśmy do czynienia z dziwnymi wypowiedziami wskazującymi na swoisty symetryzm obu kandydatów. Ta postawa budzi zdecydowany opór tej części wyborców i w konsekwencji doprowadzi do zablokowania zarysowanej ostatnio tendencji przechodzenia konserwatywnych wyborców na stronę Konfederacji i z pewnością spowoduje wycofanie poparcia tych, którzy w I turze obdarzyli jej kandydata zaufaniem. Oznacza to jej marginalizację, nawet jeżeli przekroczyłaby parlamentarny próg wyborczy.

Otóż zasadniczym powodem takiego zachowania są emocje wobec PIS w tej partii. PIS bowiem uznał likwidację ugrupowania po swojej prawej stronie za swój podstawowy cel polityczny. Dlatego mieliśmy do czynienia z wieloma, często bezpodstawnymi atakami na Konfederacje. Była to polityka i głupia i podła, bo nie brała pod uwagę ewolucji nastrojów społecznych i narodowych potrzeb.

Konfederaci, a przynajmniej ich część uważali, że dla istnienia i rozwoju ich partii może być korzystny sukces Trzaskowskiego, stąd to dziwne i zaskakujące zachowanie jak na prawicowe ugrupowanie. Otóż w tym rozumowaniu mamy do czynienia, nie z tradycją narodowej szkoły politycznego myślenia, a ze zwykłym partyjniactwem, odziedziczonym po Romanie Giertychu. Otóż Roman Giertych, gdy był w Sejmie uważał, że najważniejszym jego zadaniem nie jest obrona interesu narodowego, a interesu własnej partii. Zaś interes narodowy miał być przykrywką dla obrony interesu partyjnego. To najbardziej widoczne było w czasie walki o uchwalenie poprawki konstytucyjnej o ochronie życia dzieci nienarodzonych. Jej uchwalenie zależało od poparcia części posłów PO, których początkowo było wystarczająco wielu, żeby poprawka została uchwalona. Ale dla Giertycha nie poprawka była ważna, a zmonopolizowanie poparcia elektoratu katolickiego i dlatego zamiast przyczynić się do pozyskania posłów PO do uchwalenia tej poprawki, Giertych koncentrował się na atakowaniu PO, przyczyniając się tym samym do erozji tego poparcia. I choć decydującą rolę w pogrzebaniu tej poprawki odegrali bracia Kaczyńscy, to Giertych dla nich okazał się „użytecznym idiotą". Ta postawa Giertycha, wbrew jego zamierzeniom nie przyczyniła się do wzrostu poparcia społecznego dla jego partii, ale wprost przeciwnie spowodowała odwrócenie się elektoratu katolickiego i wyprowadzenie Giertycha z parlamentu.

Otóż i dziś możemy mieć z podobną sytuację. Bo partia polityczna powinna być przede wszystkim propozycją przywództwa narodowego, to znaczy wyznaczać kierunki rozwoju, definiować wyzwania i na nie odpowiadać. Oznacza także definiowanie szans i zagrożeń. Zwłaszcza dziś, gdy te zagrożenia narastają, każda partia musi je dobrze zdefiniować i mobilizować swoich zwolenników do przeciwstawienia się im. Natomiast postawienie interesu partykularnego, jako podstawowego i brak odpowiedzi na zasadnicze zagrożenia, oznacza rezygnację ze społecznej funkcji do jakiej partie są powołane. Oznacza więc faktyczną kapitulację, zgodę na niszczenie narodowej wspólnoty i w konsekwencji na śmietnik historii. Konfederaci w stosunku do kandydatury Dudy kierują się przede wszystkim emocjami, ale emocje w wyborze politycznym oznaczają najczęściej początek nielojalności wobec własnego narodu. Duda nie poprowadzi naszego narodu w krucjacie w obronie cywilizacji chrześcijańskiej, ale dziś walka nie ma charakteru ofensywnego, a jedynie ma charakter obronny. Chodzi o to aby rewolucja nihilistyczna nie zdobyła kolejnych ważnych przyczółków. I żaden polski patriota nie może być w tej sytuacji „symetrystą". Po prostu toczy się walka o przyszłość Polski i naszym przeciwnikom nie można ułatwiać sytuacji.

Maciej Giertych, ojciec Romana swego czasu poparł stan wojenny. Teraz wraz ze swoim synem popierali Trzaskowskiego. W ich zachowaniu jest pewna logika. Ale nie jest to logika obozu narodowego, nie jest to logika obrony dobra wspólnego, a jedynie partykularnych, wrogich polskiemu interesowi, celów. Obaj Giertychowie w swoich wyborach politycznych zawsze się kierowali bardziej nienawiścią do swoich konkurentów politycznych niż interesem narodowym. Ale kierowanie się przede wszystkim emocjami zaprowadziło obu na manowce polityczne.

Konfederacja ma szanse odegrać historyczną rolę w obronie naszej wspólnoty narodowej i jej moralnych i cywilizacyjnych podstaw, dlatego powinna stanąć na czele obrony cywilizacji chrześcijańskiej. W przeciwnym razie podzieli los polityczny Giertycha. Czas wyjść z jego cienia i stanąć do walki.

Marian Piłka
Historyk, publicysta, członek Prawicy Rzeczypospolitej

Odliczanie do Wyborów w USA

Agnieszka Marczak

TRASA WASZYNGTON-WROCŁAW

Od wczoraj – poniedziałek 27 czerwca – zostało tylko 99 dni do wyborów w USA. Bezprecedensowa kampania wyborcza na prezydenta, w której dyktat sprawuje korona wirus. Demokrata startujący na prezydenta, Joe Biden, nie prowadzi tradycyjnej kampanii z wiecami i spotkaniami wyborczymi. Konwencja partii demokratycznej odbędzie miedzy 17 a 20 sierpnia w Milwaukee, w mieście w ktorym po zabiciu czarnoskórego Floyda zaczeły się zamieszki. Nie jest to przypadek, tylko granie na emocjach antyrepublikańskich, które przynoszą efekty, gdyż Biden prowadzi we wszystkich sondazach. Twarz Bidena jest przykryta maseczką przeciwko koronawirusowi, przeciwstawiając się obrazowi prezydenta Trumpa, który do niedawna odmawiał noszenia jej, twierdząc że w Białym Domu wszyscy są testowani i nie ma zagrożenia. Ale koronawirus ma swoje prawa, ponieważ wczoraj zachorował jeden z doradców prezydenta, a na dodatek po raz drugi republikanie odwołali konwencję, tym razem na Florydzie, z powodu gwałtownegowzrostu zachorowań. Prezydent Trump koncentruje się na szczepionce przeciwko wirusowi, mając nadzieję że przed wyborami będzie mógł ogłosić dobrą nowinę swojej administracji.

Jeden z republikańskich kongresmenów, Dan Crenshaw, sugeruje aby wsłuchać się w to co mówią demokraci: jaka będzie wizja Ameryki, którą proponują. Niestety partia demokratyczna podporządkowuje się skrajnie lewicowym ugrupowaniom socjalistycznych odłamów, które zawojowały już sporą część elektoratu. Czyli absolutne rozgrzeszanie zorganizowanych gangów rozbijających sklepy i nie tylko kradnących ale brutalnie atakujących wszystkich oponentów, zmiana nastawienia do biznesu czyli podwójne podatki, upaństowienie wszystkiego co można, oraz wprowadzenie tak zwanego Nowego Zielonego Ładu Społecznego.

Prezydent Trump obiecuje zrobić wszystko aby do tego nie doszło, ale na razie nie pokazuje jeszcze wszystkich swoich kart. Każdy dzień odliczania to nie tylko spoglądanie nerwowo na wyniki sondaży, ale przede wszystkim wyników walki z koronawirusem. To pandemia na razie dyktuje polityczną walkę w USA, czyniąc zdrowie obywateli najważniejszym czynnikiem wyborczym. Czy ZDROWY ROZSĄDEK wygra wśród wyborców – to zobaczymy 3 listopada.

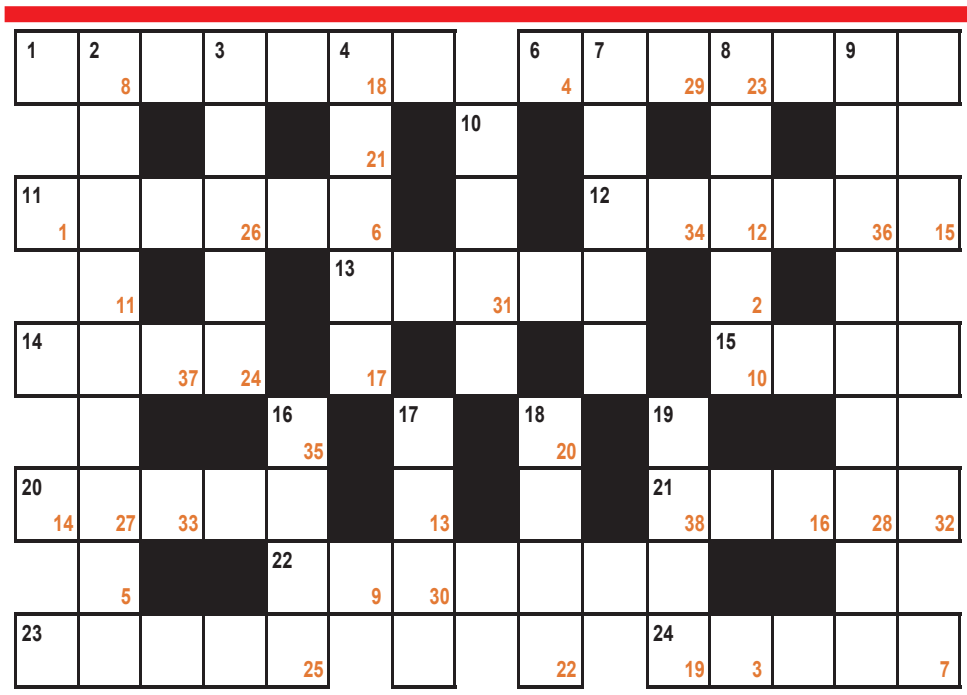

POZIOMO 1) obszerny poemat epicki np. Pan Tadeusz"; 6) miasto nad rzeką Oława nieopodal Wrocławia; 11) imię Miklaszewskiego, rysownika i humorysty; 12) w polskim alfabecie jest ich 32; 13) samica ssaka z łopatami; 14) nadaje kierunek łodzi; 15) specyfik do wcierania; 20) zagłębienie w ścianie; 21) to, co nęci i przyciąga uwagę; 22) imię Lazarowicza, zmarłego niedawno działacza Solidarności Walczącej; 23) pseudonim Jerzego Pietraszki, autora książki „Terroryści i oszołomy"; 24) imię Dankowskiej, szybowniczki.

PIONOWO: 2) np. Warszawskie, którego 76. rocznicę obchodzimy 1 sierpnia; 3) sproszkowany lek lub kosmetyk; 4) wjeżdża się przez nie z Wrocławia do Warszawy; 7) drzewko ze szpilkami; 8) śląskie miasto z dzielnicą Szombierki; 9) przywódca Powstania Warszawskiego; 10) wyrąb drzew, poręba; 16) grający w „tysiąca" nazywają je dzwonkiem; 17) np. do miłości Ojczyzny Ignacego Krasickiego; 18) nelsoński – duszony w maśle z dodatkiem grzybów; 19) prawy dopływ Noteci, przepływa przez Piłę.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 224 jest hasło (fragment Hymnu Polski Podziemnej), utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 38. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 223: POZIOMO: elekcja, Grenada, Żubryd, talent, Eubea, foka, targ, rywal, psalm, Okrzeja, dywan, mango PIONOWO: leukocyty, kuria, Judea, Rataj, nalot, dendrolog, zęby, plon, mirt, wieś, spam. Hasło: **Andrzej Duda Prezydentem**

1	2	3	4	5	6	7	■	8	9	10	11	12	13	■				
14	15	16	17	18	19	■	20	21	■	22	23	24	25	26	27	28	29	■
30	31	32	33	34	35	36	37	38	■									

Z sieci

Znane i mniej znane portale w pigułce

grlwood.bandcamp.com

W redakcji nie ustajemy w poszukiwaniu muzycznych ekstremów. Szokujące tematy i teksty, agresja, która stopniowo rozkręca się i wybucha w kolejnych utworach, rozkład i upadek cywilizacji. To skrajnie lewicowy, kobiecy duet z Louisville w Kentucky, jedno z oblicz współczesnego punk rocka. Jeżeli dodamy, że artystki afirmują *ideologię LGBT* (*Zaprzedałam duszę diabłu, gdy miałam 12 lat.*), zobaczymy, jak daleko znaleźliśmy się od wesołego nucenia, że *Sheena is a punk rocker*... W ciągu kilku dekad nastąpiła zmiana dosłownie cywilizacyjna – co można zweryfikować, obserwując występy GRLwood na YouTubie. Czy to prawda, że *skandalistki łagodnieją na starość*? Zobaczymy – dziś w to wątpimy.

piotrkurek.bandcamp.com

Jeden z głównych kompozytorów muzyki elektronicznej w Polsce, p. Piotr Kurek, opublikował w czerwcu płytę będącą wyborem utworów skomponowanych do spektakli teatralnych zrealizowanych w komunistycznych Chinach, acz dla teatru niezależnego.

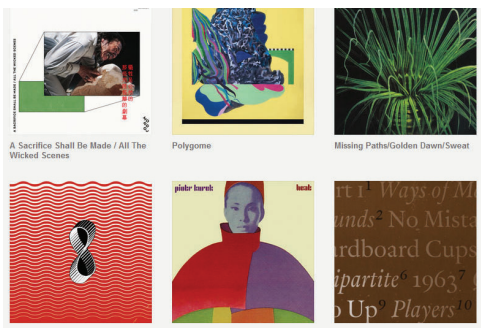

A Sacrifice Shall Be Made / All The Wicked Scenes, czyli *Dekalog*, *Dwa miecze* i *Budowa chińskiego muru* – to przepełnione mrokiem i transowym brzmieniem basu opowieści o *ustanowieniu władzy*. W nagraniach udział wzięli polscy i chińscy artyści, a efekt ich pracy wykracza poza granice kulturowe i geograficzne, ocierając się o dark ambient. Muzyka okazuje się silniejsza od słynnego chińskiego *firewalla* cenzury. Chwilami można poczuć niepokój, jakby przez dźwięki przypominające jęczenie przebijały głosy zamordowanych przez komunistów.

travelicious.pl

Autorka przedstawia się jako Kasia i wiedzie *życie cyfrowego nomada podróżując po świecie i po Polsce i pracując jednocześnie* (zazdrościmy). Lekturę zaczęliśmy od podstron krakowskich (czy MOCAK jest takim strzałem w 10?), ale jest tu także wpis *10 miejsc, za które pokochasz Wrocław* (wśród nich m.in. Monopol, Chleboteka, Hala Targowa – w sumie przewodnik przede wszystkim dla smakoszy, ale nie zabrakło Rynku). A poza tym nieprzebrane bogactwo tematów, ze szczególnym uwzględnieniem warsztatów Olympusa i wskazówek dla fotografów. Co jeszcze? Luksusowe „miejscówki", Włochy, Meksyk, sekretne miejsca pod Warszawą i butiki w Warszawie. Ogólnie: dla miłośników podróży „na bogato".

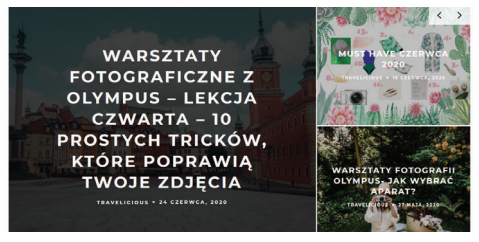

AAN

obywatelska

Redaktor naczelny: Albert Łyjak
Redakcja: Michał Mońko, Krystyna Jagoszewska, Magdalena Szymerowska, Adrian Nikiel, Stanisław Srokowski, Janusz Wolniak, Paweł Zyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Piotr Waszkielewicz, Paweł Falicki.
Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28
tel. 71 345 34 02;
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;
www.gazetaobywatelska.info
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;
Wydawca:
Stowarzyszenie Solidarność Walcząca
NIP: 899 26 35 006;
REGON: 020560 999;
KRS:0000 283315;
Nr konta: Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę")
Druk: Polskapress
ISSN 2392-3415

Prenumerata

Krajowa:
kwartalna (6 numerów) – **35 zł**
półroczna (12 numerów) – **75 zł**
roczna (24 numery) – **150 zł**

Zagraniczna:
roczna (24 numery) – **365 zł** (80 EUR lub 100 USD)
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.

UWAGA ZMIANA

Wpłaty proszę kierować na konto:
Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.
Numery kont dla wpłat dewizowych:
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929
Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

Wyzwania przed jakimi staje polska gospodarka w sytuacjach kryzysowych

Podczas tegorocznej edycji Forum Wizja Rozwoju, która odbędzie się 24-25 sierpnia w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni eksperci wezmą udział w dziesiątkach debat poruszających kluczowe zagadnienia związane z rozwojem rodzimej gospodarki. W związku z sytuacją spowodowaną epidemią Koronawirusa nie zabraknie również rozmów ściśle związanych z obecną sytuacją ekonomiczną Polski. Poruszone zostaną takie kwestie jak: dywersyfikacja produkcji krajowej, działania Spółek Skarbu Państwa w czasie kryzysu, wsparcie MŚP w sytuacjach kryzysowych, programy osłonowe oraz uniezależnienie gospodarki od produkcji zewnętrznej.

Sytuacja związana z epidemią jak w soczewce pokazała, że w momentach ekstremalnych państwo polskie może liczyć wyłącznie na podmioty dysponujące rodzimym kapitałem. Doskonałym przykładem jest fakt przeznaczenia przez Spółki Skarbu Państwa dziesiątek milionów złotych ze swoich bieżących budżetów na wsparcie placówek ochrony zdrowia. Z tego względu podczas tegorocznej konferencji nie zabraknie dyskusji odnośnie znaczenia polskiego kapitału w sytuacjach kryzysowych.

Poruszona zostanie również problematyka wsparcia dla małych i średnich przedsiębiorstw, które najdotkliwiej odczuwają skutki kryzysów gospodarczych. Eksperci podkreślają, że specyfika takich przedsiębiorstw wymaga indywidualnego podejścia, ponieważ firmy te z powodu ograniczonych zasobów finansowych są szczególnie narażone na negatywne następstwa kryzysu. Niemniej z uwagi na ich większą elastyczność mogą z powodzeniem poradzić sobie z sytuacją kryzysową przy odpowiednim przygotowaniu oraz dzięki wsparciu systemowemu ze strony państwa.

Prelegenci pochylą się również nad kwestią dywersyfikacji produkcji krajowej, która z jednej strony w sytuacjach kryzysowych warunkuje przetrwanie, a nawet może się przyczynić do wzrostu siły przedsiębiorstwa. Z drugiej jednak wiąże się z nią wiele zagrożeń wynikających ze zwiększonych kosztów koordynacji związanych ze zmianami. Jako przykłady modelowej dywersyfikacji produkcji w dobie kryzysu pandemicznego mogą posłużyć polskie podmioty gospodarcze. PKN Orlen zaledwie w kilka dni przestawił się na produkcję płynu dezynfekcyjnego, podobne działania podjął także KGHM. Wiele zakładów zadeklarowało przygotowanie maseczek ochronnych oraz specjalistycznych kombinezonów.

Ważnym tematem będzie również uniezależnienie gospodarki od produkcji zewnętrznej. Funkcjonowanie przedsiębiorstw produkcyjnych oparte było dotychczas o surowce i półprodukty, które w dużym stopniu importowano z Chin. Pandemia bardzo szybko uwidoczniła słabe punkty takiej sytuacji. Eksperci wspólnie zastanowią się nad potencjałem jaki niesie skrócenie łańcuchów dostaw i przeniesienie produkcji do Europy.

„W odbudowie gospodarki konieczna będzie, jak nigdy w III RP, współpraca i zrozumienie sektora prywatnego i publicznego. Forum ma szansę być miejscem, gdzie to zrozumienie będzie tworzone.” – Marcin Roszkowski, Prezes Instytutu Jagiellońskiego i ekspert Forum Wizja Rozwoju.

Wstęp na wszystkie panele dyskusyjne jest bezpłatny.

Warunek uczestnictwa stanowi uprzednia rejestracja za pośrednictwem strony: https://rejestracja.wizjarozwoju.pl

Honorowy patronat nad wydarzeniem objął **Premier Mateusz Morawiecki.** Oficjalnie potwierdzonymi Partnerami są: Partner Generalny – **PKN ORLEN**, Partnerzy **Strategiczni: BGK Bank Gospodarstwa Krajowego, Grupa Lotos S.A.** i **KGHM Polska Miedź S.A.,** Partner Główny – **Totalizator Sportowy Sp. z o.o.**, Partner plus – **Węglokoks S.A.** oraz Partnerzy: **Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., Fundacja Promocji Rozwoju, Gas Storage Poland, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, PARP** oraz **SAP Polska**. Patronat merytoryczny potwierdzili: **Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – pani Marlena Maląg, Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, Ministerstwo Cyfryzacji, Ministerstwo Infrastruktury, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Klimatu oraz Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.**

Patronat honorowy Prezesa Rady Ministrów

Honorowy patronat Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego

Partner Generalny

Partnerzy strategiczni

Partner główny

Partner +

Partnerzy

Partnerzy merytoryczni

Partner Hackathon

www.wizjarozwoju.pl